



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

kat.komp

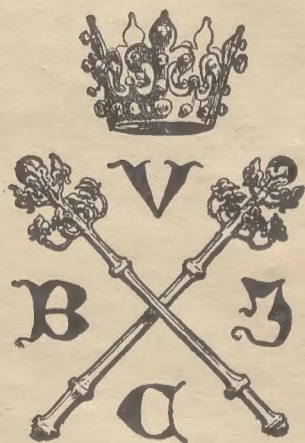
57314

I

Mag. St. Dr.

P

Pornesi 1764.



57314

I

1880. A. 352.

Ernest

HISTORYA
PANI
ERNEWIL.

CZEŚĆ II.

11/11/11

11/11/11

11/11/11

57314
J

ROZDZIAŁ I.
HYSTORYI PANI ERNEWIL.

Dopełnienie ceremonii sakramentalnych złączenia Celiny z Ernewilem nowych nie-spokojności Iey, stało się przyczyną. Ernewil dla swobodniejszego życia, na Wieś oddalić się postanowił, na co Celina zezwoliła, i z odchodzącym dla rozporządzenia Domu, Ernewilem, udać się chciała, ale, zrozumiałszy, iż tego niechciał Ernewil, z wielkim sobie udręczeniem, została się. Gdy w nientulonym po oddaleniu się Meża przebywała frasunku, Oyciec Iey przybywa, i narzekającą na los swódy, bierze z sobą dla rozermiania poprzyśięgłej sobie Pary. W drodze będącą, tak troskliwości o pozostałym Ernewilu, iako też okropne Oyca milczenie trapiły Celinę. Nakoniec na więzienie do Klasztoru z Mandatem Krolewskim oddana.

Suż tedy jestem gotowa zapomnieć o związkach z przyrodzenia pochodzących, dla uczynienia przezemnie samą, Innych. Co za stan okropny! -- .. mimo miłości szczególney czu-

że serce obeymującey, co mówię za stan młodey Panienki poczuwającej się do swojej powinności! -- -- Obrządek kościelny, który powinien był zapewnić moje szczęście, stał się dla mnie źródłem niespokojności, i wewnętrzney zgryzoty! -- -- Gdy mi Xiądz przodkował w wymawianiu słów na zawsze mnie z Ernewilem łączących, zimno mię przeięło! strach obiał serce moje! uczułam nakoniec w tym momencie tak dla mnie podchlebnym, wszystkie gwałtowne poruszenia, które wróżyć mi przypadkami nieszczęśliwemi zdawały się. Ernewila czucia moje poruszyły, i oczyma swoiemi ogniem miłości zapalonemi strofował mnie o boiaźń zdawał się. Spoyrzenie iedno Ernewila dodawało mi przedtym odwagi, zkąd miarę brać można w jakim stopniu boiaźń była w moiey Duszy, gdy troskliwość oczyma okazana, mego Lubownika, mego już Męża, spokojności wrócić mi niemogła!

Nigdy mi się Ernewil, iak tego dnia, nie zdawał być żywey ku mnie miłości pełnym, w której dostąpiwszy dostojęstwa Męża, zdawał się być upoionym swoją szczęśliwością. Biada mnie! żem nie mogła dzielić się jego radością! -- -- Serce moje było ścis-

śnio-

snione, okrutny smutek oneż obiał, i bo-
iazń prózna, całą mnie ogarnęła! -- -- Erne-
wil przypisuiący moje pomieszanie zbytniej
wstydlivosti, usiłował mnie w tym przezwy-
ciężyc przez swoje szczególniejsze grze-
czności, i naysczulsze wyrazy. *Kochany Lu-
bomniku!* rzekłam, coż to za myrok okru-
tny przeszkadza mi, abym Twoię szczęśli-
mość powiększyła pewnością moiej szczęśli-
wości? -- --

Nazajutrz Ernewil rzekł do mnie: *Ko-
chana Celino!* ponieważ nic nas nie obowi-
zuje do mieszkania w Mieście; chceszli?
abyśmy slicznego wieyskiego zakosztowali mie-
szkania, które bardzo blisko stąd naigłem?
Tam będziemy hardziej oddaleni, mniey zna-
ni, i lepiej zakosztujemy szczęścia z życia
tylko dla nas samych wynikającego. — Chę-
tnie na to przystaig, odpowiedziałam, i spo-
dziewam się, iż lepiej moiej melancholii ro-
spędzić niepotrafię, iako zatopimszy się w tym
tylko iedynym celu, który ma być moim ie-
dynam uszczęśliwieniem! — Dla ciebie tyl-
ko samego chcę żyć na świecie, i im mocniej
tym czuciem przeięta będę, nikogo prócz Cie-
bie niewidząc; tym prędzej spodziewam się,
iż się spokojność w Duszy moiej odrodzi! —

Idę więc, rzekł Ernewil, każe tam, sprzęty nam potrzebne poustawiać, i za dwa dni do naszego będziemy się mogli przenieść zaciśza. —

Chciałam poyść za Ernewilem do Tego Domku, rozłączenie się z Nim, na czas krótki nawet, zdawało mi się być nieznosnym. Strach się we mnie z oddalenia tego mnożył, lecz On dał mi do zrozumienia, iż nie życzył sobie, abym z Nim poszła, i dzieliła się z Nim zatrudnieniem; i że radby był, abym ia wpadła w podziwienie wchodząc do tego rokosznego Domu. Nienalegałam więcę widząc, iż tajemnie wszystko rozrządzić, dla tym więkšzey moiey uciechy, tego było zamiarem; lecz ah! coż za troskliwość serce moje pożerała! -- -- Obląpiłam Go za szyję. skropiłam Go łzami, właśnie iak gdybym miała przeczucie wiszącego na demną nieszczęścia! -- --

Ernewił uściskawszy mnie, i pocieszwszy nadzieją prędkiego powrotu, poszedł dla przyozdobienia naszego schronienia. O! iakże bym ia tam była szczęśliwa! kochana! czczona od mego Lubownika! ku któremu wszystkie siły duszy moiey obróciłam! -- --

Zostałam się więc sama, stawszy się łupem okropnych przecucia. Chciałam się rozerwać czytaniem, książka wręku utrzymać się nie mogła; szukałam zabawy w małych robotach, igła wypadła mi z rąk, i w myśli głębokie, sama tego niepostrzegłszy wpędziłam się! -- W tym z nagle wybiłam się z moiej melancholii, hałasem, który kilku Ludzi na wschody moje idących uczyliło. Łoskot co raz powiększał się, i posłyszałam, że ktoś szedł prosto do moich Pokoiów. Strach mój przez to powiększył się, serce nadzwyczajnie bić we mnie poczęło, i boiaźń tak mnie ogarnęła, iż nieczułam w sobie mocy do podniesienia się z krzesła! Nakoniec mój otwiera się Pokój. Ah! Boże! Wchodzi moy Ociec! -- Krzyknęłam na cały głos, chciałam się porwać z krzesła, abym Mu do nóg upadła; lecz upadłam nazad w krzesło strumieniem łzy wylewając! -- *Znalazłem Cię przecie znówu Corko niegodna życia, które Ci dałem!* rzekł do mnie, *placzysz teraz obydką moiego Imienia!* -- *ciężar Twój niesłamy dręczy Ciebie!* --- *Potrafię ja tego wszystkiego bieg dalszy zatamować! Lubo nie warta jesteś, abym się więcej Twym Oycem nazywał, po-*

wagę atoli Oycę mam nad Tobą! — Nie-
dopełniaj miary Twych zbrodni nieuznając
nad sobą moiego Ojcomskiego prawa! —
Wiem, iż na tym miejscu, pod obcym pa-
nowaniem masz się za bezpieczną od moiej
władzy; — ale będziesz że śmiała sprze-
cimić się rozkazowi, który Ci widaię, abys
natychmiast ze mną iącbała? .. —

Gdyby był piorun pod nogi moje ude-
rzył, nigdyby był więźszym mnie nieprze-
raził strachem, iako Oycę moiego słowa .. —
Westchnęłam z serca, od płaczu i łkania o-
mało nieudusiłam się. Kilka słów wyrzekł-
szy, padłam do nóg Ojcu. *Ab! Ojczy!*
biada mnie! Zawołałam. — *Nie plam Te-*
go nazwiska! rzekł do mnie, odpychając
mnie od siebie. — *Racz mnie posłuchać!*
rzekłam. — *Coż mi pomiesz?* .. — *Ab!*
gdybys wiedział! .. — *Mój List.* .. — *Ode-*
brałem te Listy, odpowiedział mi, *które są*
domodem Twojej śmiałości, i Te mnie to
pobudziły, zem przybieję dla przeszkodze-
nia! — *O! Nieba!* — *Twój msty d Cię-*
bie mydaje! — *Ernewil!* — *Ten Zdray-*
ca! — *Coż dalej?* .. — *Jest moim Mę-*
szem. — To rzekłszy, odeszłam od zmy-
słów, a gdy ratowanie mnie lubo nielitości-

we wróciło mi życie; postrzegłam, iż Poczta iadąc z Oycem, oddalałam się od Tego, któremu dni moje poświęcałam.

Mina groźna mego Oycy, milczenie okropne, które przez całą drogę zachował, strachem mnie przerażały! -- -- Prócz tego inna bojaźni stawała mi w oczach przyczyną. *Ernewil*, myślałam sobie, *goni za Nami zapewne*, a lubo prędko iachaliśmy, i nigdzie nie stawaliśmy, *może nas dogonić!* -- -- *Idąc za pierwszym zapalem swej namiętności, śmiałym będąc przy swoich Prawach przez Tytuł Męża świeżo nabytych, rozjątrzony przez nieużytość i gwałtowność mego Oycy, do czegoż, jeżeli nas dogoni, nieprzystąpi?* -- -- *Cożby się na ten czas ze mną działo, będąc między Oycem i Mężem?* — Tyfiączne okropne postaci stawały mi na myśli dla mego postrachu. W tym stanie uwożono mnie, niewiedzącą, do którego Więzienia miałam być oddaną. Na koniec przyiachaliśmy do Kłasztoru de G. * * *. Ociec mój kazał prosić do siebie Przełożoney, oddał Iey Mandat Królewski, aby mnie przyjęła, i zaraz mi Förtę otworzono. -- -- Wchodząc chciałam się wrócić, i błagać mego Oycy, lecz mnie od siebie ręką od-
pchnął.

pehnał. Wyniosłość tego okrutna wytepiła w Nim wszystkie uczucia przyrodzone. *Biada! mnie!* rzekłam do siebie, *Fórta się zamyka, a ja po drugi raz w ciężką wpadam niemolę!*

Co za los smutny! -- -- Miałam naten-
czas lat dziewiętnaście, widziałam się być
oddaloną od Tego, z którym uroczyłtemi
złączyłam się związkami; od Tego, bez któ-
rego przytomności moment ieden zdawał mi
się nieznosnym, o którym iedynie tylko my-
ślałam, który odebrałszy odemnie naydroż-
sze miłości znaki, zdawał się pomnażać w so-
bie władzę podchlebną sobie nademną; to
iść: miłość w gróncie szczerzego serca za-
krzewioną, która całe serce moje już dawno
była obięła. *Biada! mnie!* narzekałam,
*mogłamże przynajmniey mieć iakoweś świa-
telko pomyślney dla mnie nadziei?* -- -- *Mo-
głamże sobie podchlebiać, iż kiedyż tedy Te-
go nieszczęśliwego Lubownika ieszcze zoba-
czę? Lecz, iakżeby się On mógł dowiedzieć
o moim więzieniu?* -- -- *Ab! coż się z Nim
stało!* mówiłam sama w sobie, *gdy wróci-
wszy się z Wioski mnie nie zastał w Do-
mu?* -- -- *W iakż wpasć musiał rospacz?* -- --
Ab! czy tylko nie umarł z żalu? -- -- Te i
tym

tym podobne wyobrażenia ustawicznie mi się nawijające, życie mi obmierzłym czyniły!

ROZDZIAŁ II.

Pani Ernewil nieznośne utrapienie swoje za niewiżką za poczytała dla siebie srogość, ale uczuła ulgę, gdy dowiedziata się, że w Tym Klasztorze nie Ona tylko sama tak, iak sobie wnosita, nieszczęśliwą była. Poznała młoda Panniczkę, od której dowied iata się, iż podobnym losem na wieczne skazana była więzienie. Powzięta wiadomość o Karolinie, czyli o Pani Neryl, swoiey przesztey Nieprzyjaciółce, bę dacey w tymże Klasztorze, która opowiedzia- ła Duszy swoiey utręczenie, i wyznata, że tak niepowściągniona Iey ku Ernewilowi passya, iako też niespokoyność sumnienie Iey trapiąca do ostatniey przymusiła rozpaczy, iż się przysłuży- ła sobie do skrocenia życia swego.

W ten sposób przepędzałam dni życia mo-
iego napuszczone iakoby nayzarazli-
wizą trucizną w tym więzieniu, do które-
go mnie na całe życie wtrącono. Sądziłam
się być naynieszczęśliwszą z Ludzi, a nim so-
bie

bie nawet w imaginacyi moiej wystawić mogła, aby kto mógł tak być wopłakany, iak ja zostawałam stanie. Gdym się w tak smutnych pogrążała mniemaniach, gdzie się nie spodziewała żadney odebrania pociechy, i w dolegliwościach ulgi, tam iey nadmoją nadzieję wprędce doznałam. Dowiedziałam się albowiem, iż w owym Mielżkaniu nie ia tylko sama, iakem sądziła, nie-
szczęśliwa byłam. Ztąd wniosłam sobie, iż znośniejszy mi będzie opłakane życie moje, gdy ie z równie iak ia nieszczęśliwemi przepędzać będę. Iakoż wnioski moje rzeczą samą ziściły się.

Pewnego dnia stałam przypadkiem przy iedney Zakonnicy, która wpatrzywszy się we mnie, krzyczęc przeraźliwie poczęła; potym wsparłszy się na swoiey Towarzystce, prosiła, aby do swoiey Celki odprowadzoną być mogła. Ia cała zaprzętiona będąc Ernewilem, i pogrążona w żalu, nie uważałam tego przypadku. Spytałam się tylko iedney świeckiey Panny blisko mnie stojącej, czego by się Ta Zakonnica przelekła? Odpowiedziała mi na to, iż Pam Karolina podległa była waporom, i że też ią w tym razie zapewne napadły. Żalowałam iey,
i zno-

i znowu w moją wpadłam melancholią. Po kilku dniach, powiedziano mi, iż Zakonnica Owa, Pani Karolina niebezpiecznie była chora, przypadek ley w oczach moich zdarzony obchodził mnie mocno; wpadłam zaś w podziwienie, gdyiedna Panienska świecka zwana *de Kernet*, która na zawsze w Kłafztorze osadzona była, mająca z rzeczoną Zakonnica ścisłe zaprzyjaźnienie, przyszła do mnie, Imieniem Oneyże powiadaiąc mi, iż gdybym ją znała, weale bym ley niezałowała. Ta powieść szczególnieysza, zaślawnowała mnie mocno na moment, lecz ponieważ czym innym głowę zawsze zaprzątnioną miałam, nienaydłużey o tey osobliwości myślałam. Ta Panienska uwiadomiła mnie, iż Pani Karolina już wyszła z niebezpieczeństwa; i w kilka dni dowiedziałam się, że do pierwszego przychodziła już zdrowia, lecz iż zawsze pogrążona jest w smutku, którego nigdy pozbyć się nie może. Rozumiałam iż Pani Karolina równie iako i ja musiała być uporu swoich Rodziców ofiarą, i że podobnaż, iako i mnie trapiła ją namiętność. Od tego tedy czasu żywo do ley losów przywiązałam się, i oświadczyłam to często ley Przyjaciółce, która to mi zawsze odpowia-

da

dała: — „Iey Stan iest tym smutniejszy. iż
„ma zawżę w oczach widok, który Iey
„dawne zdrożności przypomina, a tym sa-
„mym zgryzoty wewnętrzney Iey przyczy-
„nia. Widzę, przydała Pana *de Kernet*, iż
„losy wiele nieszczęśliwych Osób na to zgro-
„madziły mieysce! „ Ta mowa zaostrzyła
moją ciekawość. Uczyniłam więc przerwę
moich ustawicznych miśli, abym się w Tę
Panienkę doskonale wpatrzyła. Postawa Iey
powierzchowna była arcy miła. Zastanowi-
łam się nad tym, co Ona mi powiedziała,
i poznałam, iż i Ona względów Ludzkich
nieszczęśliwą być musiała ofiarą.

Dnia pewnego Pannę *de Kernet*, po-
strzegłam biegnącą do mnie z wielką szybko-
ścią: „Pani Karolina (rzekła do mnie) ma
„do Ciebie potrzebę wielkiey wagi, zakłęła
„mnie, abym Ciebie do Niey przyprowa-
„dziła; uczyn żądaniu Iey zadowolyc, day się
„skłonić na Iey prozbę, na którey tak wie-
„le Oneyże zależeć zdaie się. -- — „ Biada!
mnie! rzekłam, nieszczęśliwa, bez Rodzi-
ców, bez pomocy będąc; w czymże Iey mo-
gę być użyteczną? -- — „ Ma tajemną iakowás
„rzec, która Iey ustawicznie dokucza, To-
„bie powiedzieć, Ty tylko sama możesz ul-

„gę ley sercu przynieść. „ — Losy więc mo-
 ie, zawołałam, nie tak mi już mocno uciążli-
 wemi być zdają się, jeżeli przynajmniej
 cudze nieszczęście osłodzić potrafię! — „Tak
 „jest, poraślisz, odpowiedziała, abys tylko
 „nieodwracając raczyła przyjść do Niey, na
 „ley usilne nalegania. „ — Ah! czyliż mo-
 gę sprzeciwić się wołaniu nieszczęśliwey! ---
 Chodźmy Meia Panno, rzekłam, spieszmy
 się! -- — i co prędzey doydziemy do Celki
 Pani Karoliny, a dowiem się co mi ma po-
 wierzyć -- —

Zbliżam się do ley łóżka; widzę Kobie-
 tę konającą, obracającą ku mnie oczy pełne
 łez, i mówiącą głosem już prawie ustaia-
 cym. „Ieszceś mnie dotąd niepoznała? ---
 „Zadrzysz cała, a nawet podobno odemnie
 „odskoczysz! --- Ia to jestem Owa nieszczę-
 „śliwa *Pani Neryl*, którey namiętność
 „wciekła! -- -- „ Na te słowa krzyknę-
 łam na cały głos ze strachu! „Nie bój
 „się, przydała, i jeżeli dotąd masz ieszcze
 „tak czułe i litościwe serce, iakem dawniey
 „w Tobie upatrywała, płakać będziesz nad nie-
 „szczęśliwą Kobietą; która się ofiarą stała mi-
 „łości! -- -- Schroniłam się przed światem,
 „abym uciekła przed Tym Człowiekiem,

„ktorego frogą obojętność ferce moje drę-
„czyła! --- Zaffużywszy sobie na lego nie-
„nawieść zbytnią moią passyą zażyciem gwał-
„townych sposobow dla oderwania G) od
„Ciebie, stawszy się niegodną lego nawet
„szacunku, ściągąwszy na siebie nienawieść
„wszystkich Ludzi, rozumiałam, iż ie tyna
„tylko ferca moiego pociecha być może
„w żalu za moje przewinienia znaleziona, i
„spodziewałam się z Nieba pozyskać tę łas-
„kę, któraby mnie od widoku ziemskiego
„skutecznie odciągnęła, -- — któraby pró-
„żność rzeczy ziemskich poznać dała, w o-
„czach moich Dobra niebieskie szacowniey-
„szemi wystawując! -- — Ah! Ernewilu! ---
„Okrutny Ernewilu! --- tak mocno pod two-
„ię władzę ferca podbiiający! --- iż sama
„nawet miłość Nieba oderwać ich od Ciebie
„nie może! -- — „ Po tych słowach zdała
się być obumarłą. Przyjaciółka ley Panna
de Kernet wspólnie zemną do ratowania
Oneyże skoczyła. „Widzę (rzekła daley
„odzyskawszy cokolwiek siły,) iż nieza-
„wiodłam się na twoiey wspaniałości, i że
„zapomniawszy sprawiedliwej do mnie ura-
„zy, nad losem moim ubolewasz! -- -- I-
„koż w samey rzeczy stan mój iest okro-
„pny! ---

„pny! --- lecz wprędce skończy się! -- —
 „Przybyłam na to miejsce, gdzie spokojność
 „sama, i niechęć panuje, dla ugaszenia
 „w sobie pożerającego mnie ognia! --- Czy-
 „niłam wszelkie usiłowania niewracania się
 „na świat, na którym zostawiłam Ernewi-
 „la, i mimo odwoływania się mojego su-
 „mmienia, mimo głosu serca mojego, uczy-
 „niłam śluby do samotności mnie obowiąz-
 „zujące. O! zbrodni! --- Gdym czyniła
 „moje śluby, Imię Ernewila mało z ust
 „moich nie wyszło, zamiast Imienia tego,
 „ktoremum przyśięgała! -- -- Tak tedy sa-
 „ma nad sobą byłam Tyranem, lecz moja
 „namiętność przez to surowszą się dla mnie
 „stała, i prześladowała mnie z wielką na-
 „tarczywością! -- -- Wzywałam pomocy
 „Świętych! --- lecz ah! --- biada mnie! ---
 „zdawało mi się iż w nich widziałam Er-
 „newila! -- -- Gdym postrzegała się w mo-
 „im błędzie; co za wstyd mnie obeymo-
 „wał! -- -- Ah! iakżem rzewnie płaka-
 „ła! -- widząc, iż moja nieporządna miłość
 „przywodziła mnie do popełnienia święto-
 „kradztwa w ten czas, gdym chciała oney-
 „że pozyskać odpuszczenie! -- -- Mamże się
 „nawet do tego przyznać? -- -- Iż cięsto-

„kroć niegodziwa nadzieia mamia moie
„zmyśli! --- i że wpatrywa nie się moie my-
„sła w szczęśliwość mni maną, czyniło stan
„mój okropniejszy i jeszcze, bo dodając
„nowey mocy moiey miłości, kopałam wła-
„śnie sobie przepaść, w którą pogrążyć się
„miałam -- W tym byłam stanie, gdy
„Ciebie spostrzegłszy, przypomniała sobie
„okropny mój względem Ciebie po-
„pek! --- Zazdrość i rozpacz razem umie-
„ścili się w sercu moim; choroba, która
„się z tą nabawiła, powinna mnie być
„oswobodzić od tego udręczenia, lecz Bóg
„widział, iż niedosyć jeszcze ukaraną by-
„łam, i przeto życia jeszcze moiego przy-
„dłużył! -- -- Może i to być, że i jeszcze
„zbrodni moich niedopełniła miary! -- --
„Trzeba jeszcze było jednego występku,
„któryby mi nawet odiał nadzieję miłosier-
„dzia! -- -- Cożem ja rzekła nieszczęśli-
„wa! Odważam się przypisywać Niebu wa-
„dy zepsowanego serca? -- -- Biada mnie!
„już ginę! -- -- Wiedz więc, iż życie to
„stało mi się okropnym! --- skołatana w-
„nętrzną sumnienia zgryzotą, w rozpacz
„wprawiona niedostaniem tego Człowieka,
„którego żądałam! -- -- Udręczona cierpie-
niem

„niem tey nędzy, którą Ty ponosisz, nie
 „mogłam dłużey tego nędznego życia wy-
 „trzymać, i trucizna już wnętrzości moie
 „trawiąca, wprędce mnie od widoku tego
 „świata oddali! .. —

Na te słowa Panna *de Kernet* zbladła
 ze strachu; boiaźń i obrzydliwość tego po-
 stępku wznęciły mocne wyrawy. Ratuemy
 ją, rzekła Panna *de Kernet*, ocalmy jeszcze
 tey życie, jeżeli można! .. — „luz po nie-
 „w czasie, rzekła Pani Karolina; Nieodkry-
 „wajcie tego sekretu, który Wam powie-
 „rzam; --- skutek, który czuję Trucizny,
 „poznać mi daie, iż śmierć moja nadcho-
 „dzi! --- Boże! --- Przepuść występki moiey
 „obłąkaney Dufzy! --- Ah! Ernewilu! --- „
 To gdy rzekła, okropne porwały ją kon-
 wulsye. Zbiegły się Zakonnice, lecz Pani
 Karolina już była zmyśli straciła. Skutki
 Trucizny coraz widoczniey okazały się, i
 w niewypowiedzianych bólach umarła!

O! iakżem ja żałowała tey ofiary mi-
 łości gwałtowney, a oraz nieszczęśliwey! ---
 O! iakże! mówiłam w sobie, *ieścieśmy igrzy-
 skami rozmaitych okoliczności!* .. -- Gdyby
 nie ja, możeby była Pani Neryl przywiąza-
 ła do siebie Ernewila. Przez tego staranność,

i szczególniey okazywaną miłość, możeby był Ten Człowiek szczęśliwym, może by była Ona także znalazła w Nim przez skutek swoich wdzięków powrótku sobie przywiązania, które Iey życie słodyczą by nappełniło! -- Bez Niey także, i bez fatalnego przypadku, który mnie zrzuciła, możebym zmiękczyła mojego Oycę, i do Erniewiła przywiązała, a złączeni z sobą świętym a nierozdzielny miłości węzłem, dni byśmy byli szczęśliwie przepędzali! --- Nie-
szczęśliwa Pani Neryl! -- Co za
łosów zawisłość! Obydwie nas
zgubiła! --



ROZDZIAŁ III.

Pani Ernewil w smutku będąca inaczej sobie słońdzic przykrości nie mogła, tylko, gdy porozumiał się z Panną de Kernet, podobnemi okolicznościami uciążoną, cieszyć ją postanowiła. Panna de Kernet opowiada swoje niepominięłości, w które, niemogąc się powodować podług upodobania Ojca swego, zabrzęta; a to, z przyczyny Milordła Klayton zacnego Kawalera, którego sobie upodobata. Gdy Milord udał się do Ojca Panny de Kernet, starając się, aby na otrzymanie Jej ręki odebrał zezwolenie, oddalony został, pod pozorem, iż inne szczęście dla Córki Jego już jest upewnione. Jakoż prezentował Jej Urzędnika Celnego w Bogactwa o'fitującego; lecz gdy Panna nie przyjęła Jego ani darów, ani przyjaźni, oddana jest przez Ojca do Klasztoru, w którym gdy się oświadczyła, iż zakonnego życia nieprzyjmie, osadzona jest, aby na zawsze na znak niewoli z Nięgo niewychodziła. Milord jednak wynalazł sposób listowney z Damą korrespondencyi.

Byłam czule przerażoną śmiercią Pani Neryl, Panna de Kernet, na którą szczególnie obróciłam oczy, zdała mi się być żadney nieprzypuszczającą pociechy. „Ah!”, rzekła do mnie, coż się ze mną stanie? -- „Zbliżyłam się ku Niey, abym się z Nią dzie-

liła załem, i pocieszyć Onęz mogła! „W mo-
„im nieszczęściu, rzekła mi, znalazłam przy-
„najmniej iednę Przyziaciółkę, którey wier-
„nie wszystkich moich przykrości zwierzać
„się mogłam, po zmarley moiey Przyziaciół-
„ce iestem teraz skazaną na taienie ich, i
„połykanie onychże Trucizny, nie tak pręd-
„ko o śmierć przyprawuiącey, iako zaży-
„ta przez zmarłą Karolinę, która tym przy-
„kreysza będzie, iż powoli może mnie zni-
„szczyć. ---, Lubo w tak okropnych Pan-
na de Kernet zostawała przedsięwzięciach,
z tym wszystkim powoli iuż mnie coraż wię-
cey przywiązywać do siebie poczęła. Była
ta Panna nieszczęśliwą, co dla mnie dosyć
było, aby mi się miłą nawet stała. Czuie,
rzekłam do Niey, iak twój żal iest spra-
wiedliwy, lecz na coż się w nim, tak bez
upamiętania zatapiaś? -- Rozumiesz, że iuż
tu nieznaydziesz Duszy czułej, która ubo-
lewuiąc nad Twoim nieszczęściem, ulżyć Ci
cokolwiek niepotrafi? „Ah! Dusz czułych,
„rzekła mi, na cudze nieszczęścia, iakże
„iest mało! --- Iedna tu tylko Osoba była-
„by taka, w którey mogłabym mieć zaufa-
„nie, ale nie iestem tak szczęśliwą, żebym
„sobie podchlebiać mogła, iż pobudzić Onęz
„do

„do tego oświadczenia mi przyjaźni potra-
 „fię; którą już dla Niey sercem moim po-
 „święciłam. -- — Było by to wielką wspa-
 „niałością, gdybyś dzieląc się ze mną tym
 „czuciem, które mam dla Ciebie, chciała,
 „wyśłuchawszy moich Tajemnic ustawnie
 „mnie dręczących, zmniejszyć bóle tego
 „serca., które miłość o rozpacz przygo-
 „wia! -- --, Odpowiedziałam Iey na to
 „znakami przyjaźni, które ją zapewniły, o
 „moim sposobie myślenia.

Od tego czasu nigdyśmy przed sobą z ni-
 czym się niekryły, i wzajemne się cieszenie,
 sprawiło to, iż znośnym przynajmniej zda-
 wał nam się ten rodzaj życia, na który nas
 skazano. Naywiększa bowiem męka Duszy
 czułych jest, nie mieć nikogo, do kogo mo-
 żnaby mieć przywiązanie, i od Niego wzai-
 emnych nie odbierać dowodów przychyl-
 ności.

Panna *de Kernet* zaczęła swoje zaufanie
 we mnie, od opowiedzenia mi swojej Histo-
 ryi. „Jestem Córką, rzekła, jednego da-
 „wnego Szlachcica, który lubo ma teraz
 „swoy byt nienaygorzszy, długo jednak do-
 „znawał przeciwności szczęścia, dla swego
 „łakomstwa, z którego powodu, pieniądze
 „nad

„ nad urodzenie, i przymioty poważa. Sam
 „ mając staranie o moim wychowaniu, gdyż
 „ Macka wydawszy mnie na świat, umiera,
 „ uślował aby mnie swoieni od dziecinia
 „ nawiązał zdaniemi, które zawize sprzeciwia-
 „ ły się moiej przyrodzonej delikatności; i
 „ czułam, iż mimo Jego uślowania, nigdy
 „ bym ich przejąć nie mogła. W tej nie-
 „ sposobności przejęcia z tąd Oycowskich zo-
 „ stając, poznałam Milordę *Klaxton* drugie-
 „ go syna Xiążęcia *de Neu court*, postrzegłam,
 „ iż chciał mnie swoim natchnąć czuciem, i
 „ za godnego Onegoż oiaździła, aby moję
 „ pozyskał miłość. Łączył On do przyłtoy-
 „ nej postawy, cudny Duszy charakter;
 „ słodkość i przyjemność Jego obyczajów
 „ czyniła Go Bożyszczem wszelkiego, gdzie
 „ się tylko znajdował Towarzystwa; rozu-
 „ mna wspaniałość przywiewywała do Niego
 „ wszystkich serca; weyrzenia Jego na to utwo-
 „ rzone być się zdawały; aby rozpędził wszel-
 „ ką nieczęśliwych niepomysłność, a pomni żył
 „ los uszczęśliwienia. Nakoniec w tym cza-
 „ sie w którym dla nabycia doskonałości Eu-
 „ ropejskie zwiedzał Kraie, zdawał się po-
 „ to iezdzić po Niech, aby z Niego, cnoty
 „ brano wzory. Nic nie przyczyniam Mu

„ po-

„pochwał, i gdyby nas kiedy los przestał
 „prześadować, a poznać Go mogłaś, przy-
 „znałabyś sama, że tego nieporównane-
 „go Człowieka nayniedoskonalej wyślawi-
 „ła Tobie wizerunek.

„Nie obwiniay mnie o fałszywą skro-
 „mność, słyszac mowiącą, iż mimo szcze-
 „gółney własney miłości naszej Płci właści-
 „wey, gdym uważała osobliwsze Milorda
 „przymioty, dziwowałam się. iż tak na-
 „gle miłość Jego ku mnie wzrosł bracie po-
 „częła. Wyznał mi nakoniec serca swego
 „zapasy, czekał mojej odpowiedzi, którą
 „Mu dając, do woli Oycowskiej, iako pod
 „Jego władzą będąca, odwołałam się: nie
 „wiem nakoniec, com cała w pomieszaniu
 „będąc względem mnie przydała; to tylko
 „wiem, iż niewymownie ucieszył się, iż Je-
 „go żądania z moimi zgadzały się. Poia-
 „chał więc natychmiast do mego Oycy, a
 „nie spodziewając się, aby Mu w żądaniu Je-
 „go odmówiono, prosił z pewną ufnością Oy-
 „ca o rękę moją. Któż określi Jego podzi-
 „wienie! — Gdy Mu mój Ociec wyraźnie
 „odpowiedział, że młodszym będąc w zna-
 „komitym Domu Synem, i Dóbr niema-
 „jąc, ponieważ Żony uszczęśliwić nie mo-
 „że,

„że, mnie dostać nie miał, i że iuż dla mnie
„Ociec inne ubezpieczone miał szczęście. Ta,
„odpowiedz, i zakaz, który mi uczyniono
„nieprzestawania z Milordem o rospacz Go
„przyprawiały! — Wynalazł jednak Mi-
„lord sposób przesyłania mi swoich Listów
„na które sam przymus, w którym zosta-
„wałam, abym tym tchętniej odpisywała,
„był mi powodem. Poznaiesz dobrze do-
„znawszy takie całe mocy nad sobą miło-
„ści, iż przeszkody, któremi tym bardziej
„rozżarzono miłość moją, co raz oneż wzma-
„niały, przyśięgłam przeto Milordowi, po-
„dobną wprzód od Niego odebrawszy Przy-
„sięgę, iż dla tego tylko zostać chciała
„przy życiu, abym Go kochała!

„W tym samym czasie mój Ociec przy-
„prowadził do mnie Celnego Urzędnika nad
„zamiar bogatego, którego najmnieyszą
„niedoskonałością była opryśliwość, i wea-
„le nieuczciwa postać. Nie potrzeba mi by-
„ło nawet czynić porównania, chcąc po-
„znać wartość Milorda, śmiałość sama Te-
„go Człowieka, iż odważył się wkroczyć
„w ubieganie się o Mnie z Milordem nay-
„godnieyszym kochania Człowiekiem, krew
„we mnie burzyła. Widząc, iż On chciał
„skła-

„składać u Nóg moich dostatki, owoce na-
 „pastowania Ludzi obrzydliwego; odwa-
 „żyłam się w przytomności nawet moiego O-
 „ca przyjmować ie z tą pogardą natrzębiającą
 „się, którą mi podawały tego niegodziwe upo-
 „minki. Mój Ociec wpadłszy w zapalczywość
 „za moję ofiarowaney Partyi wzgardę, i za
 „wymknienie się z rąk swoich ułożenia swo-
 „iego zyskownego, nic innego niezościawił mi
 „do wyboru, prócz Klasztoru, lub tego obrzy-
 „dliwego w oczach moich Człowieka.

„Zostawałam w tym zamieszaniu o'ro-
 „spacz mnie przyprawuiącym, gdy wojna
 „między Anglią i Francją rozpoczęta przy-
 „musła Milorda do wyiachania z naszego
 „Kraiu. Jego Liśły na wyieździe pisane, i
 „moie na nie odpowiedzi nowemi Przysię-
 „gami wieczney wierności napełnione były.
 „Oyciec mój po obiedzie Milorda *Klayton*
 „znowu się do swego zamyśłu powrócił, i
 „zażył całego Prawa swoiey powagi, aby
 „mnie był przymusił do dania ręki Człowie-
 „kowi bogatemu i obmierzłemu; odmówi-
 „łam Oycu z tą samą stałością; za co Ociec
 „do skutku przywodząc swoje pogrożki, za-
 „raz mnie do tego odwiózł Klasztoru! -- --
 „Za moim przybyciem Zakonnice patrząc na
 „mnie

„mnie iako na wyznaczoną do powiększenia
„Ich liczby, zbiegły się do mnie. chwając
„mi słodycz samotności, porównywały ją
„z zgiełkiem światowym, którego abym się
„wyrzekła. wymodź na mnie chciano. —
„Lecz iakże Ich pochwały słabemi były dla
„zbicia moiego czucia, przywiązującego mnie
„do świata! na którym odzyskania Milorda
„godnego moiej miłości zostawiłam nadzie-
„ię! -- -- Wszystkie Ich podchlebne namo-
„wy nie mogły zostać się do gruntu duszy
„moiej! -- --

„Nakoniec, gdy mi się ie słuchać uprzy-
„krzyło, bez wszelkiej ogródki w krótko-
„ści Im odpowiedziałam: iż, *zrzekać się wol-*
„*ności, nigdy moim nie było zamiarem.* --
„Gdy o moiej tak rzetelney odpowiedzi
„Oycę uwiadomiono; przyiachał ieszcze raz
„użyć na demną swoiej powagi, lecz nada-
„remnie, i widząc, iż w brew sprzeciwiać
„Mu się odważyłam, niechcąc odstąpić od
„swoiego замыслу ukarania mnie Klasztorem,
„rozkazał surowo, abym nazawfsze siedzia-
„ła, na znak dożywotney niewoli.

„Lecz, iakożkolwiek jest, mało mi o
„to idzie, iż noszę na sobie ten znak upo-
„kazający mnie, gdy zachownie przynay-
„mniey

„mniey wolność, iż mogę być dla mego Lu-
 „bownika czułą! -- -- Iakoż, iakimże spo-
 „sobem dla Niego czułą bym być niemia-
 „ła? -- -- Wynalazł albowiem sposób prze-
 „ysłania tu nawet do mnie listów przez ie-
 „dnę Tercyarkę, które pełnemi będąc state-
 „cznego ku mnie przywiązania, utrzymu-
 „ją dotąd we mnie tę nałogę podchlebną, któ-
 „rą mnie natchnął. Co za radość moja by-
 „ła! gdy doniosłszy mi, iż po śmierci swo-
 „iey Ciotki, całych ley Dóbr. został Dzie-
 „dziem! i że za Paszportem spodziewał się
 „przylachać do Francyi, w nadziei, iż prze-
 „kona upór meiego Oycy swoiemi nowo na-
 „bytemi dostatkami! -- -- Lecz co za okro-
 „pność! -- -- Po tym czasie podchlebnym,
 „naślapiły niepokoyności, i podeyrzenia
 „okropne! od tego czasu żadnegom nieode-
 „brała listu, i odtąd pogrążona jestem w za-
 „lach! rozumiejąc, iż albo umarł, albo sta-
 „tecznie do mnie przywiązanym być prze-
 „stał. Ależ niechay iaki chce los Go spoty-
 „ka, znam to do siebie dobrze, iż moje nie
 „inne iest przeznaczenie, tylko kochać
 Go do śmierci.



ROZDZIAŁ IV.

W ucisku zostając P. Ernewil z przyczyny płodu mającego się wydać, naradza się z Panną de Kernet, iakby sobie zaradzić mogła. Udać się w tę mierze do Przetożoney, o której mniey pocieszona będąc, interessowanie się iednak utrzymuje. Roskaz Królewski oddala Panią Ernewil z Klasztoru, a to Ią na no wo trapi, iż się rozdziela z przyjaciółką. Opowiada nakoniec swój proceder, gdy była przeniesioną z Klasztoru, słabości pomnożenie, utratę potomstwa, polepszenie zdrowia, i uwagi, któremi się w trojkach swoich zatrudniała.

Po skończeniu opowiedzenia Panny de Kernet, iam na wzajem opowiedziała Iey moją Historią, i to zaufanie wspólne najmocniey nas wzajemnie z sobą związało. Ta Panienska musiała być wesołości przyiemney przymiotem obdarzona, gdyż Iey charakter częstokroć wydawał się w smutku nawet, i zgryzotach, w których zatopiona była; ia nawet podobno winna iestem żywszey czasami okazującey się Iey wesołości, która rozpędzała naszą mełancholią.

W prędee iannego rodzaju zwierzyłam się Iey sekretu. -- Poczęłam albowiem cierpieć mdłości, i słabości, -- „Co to, dobrze „i jest,

„ jest, rzekła do mnie ze śmiechem, nową to
 „ wcale rzeczą dla Klasztoru będzie; lecz kto
 „ wie, może ten przypadek Oycy twojego
 „ wnętrzości do politowania poruszy, moje
 „ krzyki, i płacze trzeciej nowo na świat
 „ przychodzącej Istoty strapiwszy serce Jego,
 „ litość w Nim zaszczipią! „ — Ah! w tym
 stanie! (rzekłam do Niey) wiadomości o Er-
 newilu nie mam! — Los tego nieszczęśliwe-
 go Lubownika bardziey mnie niżeli mój wła-
 sny obchodzi! — Niemogłam pojąć jakim spo-
 sobem powzięcie wiadomości o moim schro-
 nieniu mogło się ukryć przed Jego czułością,
 i wyszukaniem! — Przynajmniej, gdybym
 mogła dać znać Ernewilowi o moim stanie, o-
 chroniłby temu nędznemu, którego w żywocie
 moim noszę los wstydu pełny; który Go pe-
 wnie spotka! — Biada! mnie! — Tyle do-
 znawszy od mego Oycy nielitości! nie powin-
 namże się tego spodziewać, iż mając to Dziecie,
 za Owoc rospuśły, odda Go zapewne do Do-
 mu Dzieci, Rodziców pewnych niemających? —
 Ah! iak wiem żeż na ten czas wylała! —
 Zdawało się, iż gdy mnie jeszcze los dostate-
 cznie nieudręczył, potrzeba było, aby nowy
 widok miłości, przez swoy nieszczęśliwi los
 dopełnił nieszczęścia moiego miary! — Przy-
 C
 ia.

iaciołka moja zapominała właśnie o swoich nieszczęściach, o tym tylko myśląc, aby mnie cieszyła.

Tym czasem, czas co raz był bliższy, i nie mogłam daley ukryć moiego stanu: Nara. dzałam się z moją Przyiaciołką, względem przychylenia się do iakowegoś ułożenia, nie wiedząc, czyli miałam się udać z uwiadomieniem o moim stanie do mego Oyca.

Nakoniec, ułożyłyśmy, aby prosić Przełożoney, żeby wziąć na siebie doniesienie Oyca o blizkim moim terminie raczyła. Poszłam tedy do Niey, i do nóg upadłszy, chciałam Iey litość wzbudzić nademną Matką nieszczęśliwą! — Zdała się być wzruszoną, i przyrzekła pisać do mego Oyca, czułość tego wrodzoną poruszając. Serce atoli Iey było bez żadney litości, gdyż mi odpowiedziała, iż przypadek o którym Iey donosiłam, dopełnieniem był niesławy. Przyrzekła iednak, iż każe takowe uczynić rozporządzenia, iakich uczciwość i ludzkość będzie wyciągała. — Domyślałam się natenczas, iż już żadney niebyło nadziei; nie mogłam iey mieć, tylko w iednym Ernewilu, który ponieważ ieszcze nie dowiedział się o miejscu moiego więzienia, wszystkie

uwa-

uwagi moje do tego zmierzały, żem sądziła, iż zapewne mój Lubownik z żalu umarł! —

W takowym gdy byłam stanie, dano mi znać, iż rozkaz Królewski obowiązywał mnie, abym wyszła z Klasztoru, i że Instygator czekał na mnie u Fórty. — Pobiegłam do moiej Przyjaciółki, Panny *de Kernet*. — *Biada! mnie!* rzekłam, skrapiając łą memi łzami: *skoro mi się tylko iakomy cel staie miłym, fatalność okropna zaraz mnie do niego odrywa!* — *Coż się stanie!* gdy się oddalę od Twoiej słodkiej zemną dla mnie pociechy! — *Gdybym nawet wyszła z tych niebezpieczeństw i trosków, w które mam popaść, czyli nie jestem nieszczęśliwą, iż mi nadać inne schronienie oddalające mnie od Ciebie nazamże?* —

Gdy nas zewsząd obścapiłono, Panna *de Kernet* nieśmiała swojej okazać czułości.

„ Nie trap! (rzekła tylko) Twoiej Przyjaciółki! leżeli mam zaś wierzyć moim prze-
 „ czuciom, te mnie zapewniają, iż zwyciężysz
 „ los okropny, Ciebie prześladowący! — Ko-
 „ chana Celino! spodziewam się Ciebie tak
 „ szczęśliwą, iak ieśleś warta oglądać! — Na
 „ Imię przyjaźni zaklinam Ciebie, abyś pa-
 „ miętała, iż siły Duszy wzmacniając poskra-
 „ miając niestateczność szczęścia, zachowasz

C 2 Two-

„twoje zdrowie dla Przyjaciółki, która jest, — w tym poyrzawszy po Ludziach około nas stojących niedokończyła swej mowy; ścisnęła mnie mocno, i odeszła, abym ley płaczący nie widziała.

Oddałam się tedy w ręce mego Przewodnika. Pojazd czekał na mnie przy Fórcie, znalazłam tam Kobietę, która mieć o mnie miała staranie, dwóch Ludzi wierchowych w Mieyskim stroiu, ktorzy straż około mnie trzymać mieli, i dowiedziałam się, iż to byli z Regimentu straży bezpieczeństwa trzymającecy w tym stroiu ukryci, tym końcem, aby w tych mieyscach, przez którebym przejeżdżała, dopytywania się o mnie ciekawości niemiano. Z takowym Konwoiem przyjechałam do Miasta *Chalons*, gdzie zastała gotowy Apartament, w którym miałam mieszkać aż do czasu mego uzdrowienia.

Chciano łagodniejszym moje więzienie uczynić przez czytanie, i rysunki. — I tym końcem oddano mi wszystkiego, czego tylko było potrzeba. Bawiłam się więc często kryśleniem Portretu Ernevila, który częstokroć łzami moimi bywał zmazany. — Pytałam się, czylibym niemogła pisywać? (byłoby to albowiem dla mnie szczególnym ukontento-

wa-

waniem, do moiej Przyjaciółki Panny *de Ker-*
net nadgłaszać się.) Zabroniono mi tego; i
zdawało się, że wszystkie ukontentowania ser-
ca miały mi być zakazane! —

Przepędzając tak dni moje w smutku i
udręczeniu, uczułam, iż nadchodził moment,
w który owoc naszej nieszczęśliwey miłości
miał się na świat wydać. O! iakże przeci-
wne skutki z tychże samych wynikają przy-
czyn w różnych tylko okolicznościach! -- Gdy-
by był mój Oyciec przychylił się do naszego
związku, Dziecie które się ma narodzić, byłoby
zakładem naszej pieśzczoney miłości, byłoby
źródłem naszego szczęścia. — Ernewil wziął
wszy Go na swoje ręce, obmyłby swoiemi
radośnemi łzami, teraz zaś toż Dziecie słabo-
ści tylko moiej będzie oznaczeniem, stanie się
dla mnie nową przyczyną niepokojności i
bojaźni; a zaraz od swojego na świat przy-
ścia dozna gniewu Oycza moiego! — Biada
mnie! oderwano mię od Ernewila! — pewna
jestem, iż niedozwolą mi zakosztować słodczy-
uściskania, Iego, mającego przyiść na świat Por-
tretu! — Ah! ja sama jestem nieszczęścia mo-
iego przyczyną! — Iam sama chciała pisać
ow List! —

Takowemi, i tym podobnemi bawiłam się myślami, gdym bóle co raz ostrzeysze mnie rozbieraiające poczuła. — Przybiegli wyznaczeni do usług na ratunek, i mimo moich zgryzot szczęśliwie porodziłam. — *Gdzie jest moje Dziecie?* zawołałam, *Okrutnicy!* — *Ieżeli macie cożkolwiek czułości serca, mieycież litość nad czułością Matki!* — *Niechay przynajmniey wyleię na Niego te łzy, którem winna wylać nad Jego nieszczęśliwym wyrokiem!* — Zakaz był wyraźny, aby tego nieczyniono, czegom chciała, głuchemi byli wszyscy na moje krzyki! niewyrozumiałemi na moje narzekania! — *Barbarzyny!* mówiłam do Nich w moim zapale gniewu, *niechcecie szanować tego prawa, które mi Natura dała!* —

Wzburzenie, któregom doznała, zwłaszcza w tak krytycznym terminie, o niebezpieczeństwo widoczne mnie przyprawiło. — Gwałtowna porwała mię gorączka, zmyśły straciłam, i bardzo blizką już byłam śmierci. — Ah! iakżem iey pragnęła! — Moc młodości, i pomoc Lekarskiey sztuki przywróciły mi siły — Gdym przyszła do zmyśłów, pierwsze moje czucie było do nieszczęśliwego Dziecięcia zmierzaiące. Dowiedziałam się, iż miałam Córkę, o której, dopełniając sobie rozkazów

wydanych, a mnie dręczących, doniesiono mi, iż prawie zaraz po przyściu na świat umarła. — *Ab! czemuż! mówiłam na ten czas, losy nie połączyły nas w iednymże grobie? ... Naco żeście mieli troskliwość o zachowanie moiego życia, które mam prowadzić w ustawicznych żalach i udręczeniach? —*

Starano się przecie, aby mnie było pocieszyć, po śmierci (iак głoszono) tego Dziecięcia; wystawiano mi przed oczy ile tego wyroki i szczęście przyczyniłyby mi niespokojności, i iак wiele Opatrzność sama uieła przykrości temu nieszczęśliwemu Stworzeniu, na początku zaraz życia, usuwając Go do cierpienia. Wyperśwadowano mi nakoniec, iż śmierć tego Dziecięcia była dowodem Dobroci Boga ku mnie okazanym. — Ta myśl mnie zaspokoila. Przyszłam do sił co raz lepszych, tak, że w prędcie byłam w stanie przeniesienia się na inne miejsce moiego więzienia.

Naywiększa moja troskliwość była, wie-dzieć, czyli miałam się wrócić do Klasztoru *de G. **** w którym towarzyszenie z moją Przyjaciółką Panną *de Kernet* zmartwienia moiego było ośłodzeniem. Nieśmiałam się atoli zapytać, obawiając się, abym dawszy poznać mieylce, któreby mi się podobało, nie była

aż do tego punktu prześladowaną, izby inne na więzienie obrano mieysce.

Od dawnego już czasu żadney niemiałam pociechy, miałam przeto nadzieję, iż radość, wrócić się ieszcze do serca moiego mogła, co i stało się, gdym się dowiedziała, iż mnie do Kłasztoru *de G. * * ** odprowadzić miano. Wróciłam się tamże pod tą samą strażą, która nigdy nieodstępowała tego Domu, w którym dla słabości moiey mnie osadzono, bojąc się abym wymknienia się z tamtąd niewynalazła sposobu.



ROZDZIAŁ V.

Przybywszy Pani Ernewil do Klasztoru de G. *** *naypierszą troskliwość miała, bawić się z Panną de Kernet, Przyjaciółką swoją, Która Iey opowiada, iako Ernewil żył, w iakiey był słabości, iako był od Milorda mile przyjęty; potym gdy był promadzony za Królewskim Edyktem do Zamku, przez Niegoż straży wydarty, i zapromadzony, aby był bezpieczny, do Londynu. Opowiada Iey nakoniec iż Milord wiele użył przykrości w wyszukiwaniu Iey, i wszelkie rozporządzenia czyni do wyjazdu wspólnego, a gdy zaspokoi z Plenipotentami po zmarłym Oycu Interesa, w tenczas, gdy już się będzie w drodze, uwiadomi Pana Ernewil w Londynie bawiącego o zbliżaniu się ku Niemu wszystkich.*

Szczęśliwie przebywszy drogę, dostałam się znowu do moiey Przyjaciółki Panny de Kernet. Wesołość szczególna wydawała się w Iey oczach z przybycia mego. „Ah! z iakąż niecierpliwością na Ciebie czekałam!” (rzekła, biegnąc na przywitanie moje.)

Sciśnęła mię przytym za rękę dając mi znak, abym się usunęła od Zakonnicy ciekawych i natrętnych, nas niepotrzebnie słuchających. Postrzegłam, iż była w żałobie, i dorozumiałam się, iż podczas niebytności mojej utraciła Oycę.

Niemogłam się wstrzymać, żebym się zaraz Oneyże niespytała o przyczynę teyże Żałoby, na które to moje pytanie, ley wesołość zniknęła, a łzy się rzewne z oczów puściły. —

„Rozumiano (rzekła do mnie) iż z przyczyny niezwykłej surowości, z którą mój Ojciec ze mną sobie postępował, mogłabym być nieczułą na ten los okropny, który Go sprzątnął ze świata! — Ah! nie niepotrafił w duży czuły wytepić poruszenia z szczerą przychylności, bo z przyrodzenia pochodzącego! .. —

Strofowałam siebie samą, iż przypomniałam mojej Przyjaciółce widok, że w Niey tworzący. — Postrzegła to Panna *de Kernet* wzięła mnie za rękę, na znak przyjaźni, i dała mi drugi znak, abym się z Nią na osobności iaknaysprzedzay złączyła. Oświadczywszy więc moję uniżoność Przełożoney Klasztoru, której winnam była wdzięczność, za okazane nademną politowanie, pobiegłam do Stancyi mojej Przyjaciółki. —

„Wnidź!

„ Wnidź! wnidź! (rzekła do mnie Panna
 „ *de Kernet* z ofobliwszą czułością) wnidź!
 „ żebym Ci opowiedziała rzeczy bardzo cie-
 „ kawe! — Ah! nie wiem, na czym stanęłam! —
 „ Ah! iakżeśmy wiele dla Ciebie wycierpie-
 „ li! — Gdybyś wiedziała, iak znakomitą
 „ uczyniłam Ci przyługę! — Uśiądź! — Ro-
 „ zumiem, iż nakoniec wszyscy szczęśliwemi
 „ będziemy! — Ernewil! — Milord *de Klay-*
 „ *ton*! -- — Nużeż! -- dokończ! -- Ernewil
 „ iestże tu? --- Ah! Boże! --- Coż mi Ty po-
 „ wiadasz Przyjaciółko luba! --- Ernewil żyje!
 „ Ah! iakżeby się z Nim widzieć! z Nim mó-
 „ wic! --- Będzie więc ieszcze mię wiedział? —
 „ Co za ogień! Co za żywa imaginacya Du-
 „ szy! (odpowiedziała z żywością moja Przyja-
 „ ciółka) o Niewdzięcznico, iakże ty niemy-
 „ słisz tylko o sobie samey, a mój Milord! --
 „ Milord! który jest pełniejszy teraz miśo-
 „ ści, niżeli mógł być kiedy! -- -- który mnie
 „ za wiarołomną poczytał, a przecie cześć
 „ mnie nieprzestał! --- który umiera prawie
 „ z niecierpliwości, a to z Twoiey przyczyny! --
 „ Milord! --- który tyle prawie Ciebie, ile
 „ mnie kocha! -- i który jest ściśłym Przyja-
 „ ciem Ernewila! -- Ten mówię Milord mi-
 „ ły! który jest zarówno na rozkazy powol-
 „ nym,

„nym, iako здаіе się być swoim własnym pra-
 „wem od wszystkich powolności dla siebie na
 „wszystkie życzenia swoje wyciągającym! --
 „Nie mówisz więc nie o tak zacnym Czło-
 „wieku? -- —

Nużę, rzekłam do Niey, ściskając Onęż,
 wyznaię winę, żem się cała zaprzętnęła tym,
 co się mnie tycze wprzód, niżelim pomyślała
 o Tym, który ieſt miłości moiey Przyziaciół-
 ki celem, lecz wybac mi proſzę! — Iakże
 Milord i Ernewil, czyliż są w tym Mieſcie? —
 „Gniewa mnie to mocno (odpowiedziała Pan-
 „na *de Kernet*) i dla tego muſzę Ciebie uka-
 „rać! — Mam iednak litość nad Tobą, i iuż
 „Cię nie długo będę wytrzymywała. — Mi-
 „lord ieſt w Mieſcie, a Ernewila nie maſz, lecz
 „bądź, o tym zapewniona, iż dla Ciebie tyl-
 „ko żyje. — Niech Ci także i to będzie wia-
 „domo, iż przyiachano tu po Ciebie, abyś
 „Ernewilowi oddana była, — Coż mi zno-
 „wu powiadaſz? rzekłam, -- -- Ah! co za czu-
 „cie radoſne! -- -- bez wątpienia! — „Oh!
 „nie mierzay ſię tylko do niczego; przewi-
 „duię albowiem, iż boiaźń Tobie przyrodzo-
 „na mogłaby zamyſł mój zepſować. -- Spuść
 „na mnie całą robotę, a ia Ciebie do Ernewi-
 „la zaprowadzę -- Spodziewam ſię, iż nie
 „od-

„odważył się życia twego dokonywać w tym
 „smutnym Grobie, i o rozpacz Męża Twego
 „przyprawiać! --- Dałam już za Ciebie ko-
 „chana Przziaciółko przyrzeczenie; lecz pa-
 „miętaj o tym, iż trapiąc Ernewila, o śmierć
 „ze smutku przyprawiałabyś dwie inne Oso-
 „by. — Zabezpiecz Twoie przedsięwzięcie,
 „i idź za twoimi Przyziaciółmi, dla odzyska-
 „nia najukochańszego Męża! — Namysław
 „się iak chcesz, idzie tu o śmierć, lub o ży-
 „cie! — Nie masz czasu wielu czynienia uwag,
 „wszysko albowiem jest gotowe! .. —

Nużę, odpowiedziałam; lecz proszę ob-
 „iaśń mię lepiej! — Milord jest tu, a Ernewil
 „gdzie się obraca? — Powiedz mi o Nim!.. —
 „Ernewil jest w Londynie (rzekła mi) Mi
 „lord bowiem niechciał, żeby przyjeżdżał do-
 „Francyi, obawiając się, aby Go nie zła-
 „pano. — Strachem mnie przerażał! (za-
 „wołałam) --- Coż on uczynił! --- Coż ma
 „Zwierzchność przeciwko Niemu? .. —

„Nie trwoż się! (rzekła mi Przyziaciół-
 „ka, ściskając mię) opowiem Ci całą o Nim
 „Historiją. -- — Skoro Ernewil wrócił się
 „z wioski, i dowiedział się, iż Hrabia *de l'Ar-*
 „noncourt Ciebie porwał, natychmiast Konie
 „porwawszy, pobiegł za Tobą w pogoń, w tym
 „przed-

„przedfiewzięciu, ażeby, albo umarł u nóg
„Twego Oyca, albo Go do litości nakłonił.
„Zatym, znużony trudem i rospaczą musiał się
„zatrzymać w B. * * *, gdzie niebepiecznie
„zachorował. -- — Milord *de Klayton*, kró-
„rego serce iest litości i wspaniałości pełne,
„zobaczywszy Go, przywiązał się mocno do
„Niego, — Nie ciężko było, aby był Erne-
„wil powziął zaufanie do tego Człowieka,
„który przez swoją staranność stał się jego Do-
„broczyńcą, i z tego powodu opowiedział
„Milordowi, ten, który Mu się zdarzył nie-
„szczęśliwy przypadek! — Przywiązanie Mi-
„lorda powzięte do Ernewila ugróntowało
„się przez podobieństwo Ich nieszczęśliwości i
„przyjaźń Ich tymże samym sposobem skleiliła
„się, iak nasza, i równie żywą stała się! —

„Ernewil iuż był począł przychodzić do
„zdrowia, i miał zabierać się w drogę, gdy
„za rozkazem Królewskim przez Oyca Twe-
„go wyrobionym w drodze zostawionym, za-
„aresztowano twego Męża, wydarto Go z rąk
„swego Przyjaciela, i doniesiono Mu, że za-
„prowadzić Go, miano do Zamku *de Pierre*
„*en lise* zwanego! Milord będąc czułym i
„wspaniałym, z tych powodów dosyć miał
„pobudki do oswobodzenia swojego nowego
„Przy-

„Przyjaciela z Niewoli, w której Go ośa-
 „dzić miano. — Uważał Milord, iż Ernewila
 „posadzono w Pojeździe Pocztowym z jednym
 „tylko Kapralem, i że do strązy tego, dwóch
 „tylko Kawaleryi przydano. Kazał tedy
 „zwrócić swoim Ekwipażom do Genewy, a
 „sam do ratowania Twego Męża przysposobił
 „się. Tym końcem, wziął z sobą trzech swo-
 „ich ludzi, i Konia powodnego dla Ernewila,
 „napoił swoim męstwem swych ludzi, i poia-
 „chał tym traktem, którym tego Przyjaciela
 „uwięziono -- Dogonił Go nakoniec, postrzegł
 „Go, i upatrzywszy czas dobry, wpada na Ka-
 „waleryą z Pistoletem w rękę, przyprawia
 „Żołnierzy o ucieczkę, zatrzymuje Postylio-
 „na, i przymusza Kaprała do wydania sobie
 „Więźnia. --- Sciska Ernewila, sadi Go na
 „konia powodowego, wpada z Nim w Gra-
 „nice Szwajcarskie, a przeprowadziwszy Go
 „przez Niemcy, zaprowadza do Londynu. ---
 „Mąż Twój Milordowi codziennie stawiał się
 „miłszym, przez nowe swoje, które w Nim
 „odkrywały się przymioty. — Niespokoy-
 „ność, w której Go z twoiey przyczyny po-
 „grążonym widział, wznieciła w Milordzie bo-
 „iaźń, aby nie utracił życia Ten, któremu on
 „przywrócił wolność. --- Żeby więc Milord
 „do-

„dokonał swego dobroczyнного dzieła, u-
„myślił udać się do Francyi dla wynalezienia
„Ciebie, i dla oddania Iemu, iako strapione-
„mu Mężowi. —

„Nie mogłam być ia pobudką tey Iego
„podroży, gdyż ta wiarołomna Konfidentka
„nasze Listy przesyłająca, skrupułem iako-
„wymni uwiedziona, rzecz całą memu Oycu
„odkryła, a dla pozyskania swey winy wy-
„baczenia, napisała do Milorda List, z donie-
„sieniem: Iż ia niemogąc dłużey znieść mego
„udręczenia, i tęsknoty, biedne moje zakoń-
„czyłam życie. Wyrazy tego ułożonego
„rozmyślnie Listu zawierającego w sobie
„politowanie nademną nie wprawiły Milorda
„w podeyrzenie, iż Go tym sposobem zdradzić
„chciano.

„Ale wróćmy się do Ciebie, moja Przy-
„iaciołko, albo raczey do poszukiwania Cie-
„bie przez Milorda czynionego. Wyieżdża
„więc Milord z Londynu, sama sądzić możesz,
„czyli w tey drodze Ernewil być Iego Towa-
„rzystwem sobie nie życzył. Ledwo prozby
„Przyziaciela, aby się znowu na nowe nie wy-
„stawiał niebezpieczeństwo, Onegoż zatrzy-
„mały.

Przy-

„Przybywa Milord do M. *** mieszka-
 „nia Hrabiego *de l' Arnoncourt*, gdzieco tyl-
 „ko być mogło sposobów wszelkich zazywał,
 „aby był mógł powziąć o Tobie wiadomość. --
 „Dowiaduje się, iezeli ktorzy nie znaydowa-
 „liby się przy Dworze Hrabiego z tych Słu-
 „żących, których miał przy sobie, gdy Cie
 „ze Szwaycar uwiozł? Powiedziano Mu, iż
 „jednego z Nich mógłby znaleźć na wsi, o mil
 „kilka od M. *** Bieży tamże co prędzey, i
 „obiecawszy Mu znaczną nadgodę, docieka
 „od Niego tajemnicy, którey mu pod naylu-
 „rowszemi karami wydawać zakazano.

„Dowiedziawszy się tak wielkiego se-
 „kretu, Milord *Klayton*, nie tracąc czasu, przy-
 „biega do tego Miasta, a tu opowiedziano
 „Mu przyczyny, dla których przed kilka dnia-
 „mi wyiachałaś. W tym, pyta się, czylibyś
 „w Klasztorze iakiey niezostawiła Przyjaciół-
 „ki? Wzmiankuią Mu moje Nazwisko: Co
 „za podziwienie dla Niego! — Mniema, iż się
 „oszukał, a zawsze pełen ku mnie miłości;
 „mniema, iż przez omamienie dręczące dało
 „Mu się słyseć moje Nazwisko zamiast innego
 „przytoczonego. --- --- Każe więc sobie toż
 „Nazwisko pokilkakrotnie powtarzać, i za-
 „tapia się cały w gwałtowney nagle dającey

„się wzmaczać radości! — Przybiega tedy co
„prędzey, prosi o mnie, abym wyszła do
„Kraty. Trzy dni już było upłynęło od
„śmierci moiego Oycy, a będąc już losów mo-
„ich Panią nieobawiałam się aby mi wyzyt
„odbierać niepozwalano. Wychodzę więc
„do Kraty. — Wyrazić niepotrafię moiego
„stanu, na widok iedynego Lubownika mego,
„tego mówię Lubownika, któregom czciła, i
„dla którego wszystko poświęcić byłam goto-
„wa. Ty tylko sama moja przyjaciółko, któ-
„ra w nayżywszey twoiey miłości doznałaś
„skutków takowego niespodziewanego spo-
„tkania się, możesz okryślić to zdarzenie ro-
„skoszne, któregom na widok Milorda do-
„znała! — Wystaw sobie ieszcze to wszy-
„stko cośmy czuć wspólnie, i co mówić do
„siebie mogli! — Mimo atoli miłości naszej,
„nigdyśmy o Tobie, moja Przyjaciółko nie-
„zapomnieli. Podchlebialiśmy sobie, iż napo-
„wrót tu przybyć miałaś, i ta nadzieia przy-
„wiodła mnie do bawienia się w Klasztorze,
„dla ułatwienia Twoiego ztąd wydobycia.

„Juz tu dwa Miesiące Milord, moja Przy-
„jaciółko, na Ciebie czeka, w tym czasie
„rozrządzał moimi Plenipotentami, i kazał
„sprzedać wszystkie od Oycy zostawione mi

„Do-

„Dobra. Te dwa Miesiące wielkiej Go na-
 „bawiły niecierpliwości, i tę ofiarę z siebie
 „dla przyjaźni uczynił.

„Isteszmy już na brzegu szczęśliwości! —
 „Niespodziewam się, abys iey odkładać chcia-
 „ła pozyskanie. — Pamiętaj przynajmniej
 „na to, iż Ernewil w równy iako y Ty zo-
 „staie niecierpliwości Ciebie oglądanie. Gdy
 „dotąd w niepewności zostawał Milord Two-
 „iego powrotu do tego Klasztoru, nieśmiał
 „pisać do Ernewila, iż Giebie wynalazł, nie-
 „chąc Go fałszywą napelniać radością, i do-
 „piero pierwszą wiadomość o Twoim losie od-
 „bierzę tę, iż już z Tobą iedziemy
 „wzyscy do Londynu.



ROZDZIAŁ VI.

*Nie łatwo dała wiarę opowiedzeniom tak po-
żądany Pani Ernemil, ale gdy wszystkie
domody ziściły się, nie tylko uwierzyła wszy-
stkiemu, ale boiażń swóią do uczynienia wy-
cieczki z Klasztoru, oddaliła. W drodze
P. Ernemil dziwiła się zachości, i wielkim
przymiotom Pana Milorda, a przebywszy
pomiślnie tak Lądem, iako i Morzem po-
dróż, zamiast znalezienia szczęśliwości swo-
iey zamierzonego celu, wielką rozpacz prze-
jęta była, gdy o Ernemilu dowiedziała się,
iż z Londynu oddalił się do Francyi. Tro-
skliwości swoiey używał Milord, aby się do-
wiedzieć mógł o obratach swego Przyjaciela,
wszelka iednak nadaremna była. Zyić na
koniec w Mieście dość swobodnie, a chcący
spokojności używać na ustronieniu, przenie-
śli się do Wsi, gdzie przychylnych sobie do-
znała P. Ernemil, iż Icy różnemi rozrywka-
mi żałość z nieprzytomności Męża, rozbi-
iali.*

Słuchałam powieści Panny de Kernet z tak
wielkim zadumieniem, iż niewiedziałam,
czyli miałam wierzyć temu doniesieniu, nie-
przy-

przyzwyczajoną będąc do szczęśliwych okoliczności, któreby moje żądania ubelśpieczyły; niechciałam dać nawet temu wiary, iż to co mnie niezmiernie cieszyło, było niewątpliwą rzeczywistością.

„Chodźmy teraz do treści rzeczy (rzekła z żywością Panna *de Kernet*) Zobaczę się jutro z Milordem, opowiem Mu o twoim powrocie. — On ułoży wszystko, aby na wieczor było gotowo. — Bądź na pogotowiu, gdy się zmierzchnie, i o nic nie turbuy się. — Co za rozruch ta nasza ucieczka uczyni, rzekłam, ale ah! — Mòy Oyciec! — A jeżeli za nami w pogoń poszła, i nas dogonią, nie będzież tyśiąć razy nieszczęśliwszą? — Ah! znam ja Ciebie dobrze po twoim strachu, (odpowiedziała Panna *de Kernet*) I iakże? kochasz! ale iak znasz niebezpieczeństwa! — Nie troszcz się o nic, myśl tylko o szczęśliwości złączenia się z Ernewilem. —

Czyli mogłam sprzeciwić się temu, abym złączyła się z moim Mężem? — Nazajutrz więc bardzo byłam skwapliwa w zapytaniu się Panny *de Kernet*, jeżeli widziała się z Milordem, i czyliby już wszystko do naszey ucieczki było gotowe? —

„Twoja gorliwość (rzecze Przyjaciółka)
 „odwiedzenia Męża, sprawnie mi niewypo-
 „wiedzianą radość! — Wszystko jest w goto-
 „wości, i dziś w wieczor wyjeżdżamy. Oto
 „są klucze od Bramy od Dziedzińca wycho-
 „dzącey. — Pod Twoją niebytność zaprzy-
 „iaźniłam się mocno z trzymającą też klucze,
 „i tak, że Ona tego bynajmniey niepostrzegła,
 „znalazłam sposób onychże na dzień ieden
 „wykradnienia, i Milordowi oddania, który
 „podobne dorobić kazał. Tym sposobem,
 „sama osądzić możesz, iż możemy łatwo wym-
 „knąć się bez poznania sposobu od nas żą-
 „tego do wycieczki.

O! iakże ten dzień pówoli upływał! —
 Godzina nakoniec nadchodzi, w którą domy-
 ślamy się, iż wszyscy w Klasztorze smaczno
 pozasypiali. — Schodzimy się Obiedwie, i
 za pomocą naszych kluczków w prędee wy-
 mykamy się z więzienia. — Milord *Klayton*
 na nas czekający, zamknął Bramę, którąśmy
 wyszły, niechcąc zostawić żadney poszlaki
 naszey ucieczki, i zaprowadził nas do Powo-
 zu, niedaleko ztamtąd na nas czekającego.
 Władamy w niego, natychmiast ruszają, a
 Milord z radości woła: *Uczynię przecie me-
 go Przyjaciela szczęśliwym!* -- -- --

O!

O! iakżem była kontentna przez całą drogę z obchodzenia się Milorda *Klayton*, z Panną *de Kernet*, i ze mną arcygrzeczne-
go! — Ten Człowiek, którego nie mogłam porównać, tylko z Ernewilem, godzien był tey szczególney miłości, którą ku Niemu moia Przyjaciółka powzięła. — Przypominałam sobie kryślony lego przez Pannę *de Kernet* przedemną Portret, i uznawałam sama, iż iedno-
czył z Charakterem Człowieka mądrego, wszystkie wdzięki naygodnieyszego miłości Kawalera. Weyrzenie lego czułe, oznaczało lego Dobroczynność; wszystkie lego sprawy, dążyły do uszczęśliwienia tych wszystkich, którzy Go otaczali. Obcowanie z Nim, za-
prawne było wesołością lego serca, dając do poznania razem lego dowcipu żywego, i wie-
lu wiadomością rzeczy ukształtnego. Posirze-
głam, uważając Milorda *Klayton*, iak podchle-
bną było rzeczą dla moiey Przyjaciółki, iż
tyle dla Niey z siebie uczynił ofiary, wszy-
tkie swoje wyborne przymioty na lcy usługi
poświęcając.

Milord powtórzył mi w drodze to, co mi
Panna *de Kernet* opowiedziała była względem
ostrożności z którą sobie z Ernewilem postąpił.
„Będąc porywczym w swych namiętnościach,

„iako Go poznałem, rzekł Milord? niemogłby
 „się był oprzeć natarczywości swejey czu-
 „łej miłości, dowiedziawszy się, iż oneyże o-
 „woc noliśas; i to nawet nam za skutek szcze-
 „gólney moiej nad Nim przemocy, żem Go
 „mógł wstrzymać dotąd, iż do mnie nie przy-
 „biegł. Cóż będzie teraz za radość tego, ode-
 „brawszy mój List! -- -- Iakież oneyże okaze
 „znaki, dowiedziawszy się, iż pewnie dzierzyć
 „odtąd może to Dobro, które Go tyle pracy,
 „i trudów kosztowało! -- „ —

Niechay każdy wybaczy zbyt kuśce-
 moiej miłości. Wyznam szczerze, iż o wszy-
 stkich z Oycyzną moją związkach dla Erne-
 wila zapomniałam, w naywiększey będąc nie-
 cierpliwości oglądania tych brzegów szczęśli-
 wych, gdzieby mnie nie oderwać od Męża me-
 go niemogło! — Przybywamy nakoniec do
Calais, wsiadamy na okręt, zbliżamy się do
 brzegu, na którym spodziewałam się, znaleźć
 co mi naydroższą rzeczą było na świecie.
 Wyśiadamy z okrętu, wsiadamy do Karetty.
 Chciałabym była przelecieć do Domu Milorda
Klayton. Trucht spieszny sześciu koni, zdał
 mi się być nadzwyczaj leniwy. Serce moje
 mocno poruszone ledwie niewyśkoczyło ze
 mnie.

Na-

Nakoniec pokazuje się Londyn, wyjeżdżamy do Domu Milorda; oczekiwanie roskożny, ktorey z widzenia Męża mego doznawać miałam, prawie mi zmyliły odięło. Chcę więc uleśkać Ernewila, rzekłam Milordowi. Już wizyscy tego Ludzie byli się zeszli. — „Gdzie więc jest Ernewil? pytał się Ich? — Ośm dni temu, iak pojechał do Francyi; odpowiedziano, „Na te słowo, smutek znowu ogarnął serce moje, i to miejsce, które Niebem ziemskim dla mnie być miało, zamieniło się w smutną samotność.

Milord *Klayton* ukrywał przedemną boiaźń, którą Go odiażd Ernewila przerażał, i nigdy przedemną nie nie mówił, tylko o nadziei, którą miał onegoż widzenia. Nieszczęście wszędy za mną w też właśnie ślady idące mieřzało szczęśliwość, ktorey moi Przyjaciele spokojnie zażywać mogli, a moja dolegliwość powiększała się nieukontentowaniem z moiej przyczyny doznawanym. Kochania godna Panna *de Kernet* stała się wprędce Milordową *Klayton*, swoje przymilenie, i ulilność do godzenia między Mężem i mną dzieląc. Ah! iakże wiele winna Iey, i Milorda wspaniałego Przyjaźni! Zatrudnił On wszystkich swoich Korrespondentów we Francyi;

pisał do Pośła, z którym w ścisłej żył przyjaźny, prosząc, aby się dowiadywano o losie swego Przyziaciela; posłał nawet kilku sprawnych Ludzy, zleciwszy Im, aby względem zasięgnięcia języka o Ernewilu wszelkich poruszali sprężyn. Lecz z milczenia moiego nieszczęśliwego Męża, nic innego wnosić sobie nie mógł, tylko, iż był w więzieniu osadzony; lub, iż w drodze umarł. Co za odmiana szczęścia, dla Przyziaciela tak czułego, iakim był Milord *Klayton*!

Domyslić się łatwo można, iż w tym żalu pogrążoną będąc, o który mnie przyprowadziły smutne wyobrażenia o losie Ernewila, nie chciałam bawić się w Kompaniach, które czasami u Milorda zgromadzały się, i żem nawet innych rozrywek społeczeństwa zażywać nie chciała. Przyziaciółka moja, więcej się o mnie, niżeli o siebie troszcząca, dla rozrywki moiej wyprowadziła mnie do swoiej Wioski *Blanckfield* zwaney, i Milord przy swoiej Miladzie zawsze będący, żadney z siebie opuścił nieuczynić ofiary, gdy zgiełk Miasta porzuciwszy, za nami do wsi pośpieszył.

Widziałam się tedy w rokoszney osadzonej Wiosce. Wyrazy, które cuda natury czyniły na tamtym mieyscu, na zmysłach moich,
od-

oddalały częstokroć odemnie melancholią do
szczętu mnie niszczącą. Przyjaciółka moja to
postrzegłszy, tamże swoje mieszkanie założyć
umyśliła. Niemiała żadney trudności w na-
mówieniu na to swojego Męża, którego wo-
łą podług żądania swojego rządziła.

Prócz tego Milord podług swojego upo-
dobania na wsi raczey, niżeli w Mieście, gdy
się powoli przyzwyczaił, wołał mieszkać.
Przyuczanie się do czynności Natury, którym
na wsi częściej okazują się praktyki, bawiły
jego rozum. Wiejskie rozrywki, i uciechy
zatrudniały Duszy jego imaginacją, i każdy
dzień nową podawał Mu sposobność wspania-
łości swej okazania. Już to albowiem przez
swoją staranność zagrzewał dowcip, już to
wspomagał słabych, przez mocniejszych nie-
sprawiedliwość uciemiężonych. Już to o od-
dalenie nędzy z wiejskich chałupiek ubogich
starał się. Już to jego dary bogaciły Nowo-
żeńców; a nieobawiał się bynajmniej mogąc
się o wszystkim oświecić, aby był podobnie,
iako w tłómie wielkiego Miasta oszukanym od
tych Proźniaków, którzy za cel sobie zakła-
dają poruszać czułość Dusz tkliwych, i u któ-
rych wyświadczone IM. łaski stają się często-
kroć źródłem wielkich zbrodni. *Nieszczę-
śli-*

*śliwi, których ręka wiarołomna zamienia oży-
wiający siebie sok w trucizną społeczność za-
rażającą! Milord mógł świadczyć swe łaski,
pewnym będąc swojego dobrego bytu, w po-
srzód nowego udręczenia trapiącego mnie, iż
mało miano nadziei znalezienia Ernewila. Co
za pociecha moja była! żyć z tym Człowie-
kiem bez porównania zacnym, którego Za-
mek zdawał się być mieszkaniem Pana takie-
go, który mógł Imię na sobie nosić *Obróńcy
całej Okolicy.**



ROZDZIAŁ VII.

*Śmierć obyga Milordów okropniejszego Pa-
ni Ernemil stała się przyczyną stanu, gdy
Ią nowi Dziedzice Dóbr Milordomych ogo-
łocimszy ze wszystkiego, w iednym tylko o-
dzieniu, w którym była, oddalila z Domu
Błąkająca się od ubogiej Niemiastry do cba-
łupki chętnie przyjęta, i przychylnemi rada-
mi przekonana, iż miała deleko lepszy spo-
sób zachowania się przy uczcimym życiu,
a niżeli Ona sama. Tym końcem, zaleci-
ła Synowi swemu, aby Ią, gdy zechce, od-
wiozł do Londynu, żeby tam przyzwoitą
kondycyi swoiey obiegła służbę. Gdy zaś
Uboga postrzegła, iż P. Ernemil przez dy-
skretne postępowania, nie tak, iak sobie ży-
czyła z Nią szoufaliła się, dla przekonania
o swoiey przychylności, i dla uczynienia Iey
przywiązańsza ku sobie, do Amantur swego
życia, nikomu niewiadomych, opowiedzenia,
przystępuje.*

Do kilku leciech próżnego szukania, trze-
ba iuż było stracić nadzieję, widzenia
kiedyżkolwiek Ernewila. Przyiaźń, i ciesz-
nie

nie mnie Milorda i Milady *Klayton* sprawowały, iż żyć przecie mogłam, gdy na innym miejscu z żalu dawno umrzeć by mi było przyшло.

Zyliśmy wciąż w *Blanckfield* otoczeni szczęśliwością przez Milorda tamże wprowadzoną. Iużem była piętnaście lat w tym mieszkaniu przepędziła, i czas począł był zmniejszać czucie moich przykrości, gdy przypadek nayokropniejszy dopełnił mojej nieszczęśliwości.

Milady na malignę zachorowawszy, trzeciego dnia na moich ręku skonała. Gdy Milord *Klayton* zobaczył swoją Żonę bez nadziei życia będącą, wpadł w szaleństwo, z którego umarł, dzień tylko jeden jeszcze po śmierci mojej Przyjaciółki żyjąc.

O! okropny los! iakże mnie prześladował! — Wiedziałam na moich ręku umierających Ludzi szczęśliwych, których życie szacowne było dla dobra społeczności, a sama umrzeć nie mogłam! — Ból, i żal, którym uczuła, widząc się być ogołoconą z moich dworga Dobroczyńców, nie dałey mi czasu zastanowienia się nad moim stanem, o który mnie Ich śmierć przypawiła! — Ten pogrom na mnie tak był niespodziany, iż moi Przyjaciele nie-

prze-

widzieli stanu moiego, który mnie czekał!...
 Iam sama niepoznała moiego Losu, aż wten-
 czas, gdy niegodziwi Následnicy wspaniałego
 Milorda *Klayton* wpadli, aby obięli łakomie
 Iego Dobra, poodprawiawszy bez obmyślenia
 Im mieysca, naydawnieyszych, i nayuko-
 chańszych Ich Przyjaciół, igdy powypędzali
 mnóstwo Ludzi z obelgą, których dobroczyn-
 ność Milorda, blisko Iego Mieszkania poosa-
 dzała była.

Dary poczynione przez Milorda były
 w oczach napaśnych Následników kradzieżą
 od tych, którzy je odbierali, poczynionę. Ze-
 mną zaś z tym większą obeszli się pogardą,
 im zdawało się Im być rzeczą podobnieyszą
 do wierzenia, że więcej z łask Milordów
 korzystała. Co większa, do tego przytłli
 świętokradztwa (że go tak nazwę) iż skazili
 nayszacownieyszego Milorda pamiątkę, od-
 bierając nawet odemnie pamiętniki z rąk przy-
 jaźni odebrane; i tym sposobem mnie, wypra-
 wili, iako kiedy wyganianą z Domu niewier-
 nego sługę, w tych tylko sukniach, które na
 sobie miałam.

Wyśzłam z Zamku nie będąc w stanie
 pomyślenia o sposobach, których chwycić się
 miałam, dla utrzymania mego nędznego
 ży-

życia, póki by mi go Bog nieodebrał. Łzami się zalawszy, szłam sama niewiedząc dokąd! -- W tym, jedna uboga Kobieta, która często doznawała łask Milorda, zbliżyła się ku mnie. — „Coż to jest za przykreść twoja? rzekła do mnie) Dziedzice Milorda czyliż odważyli się „z Tobą nawet obeyść się niegodziwie? „ — Zamiast odpowiedzi, spałam się na Niey lzy rzwnie wylewając. — „Ah! Tygrysi (rzekła) widzę iż Giebie pokrzywdzili! -- Ale czyliż „mi się spytać godzi, dokąd iedziesz? „ — Biada mnie! rzekłam; niemam nawet żadnego miejsca w którym bym się schroniła. — „Ah! „moja Pani (odpowiedziała uboga Kobieta) „nie masz schromienia? — Biada mnie! nie „mam tylko chałupkę, która jest skutkiem „łaski Milorda *Klayton*, do której, iako do „wszystkiego, co tylko mieć mogę, iakże nie „maią mieć prawa, Ci, którzy Iemu miłemi „byli? — Ah! iakże bym rada, ofiarując ją To- „bie, oddać memu Dobroczyńcy częśćkę przy- „najmniey tego, com Iemu winna! Chodź! „(przydała, postrzegłszy, iż byłam czułą na „ley mówię) chodź do mnie! ukryj Twoje „żale! — *Mało znaleźć można Bogatych,* „*którychby Dusza tak piękną była, iako Mi-* „*lorda Klayton!* W chałupce ubogiej, pe-

wną

„wną być możesz, iż znaydziesz tę cieszącą
 „Ciebie czułość, którey warta jesteś, i którey
 „potrzebujesz! -- „ —

Poszłam więc za tą dobroczynną Kobie-
 tą, i weszłam do ley domu, który mnie za-
 dziwił ochędóstwem sprzętów prostych wiey-
 skich. Gdy postrzegła Uboga, iż oneż uwa-
 żałam pilnie, rzekła do mnie: — „Więcey
 „te sprzęty powinny się podobać Duszy uczci-
 „wey, niżeli iasność tych, które są nabyte
 „z uszkodzeniem potrzebujących. „ — Prosi-
 ła mnie siedzieć, ofiarowała mi wszystko, co
 tylko mieć mogła, płakała wspólnie zemną
 nad śmiercią moich Przyjaciół, i rzekła da-
 ley: — „*Pamiętaj o tym, iż podług powin-*
 „*ności od Boga na sercu Twoim wypiętnowa-*
 „*nych powinnaś o zachowaniu życia Twoiego*
 „*mysleć.* Jakież tedy zamyslasz przedsiębrać
 „kroki? --- Póki zechcesz, dziel się ze mną
 „kawałkiem chleba, który mam z pracy Sy-
 „na moiego; mam nadzieję, iż ta moja uczyn-
 „ność sprowadzi na mój Dóm Błogosławień-
 „stwo Niebieskie. — Obawiam się tylko, abys
 „nieprzyzwyczajoną będąc do pokarmu, któ-
 „ry ubóstwo moje ofiarować by Tobie mo-
 „gło, zdrowia niestraciła! ---- Poradź się sie-
 „bie samey, Pani; proszę Cię, abys mię godną

„uczyniła szczęścia, które mnie teraz spotyka, dając mi sposobność więcej Ci daley uczynienia przyślugi. —

Delikatność postępowania sobie zemną tey kobiety, przyśloyność rzeczy do mnie mówionych, i przedziwny kształt wyrażania swych myśli, wyborniejszy nad ley stan, uderzyły mnie mocno, mimo stanu moiego, w którymem zostawała strapionego.

Nie dziwiuję się, rzekłam do Niey, nad litością, którą masz ku nędznym; iest bowiem bez wątpienia skutkiem dobrego serca, alē здаiеш mi się być także wspaniałą ofiarą losu nieszczęśliwego, i podobnoś sama aż nazbyt uczuła, iak ciężar nieszczęścia iest zbyt tłoczającym Człowieka! —

Ta uczciwa Kobieta, na te słyszane słowa mocno westchnęła, odpowiedziawszy mi: —

„ Nie mówmy Pani o moich nieszczęściach, „ przypomnienie sobie ich, iest myślą okropną, „ a częstokroć mnie trapiącą; lecz póki mnie „ Bóg chować na świecie będzie, Syna moiego, którego staranność mnie zachowuie przy „ życiu, iestem bez żądania, więcej nad to, „ co mi konieczną iest potrzebą, bez namiętności „ przypominając sobie skutki, które we „ mnie obłąkania moie, i danie się tymże na „ „ mię-

„miętnościom powodować, sprawiły, w mo-
 „im zaciszu, iż nie mam się czego obawiać
 „prócz przemiiających prędko nieszczęść, któ-
 „re doświadczeniem nabyta odwaga prędko
 „poskromić może. -- -- To życie ciche, i
 „szczęśliwe jest skutkiem mocnego i stałego
 „ułożenia. Przyznam się iednak, iż gdybym
 „nie miała Syna, którego mi Bóg dał na u-
 „karanie mnie i pocieszenie razem, wytrzy-
 „mać bym moiego nieszczęścia nie mogła.
 „Lecz Ty Pani, nie jesteś w tey, w której
 „ja zostałam bojaźni; Twoje przymioty dają Ci
 „sposób do życia, którego ja nie miałam. Je-
 „żeli niechcesz tego przyjąć, co ja z serca
 „Tobie ofiaruję, przymioty Twoje powinnaś
 „mieć za sposób pewny i uczciwy utrzyma-
 „nia się przy przyśtoynym i wygodnym ży-
 „ciu. Wiem w prawdzie o tym, iak przykrą
 „jest rzeczą Osobie zacnego urodzenia, przy-
 „mioty siebie zdobiące, zamieniać w narzę-
 „dzie do swego wyżywienia służące, lecz iż
 „potrzeba, i okoliczności nami rządzą, pa-
 „miętać na to należy, a naypierwsza cnoty
 „sprężyna być ma, nie dać się pokonać nie-
 „szczęściu. „ —

Im więcej ta Kobieta mówiła, tym mo-
 cniey mnie do siebie wiązała. Ma jeszcze

mnie Bóg w swoiey pieczy, rzekłam do Niey, gdy mi z Tobą spotkać się dozwolił! --- Ah! godna czci i pożanowania Kobieto! póyde za Twoią radą; starać się będę zarabiać chleba, który do śmierci skrapiać memi łzami powinnam! -- -- Ta nieoszacowana Kobieta gróntownością swoich Uwag wróciła moc skołatanej Duszey moiey.

Ażeby mnie zaś nowa uboga moja Dobrodzika spokojnieyszą uczyniła, daley zemną tak rozrządza, mówiąc: „Syn mój który „poiachał Jaia przedawać do Londynu, dziśiay „w wieczor powróci się, ieżeli zechcesz mo- „ia Pani iachać, On Ciebie zawiezie do tego „Miasta, i zaleci na służbę do uczciwey Obe- „rzy, w której zawsze ma Gospodę.„ —

W rzeczy samey, podług oczekiwania Matki, Młodzieniec w wieczor przybył. O! jakżem była do żywego przejęta znakami miłości, i pożanowania tego młodego Wieśniaka Matce okazywanemi! -- -- Obyczaje tego, były obyczajami Człowieka uczciwie urodzonego, i edukacya Matki zdawała się wpłynąć właśnie w Niego. Ta litościwa Kobieta odpowiedziała Synowi moje nieszczęście, i mówiła z Nim o tey usłudze, którą mi miał na zaiutrz wyświadczyć. Przyimując oświadcze-

nia

nia Matki mile, przepraszałam Syna za tę przykrość, którą miał ponieść z mego powodu. — „Owżem (rzekł do mnie) mało odprawiam „tak zyskowney podróży; i ten honor, który mi się zdarza uczynienia Tobie przyślugi, jest naywiększym z tych, iakich sobie „żądać mogę. „ — Ta odpowiedź dała mi poznać lepiej ieszcze, iż Ta szacunku naygodniejszy Matka wspólnie z swym Synem byli nad ten stan, w którym Ich widziałam; i iak wielkiego potrzeba Im było mężstwa do uniezienia się do tak nizkiego, i podłego stanu.

Patrzałam się na Nich z podziwieniem, gdy ta Kobieta rzekła do mnie: — „Nie „chciey się dziwować Pani, wiedząc o tym, „iż od tey podłości naszego stanu, zależy nasza spokojność. „ — O! iak wielu czynienia uwag Stan tych szacownych Ludzi był mi przyczyną! --- Są uczciwi, grzeczni, wspaniali, mówiłam w sobie, a los okropny odiał Im pofoby tylu cnót na widok okazania, gdy tym czasem Naslednicy Milorda, Dobra, Fortuny, poczytujący za prawo natrzęsania się z nędznych, odebrali naywiększą Fortuny względność.

Tym czasem ow Młódzieniec odszedł od nas dla spoczynku. Nieoszacowana Matka

Iego przymuszała mnie koniecznie, abym na Iey spała łóżku; którey grzeczności przyiąć niechciałam. Na Krzeselkach więc, zamiast łóżka położono mi pościel, a litości pełna Kobieta rzekła do mnie: — „Chciałabym, abys „zasnęła, ponieważ sen leczy udręczenie Du- „szy i ciała, ale poślanie niewygodne, i tro- „skliwość Ciebie dręcząca, okropną zapewne „noc Tobie sprawią. Proszę Cię więc, abys „się nieturbowała, a jeżelibyś zasnąć niemo- „gła, gadaj zemną, a rozmowa nasza przy- „krości Twoje na czas przynajmniej uśmie- „rzy. „ —

Podziękowałam pięknie moiej Dobrodzi-
ce, a niechcąc Iey być przeszkodą spoczynku,
powiedziałam, iż smaczno [zasnąć spodziewa-
łam się. Z tym wszystkim ta dogadzaiąca mi
Kobieta, postrzegłszy w nocy moie wzdycha-
nia, i przytłomienie moiego szlochania, rzekła
do mnie: — „Niebyłam widzę tak szczęśli-
„wą, abym mogła wpoić w Ciebie te przy-
„jaźń, i zaufanie we mnie, z których powo-
„du bać byś się niemiała przyczyny podzie-
„lic się zemną swoimi dolegliwościami.
„Przywiodłam Cię atoli była do tego uczy-
„nienia mnie przyrzeczenia, i zbytek deli-
„katności, przez który przyiąć niechcesz o-
fiar

„fiar mego przywiązanego serca, czyliż niema
 „postaci (chciey jednak na ten gruby wyraz
 „nieuwazać) czyliż nie ma mówię postaci
 „niewdzięczności? Czyliż niewiesz o tym, iż
 „Dusze czułe doznaią podchlebney radości,
 „ciesząc strapionych? --- Ah! na coż po mnie
 „tego wyciągasz, abym Ci się natrętą stała
 „opowiadaniem moiego ciężkiego udręcze-
 „nia? --- Rozumiesz podobno, iż więcej
 „nierównie niecierpię, widząc te wszystkie
 „udręczenia w sercu Twoim zamknięte, i
 „z nich robiący się w Tobie stós, którego
 „ciężar życie Tobie odeymnie. Ale żebym
 „na czas przerwała Twoje zgryzoty, i dała
 „Ci przykład otwartości serca moiego, opo-
 „wiem Ci moje nieszczęścia. Jest to taie-
 „mnica, o której świat cały nie wie,
 „i którą Tobie objawię, abym się tym go-
 „dnieyszą stała Twego we mnie zaufania.,—

Poznałam obszerną wspaniałość postę-
 powania sobie zemną Ubogiej, ale szczerę,
 i dobrego serca Gospodyni. --- Sprawiedli-
 wą miała przyczynę rozumienia, iż nie miałam
 w Niey poufałego zadufania, gdy w tak wiel-
 kich udręczeniach będąc, niepowierzylam się
 Iey, tak, iak przynależało. Dobroć Iey jednak
 chcąc mnie w uspokoieniu zostawić, do tego

stopnia postąpiła, iż, aby mnie zabawiła, do opowiadania mnie swoich przypadków zachęciła się. --- Podziękowałam Iey z oświadczeniem wdzięczności, za nowy dowód okaza-ney mi Przyjaźni, i aż do zbytku litującego się nad nędzą ludzką serca.



ROZDZIAŁ VIII.

Uboga Gospodyni opowiada Pani Ernemil swoją Amanturę: Iako, w młodości swojej zwiedziona od Margrabiego Kamalera Francuskiego, którego gdy przez list do nadgrodzienia uczynioney krzywdy nakłonić nie mogła, przyszedłszy do Niego z Pistoletem, wymogła, iż Ią pod pozorem zadośćuczynienia Iey chęciom, wziął z sobą do Paryża. Stając się na miejscu, przypominała Mu, aby przedsięwzięcie uczynione do skutku było przyprowadzone; Zmłoczone to było żądanie różnemi pretextami; nakoniec wydało się, iż Margrabia miał Zonę. Gdy zaś był o zdradę i zelżywość strofowany Paryżanin, upokarzał się z początku, odpuszczenia prosząc, ale potym zwałwiej pomstaiącą wzgardzimszy, odszedł. Zdesperowana, zabrawszy swoje kleynoty, udała się ku Londynowi, z myślą oddania Płodu swego Rodzicom, a siebie zgubienia; lecz sposób życia spokojnego trafiający się Iey, odwiódł od dzikich zamysłów. Wyedukowawszy więc Syna, żyła w spokojności prywatnie; po nieszczęśliwym od ognia

przypadku, opatrzona od Milorda, żyła w Domku sobie nadanym. Pieniądze wzięte od Milorda, zarobimszy przez dobrą ekonomikę, powracała; lecz gdy te nie były przyięte, P. Ernemil na wspomnienie osiawiane, z których połamę tylko przyiąmszy P. Ernemil, reszty, gdyby potrzebowała, przez Syna często bywającego w Londynie, doproszać się postanowiła.

Dostrzegłszy moja Gospodyni, iż troskliwość leży około mnie czułym przyięłam secem, z przychylnym przywiązaniem rzekła do mnie: — „Będiesz tedy wiedziała to, o czym „Syn nawet mój nie wie „— I w ten sposób swoje przypadki opowiadać zaczęła.

„Mój Oyciec był Senatorem w Wiel-
 „kiej Brytanii, sławnym będąc w Londynie,
 „równie, przez swoją wspaniałość, iako przez
 „zamożność Przodków swoich, Dom Jego był
 „miejsce schadzki wszystkich Panów za-
 „granicznych. Z liczby tych, których w Do-
 „mu naszym widywałam, jeden młody Mar-
 „grabia Francuzki wpadł mi nad wszystkich
 „w oczy, dla swojej obyczajności, grze-
 „czności, i wdzięku swojej Osoby. Na wzor
 „Jego, wszyscy Ptymetrowie, czyli Galzk-
 „wie nali kształt w modzie i w postępkach
 prze-

„ przeymowali. Płochosc odmalowana nie-
 „ iako była w całym składzie tego ciała, gdy
 „ iednak chciał, okazywał żywą czułość, któ-
 „ ra sprawić musiała w patrzących na Niego,
 „ do Osoby tego przywiązanie. Ten tedy
 „ zbiór osobliwy, doskonałości, i śmiechu go-
 „ dnych widokow, Młodzieży Twego Naro-
 „ du doskonale wyrażający, mnie się podobał,
 „ i mnie haniebnie ułudził.

„ O! iakże miłość ukryta pod składem
 „ powierzchownym głupstwa zdaie się być
 „ miła w oczach Dziewczyny ośmnaście lat
 „ mającey! — Zmyśli ley daią się wprędce
 „ omamić, i serce poruszyć! -- -- Oczy zbyt
 „ przyzwyczajone do podchlebnego widoku,
 „ szukają go bezprześcannie; nieprzytomność
 „ iego staie się męką okropną, a pragnienia
 „ dogrzewają Dufzy. Cóż za szczególną więc
 „ ma moc ta istota znikoma, która samym
 „ tylko powierzchownym czuciem, tak okro-
 „ pne sprawuie skutki. Pierwsze takowego
 „ Człowieka przyśięgi, słowa nawet same le-
 „ go mają moc czarowniczą.

„ Kochałam tedy Margrabiego szalenie,
 „ poznał to wprędce z moiego wzroku, o-
 „ świadczył mi się z wzajemną miłością, po-
 „ przyśiągł mi oneż, i wyciągał iey po mnie
 „ do...

„ dowodów.-- — Biada mnie! --- O! iakżem
„ była w tey mierze słabą! --- Zastona ukry-
„ waiąca przedemną niedoskonałości mego Lu-
„ bownika opadła! — Po moim występku
„ obchodził się ze mną z pogardą, właśnie iak-
„ by z Niewolnicą! — Niewdzięczny! —
„ Wszystko, aż do mego nawet na Niego wey-
„ rzenia zdawało Mu się przykrość czynić! --
„ Co za okropność! --- Wszystkie te właśnie
„ iakby puginatu iakiego razy, któremi mnie
„ bezprzetannie dręczył, były nowemi po-
„ wabami, które mnie do Jego miłości gwał-
„ tem prawie ciągnęły! Gdym Go na koniec
„ uznała być niny niewierniejszym, i nayo-
„ krutniejszym, uczułam, iż nic już więcej
„ poruszenia serca moiego zastanowić nie mo-
„ gło! Coż za rozpacz moja była, która tym
„ więcej pomnożyła się, gdym poznała, iż błąd
„ mój miał za sobą pociągnąć następność o niesła-
„ wę, i mnie, i Familią moją przyprawiającą! —

„ Nie mogąc znaleźć sposobu rozmówienia
„ się z moim Lubownikiem, umyśliłam napi-
„ sać do Niego. -- -- Odmalowałam Mu mój
„ stan okropny; przypomniałam Mu Jego przy-
„ sięgi; wystawiałam Mu Jego honor; podchle-
„ białam sobie nakoniec, iż miał uznać nie-
„ sprawiedliwość swego postępku, i że miał

„uczy-

„ uczynić do Oyca mego kroki, aby mnie
 „ otrzymał. -- -- Postrzegłam była, iż Iego
 „ Kamerdyner był Wiernikiem Iego; udałam
 „ się przeto do Niego, aby mój List do Rąk
 „ Lubownika mego niezawodnie doszedł.
 „ Dziecię Gwineów* do Listu przydanych,
 „ sprawiły, iż podiał się żądania moje usku-
 „ tecznić ~~ow~~ Służący, a przyrzeczenie, iż po-
 „ dobna miał odebrać nadgrode, odpowiedz na
 „ mój List przyniółszy, wymogło na Nimzape.
 „ wnienie, iż niezawodnie odpis odebrać miałam.

„ Co za niegodziwość! ---- Mój Boże! --
 „ Postrzegłam nazajutrz tegoż Kamerdynera,
 „ który posunąwszy się ku mnie, zdawał się
 „ mieć na twarzy znamię wstydu swojego Pa-
 „ na. Spytałam się Go, jeżeliby mi List przy-
 „ niósł? — Nie, odpowiedział, i żał mię z tą
 „ niezmierny obeymuie. — Wiedziałam iż ten
 „ Człowiek niechciał w moim interesie obzer-
 „ niey mówić. Lecz dwadzieścia Gwineow
 „ Iemu danych, do mówienia Go nakłoniły. —
 „ Donioł mi więc, iż Pan Iego następujący
 „ zaraz nocy miał wyjechać. — Odeszłam
 „ zaraz, chcąc ukryć moje pomieszanie; i po-
 „ , fzedł

* Gwin. albo Gwineia. Portugal Angielski sześć kurant Ta-
 larów ważący. Talar kurant czyni Zł. pol. sześć; a
 więc Portugal Angielski, albo Gwin, ma w sobie szacun-
 ku Zł. pol. 36.

„ iżedłszy do moich Pokoiów, zatopiłam się
 „ w rozpaczających uwagach. -- -- Ieżeli się
 „ zwierzę, mowiłam sama w sobie, mego nie-
 „ szczęścia moiej Familii, albo zginę nazawfze,
 „ albo moy Brat przymusi Margrabiego do
 „ dopełnienia tego, co mi winien; a Margra-
 „ bia zapewne dla ziednania sobie tym więk-
 „ szey chwały, niezawodnie wzbraniać się nie
 „ będzie dopełnić swoich obietnic.

„ W tey okropney ostateczności, chwy-
 „ ciłam się gwałtownego frzodka: poysé sama
 „ do mego Lubownika, i przymusić Go do
 „ nadgrodzenia krzywdy mi uczynioney. -- --
 „ Znalazłam sposob dośłania się do Pokoju me-
 „ go Brata; wzięłam w nim Pistolet, i gdy
 „ tylko noc mogła zasłonić moje wyjście,
 „ wychodzę z Domu naszego, biegnąc do
 „ Margrabiego, w stałym zostając przedsię-
 „ wzięciu czekania na Niego u drzwi, ieże-
 „ liby Go w Domu nie było. --- Przybiegam,
 „ Kamerdyner mnie poznać; dzieśnię Gwine-
 „ ow oddalaia przeskody, ktoremby od
 „ tegoż Sługi, do wniyscia mieć mogła, i staie
 „ przed Człowiekiem osłupiałym z mego po-
 „ stępku. Oświadczyłam Mu przyczynę mo-
 „ iej wizyty, wyrzucaiać Mu na oczy za-
 „ myśł wiarośomny, przez Niego ułożony, kto-

„ re-

„ rego wypierał się. — *Iużeś mnie nad to*
 „ *nauczył, rzekłam do Niego, abym ci nigdy*
 „ *niewierzyla. Niemstydzisz że się, iż przez*
 „ *tak długi czas zwodziłes Córkę Hrabiego. ---*
 „ *Iuż więcey nie będę osiawą wierzącą Twym*
 „ *stowom; wyciągam tego po Tobie, abyś*
 „ *w tym momencie iachał zemną do Ojca*
 „ *mego, żebyś przed Nim wyznał tę, którąś*
 „ *mnie wyrządzaiąc, Iemu samemu wyrządził*
 „ *obelgę, i otrzymał iey wybaczenie, przez*
 „ *sposób nadgrodenia iey, od Niego podany!*

„ *O! iakież Ten przemierzły Człowiek!*
 „ *miał nademną panowanie! --- Stał się wie-*
 „ *dnym momencie tak miłośnym. tak dla mnie*
 „ *niebezpiecznym, iak był na ten czas, kiedy*
 „ *mnie uwiódł swoimi obietnicami. — Mila-*
 „ *dy! rzekł do mnie wyperśwadowany mi,*
 „ *iż nieprzestał mię czcić, Chceszże, abym się*
 „ *wystawił na pierwsze poruszenia gniewu Oy-*
 „ *ca Twoiego? -- Rozumiesz pewnie, iż*
 „ *mógłbym znieść przykrą Iego którą by mi*
 „ *uczynił odpowiedź? Głośna by była wprędce*
 „ *nad Nim moja zemsta, a bylibyśmy bez*
 „ *wszelkiego sposobu pojednania zostawszy,*
 „ *nazawsze rozdzielni. -- Lepiej iest, że*
 „ *ia wyjadę. -- Moim zamysłem iest, napi-*
 „ *sać do Twoich Rodziców stanąwszy me*
 „ *Fran-*

„ *Francyi Icb piermsze poruszenia niebędą*
 „ *odemnie poznane; Twoje płacze, broń Im*
 „ *przeciw mnie gotową z rąk wydrą, i oczeki-*
 „ *wać będę z Twoiey ręki rozkazu, mającc-*
 „ *go mnie do Ciebie powrócić.*

„ Jużem miała na tym przestać, lecz
 „ w tymże momencie wszystkie Iego wiaro,
 „ łomstwa, gdy mi ieszcze w oczach stały
 „ zdałomi się, iż do dawnych przyczyniał no-
 „ we, w tym wynalazku, który mi ogłosił.
 „ Uczyniłam więc sercu memu gwałt za Nim
 „ mówiącemu. — *Nie*, odpowiedziałam *nie*
 „ *poiedziesz.* — *Czemużbym nie miał iacbać,*
 „ *moia sliczna Milady?* odpowiedział tonem
 „ prawie żartującym. — Obrażona na ten-
 „ czas Iego zuchwałością, pokazałam Mu pi-
 „ stolet, i rzekłam tonem rospacz oznaczającym:
 „ *Zgingleś!* *Ieżeli nato nieprzystaniesz, czego*
 „ *po Tobie sprawiedliwie wyciągam!* --- Wi-
 „ działam, iż zadrzał, w tey, w której był
 „ postawie, lecz zapewniając się na znanej mo-
 „ iey słabości, rzekł: *Moie życie jest dla Ciebie,*
 „ *i chętnie go stracę, ieżeli tey ofiary po mnie*
 „ *wyciągasz, lecz ulubiona i okrutna razem*
 „ *czemuż mnie niechcesz posłuchać?* --- *Mam*
 „ *Ci rzecz ieszcze iedną podać do wyboru,*
 „ *która bez najmniejszey nieprzyzmoitości*

„ *uczy-*

„ uczyni nas Oboje szczęśliwemi. — Miałam
 „ ieszcze tyle słabości ku Niemu, żem Go słu-
 „ chać raczyła. Śmiał mnie namawiać, abym
 „ z Nim iachała do Francyi, przyśięgaiąc
 „ iż skoro tamże stanie, naypierwszym lego
 „ staraniem będzie, abyśmy nazawsze byli
 „ ziednoczonemi. Mowa lego zdawała się być
 „ ożywiona tak mocnym czuciem, iż mnie
 „ nato namowił. Obietnicę zaś swoje tak
 „ miłym wdziękiem upiechrzył, iż ia ścisnąć
 „ Go poczęłam (o wstydzie niezmazany!)
 „ i poruczyłam mój los lego przyśięgom. ---

„ Gdym się na lego projekcie przyięcie
 „ odważyła, w tym zaraz momencie konie
 „ Pocztarskie stanęły. Obłąkana od rozumu
 „ moją okropną miłością, wsiadam do Pojazdu,
 „ i iadę z moim Lubownikiem. -- -- Przyjeź-
 „ dzam do Portu *Douvres*, gdy szaleństwo
 „ miłości poznać mi się na sobie nie dało. ---
 „ Okręt, miał z Portu ruszać; my z tego ko-
 „ rzystamy, i przyjeżdżamy do *Calais*, nie-
 „ mając żadnego zastanowienia nad skutkami
 „ moiey nierostropności. -- --

„ Widząc się być już we Francyi, przy-
 „ muszałam przez częste przypominania, Mar-
 „ grabiego, do dotrzymania mi danego słowa,
 „ który mi przekładał, iż w obrządku świę-

F tym

„ tym ziednoczenia nas, mniefy będziemy mie-
 „ li przefzkody w Paryżu; czemu ieſzcze u-
 „ wierzyłam, niemyśląc o niczym, tylko o-
 „ ſzczęſciu, którego zażywałam, i którego,
 „ iako od loſów wyznaczzonego czekałam.

„ Sprawiedliwiem zaś cheſpic ſię mogła,
 „ poſtępkami względem mnie Margrabiego, od
 „ tego czaſu, któremu popadła ſłaboſci po-
 „ wierzenia ſię lemu. Tak był miłości peł-
 „ nym, tak uprzedzającym życzenia moie,
 „ tak cały na dogadzanie namiętności moiey
 „ wylany, iż poſtrzedz ieſzcze nie mogłam
 „ ohydy, i niebeſpieczeńſtwa, w którym ſa-
 „ ma ſiebie poddała! — —

„ Przybyliſmy nakoniec do Paryża Mar-
 „ grabia niaął dla mnie męblowane Pokoie,
 „ nimby uwiadomił, iak mi powiadał, ſwoią
 „ Familią o moim przybyciu, nimby wſzy-
 „ ſtko roſporządził do przyięcia mnie przy-
 „ zwoitego w ſwoim Pałacu; dałam ſię ieſzcze
 „ i w tym punkcie oſzukać. *Lecz O! iakże*
 „ *to Człowiek ieſt łatwomierny, kiedyszczersze*
 „ *kocha!* — — Uſilność Margrabiego mnie oka-
 „ zywała, niedała mi wątpić o lego wierno-
 „ ſci, przynaglałam Go iednak, aby naſze zie-
 „ dnoczenie przyſpieszył; lecz gładko zawſze
 „ nowe coraz wynaydował przefzkody, cheć
 „ lego zatrzymuiące. „ luź

„luż prawie Miesiąc miał bawienia się
 „mego w Paryżu, a ja zawsze wiarośmienne
 „obietnicami byłam oszukana, gdym nakoniec
 „postrzegła, prawie pod moimi oknami, przed
 „Kupca, modne różne dla Dam stroje przeda-
 „jącym, młodą i piękną Damę, Karetą z Her-
 „bem Margrabiego, i lego Liberyą zaiezdza-
 „jącą. Zazdrość w tym punkcie rozarzyła się
 „w sercu moim, i niewystawiając sobie w my-
 „śli tego, czym w rzeczy samej była Osoba
 „odemnie widziana, myślałam, iż podług u-
 „kładu miłostek, do których skłonność w Mar-
 „grabim upatrywałam, była to iakowa z tych,
 „które przez handel swych wdzięków i po-
 „wabów, stałą się narzędziem próżności
 „ludzkiej. — *Biada mnie! czyliż pomysleć*
 „*mogłam, iż to ja sama tę obrzydłą grałam*
 „*rolę!* — lużem to powiedziała, iż za trochę
 „wszystkie siły Duszy moiej poruszyła, ale
 „przytym moja ciekawość mocno była poru-
 „szona. Z tego powodu, chciałam wiedzieć,
 „coby to za iedna była ta Dama? Chciałam
 „się leć przypatrzeć, i uważać onę z tym
 „tonem natrząśania się, który złość we mnie
 „wzbudzała. Otworzyłam okno; Ona to
 „postrzegłszy, obróciła swe oczy na mnie, i
 „patrząc się z pogardą, rzekła do Kupcowy

„tak głośno, iż wszystkie ley słowa o moje
 „obiły się uszy: *Ta to jest więc maleńka An-*
 „*gielka? ... Nieśzepetna.* W mniemaniu, któ-
 „rem miała o tey Damie, iakżem była uražo-
 „na ley postępkami! — Odsunęłam się od
 „okna, a postrzegłszy moią Gospodynią w swo-
 „im oknie siedzącą, pobiegłam do Niey dla
 „dowiedzenia się rzetelnie, *coby była za Da-*
 „*ma, od której poniosłam tak dożymego doy-*
 „*muigcą obelgę?* — Na moje pytanie moia
 „Gospodyni zdała się wpadać w podziwienie
 „nakoniec odpowiedziała: — *Iako? Niepo-*
 „*znałaśżeś Liberyi Margrabiego?* — *Pozna-*
 „*łam ją dobrze, rzekłam, ale ta Dama?* —
 „*Ta Dama,* odpowie mi, *Ta Dama jest Iego*
 „*Zona, Margrabina de **** — *Iako?* zawo-
 „łałam z podziwieniem, *Margrabia ma Żo-*
 „*nę? ..* — *Coż Ty na tym stracisz,* odpowie-
 „działa moia Gospodyni, *On mi w prawdzie*
 „*zakazał tego powiadać przed Tobą; ale*
 „*w tym niewidzę nieprzyzmoitości.* Czyli się
 „obawiasz aby Ciebie przeto iż ma żonę mniej
 „kochał? Tęsknota której przy Niey doznaię
 „dla zrzędności Iey, jest przyczyną, iż ma
 „większe ukontentowanie bawienia się z To-
 „bą, a niżeli z Nią. Czyliż pewnie siebie
 „to strosfuiesz, iż Go przez to od miłości Zo-

„ny Iego odciągasz? Masz w tym jakie su-
 „nnienia skrupuły? --- Obowiązkowi sumnie-
 „nia zadasz czyniąc, sprawiedliwą masz tro-
 „skę, ale wzajemności pożycia ludzkiego, i
 „zmyczaióm, które się zakrzewiły, odpowiada-
 „jąc, możesz się ich wysmienicie pozbyć. Mar-
 „grabina lubo się kochała w Kamalerze de ***
 „niezapomniała iednak o miłości, którą Mar-
 „grabiemu, iako Mężowi winna -- Dziwniesz
 „się, i zastanawiasz nad tym? Z tego poznać
 „można, iż nie Francuzka, ale Cudzoziemka ie-
 „stesz. — O! nieszczęśliwam! zawołałam rze-
 „wnie płacząc w iakąż wpadłam przepaść! —
 „Nie trać serca! rzekła do mnie owa Go-
 „spodyn, podając mi rękę, aby mię do po-
 „koiów moich zaprowadziła. Żal mi tego,
 „żem Ci obiaśniła tajemnicę, która Ciebie tak
 „mocno trapi; lecz Margrabia przyidzie tu
 „w przedce, i zmartwienie Twoje rozproszy. —
 „Sądz więc Pani, iak się mój żal powię-
 „kszyć musiał, gdym iuż wątpić bynajmniey
 „nie mogła, miarkując z powieści moiey Go-
 „spodyn, iż mnie Margrabia przed Nią udał
 „za rozpustną do Iego rozrywki służącą Dzie-
 „wczynę. W tym razie zgryzota nayokru-
 „tnieysza, i naywyższa rozpacz szarpały Du-
 „szę moją.

„Gdy w tak nędznym stanie przebywa-
 „łam Margrabia wchodzi do mnie, ku które-
 „mu ja wściekłością prawie mając rozpalone
 „oczy, posunęłam się, mówiąc: Niecnoto!
 „Twoje wiarołomstwo dopełniło już swoiey
 „miary! -- — Coś to ten gniew znaczy? od-
 „powiedział tonem płochym, *Pewnie Ci ia-*
 „*kome fałszywe uczyniono doniesienie?* — Nie,
 „rzekłam, widziałam sama. Widziałam aż
 „nazbyt! — Twoją Żonę. -- — *Moją Żonę?*
 „spytał mnie z pomięszanemi; ale odżytkawszy
 „znowu przytomność, i biorąc na siebie po-
 „stać skruszoną i upokorzoną, — *Trzeba mi-*
 „*dzieć przed Tobą myznać*, rzekł do mnie:
 „*Prawda mam Żonę, i miałem Ix*, gdym po-
 „*jechał do Anglii. Stan krytyczny, w któ-*
 „*rym Ciebie widziałem przy moim myieździe*
 „*niedozwolił mi, abym Ciebie mprawił wro-*
 „*spacz, mylamiąc przed Tobą tajemnicę.*
 „*Rozumiałem, iż za pomocą zaufania, któreś*
 „*do mnie powzięła, iż przez długi czas będę*
 „*mógł utrzymać Ciebie w błędzie, i czynić Cię*
 „*szczęśliwą przez staranność Lubomnika. Za-*
 „*stonał się gdy odkryła; widzisz mśyszyskie mo-*
 „*ie zbrodnie, i zapewne w oczach Twoich zda-*
 „*ie się być Potworem; lecz czyliż mi niemy-*
 „*baczysz tego, co zbyt moiey miłości uczy-*
 „*nił?*

„nił? -- — Prawda iż niegodziwym sposobem
 „z Ciebie cbuciom moim uczyniłem ofiarę, ale
 „to było tym zamiarem, abym Ciebie kochał,
 „abym Ciebie mógł czcić. Biada mnie! —
 „Czyliś mógł być serca mego Panem, mi-
 „dząc Ciebie? --- Tyś w Nim ogień miłości
 „rozżarzyła! Tyś szaleństwem zaprawiła zmy-
 „sły moje! i smiem to mówić, Tyś zbytkiem
 „miłości me mnie zakrzewioney od rozumu
 „mnie odprowadzając Winowaycą uczyniła!
 „Ale namet w tym guście, który całą Ciebie
 „obiął, byłabyś niesprawiedliwą, gdybyś mnie
 „żałować niemiała! —

„Ah! iakżem tą mową lego zwyciężona
 „była! -- Ah! iakżebyś była chciała lemu wy-
 „baczyć tę winę! -- -- Lecz gdym pomyśli-
 „ła o stanie zelżywym, w którym zosta wa-
 „łam, puściłam cugle mojemu gniewowi.
 „Nie, rzekłam do Margrabiego : *Inż się stało.*
 „Brzydzą się Tobą. On tedy wstawszy
 „z krzesła, patrząc się na mnie z żartobliwą
 „miną, rzecze : *O ! iakże gnicmiła postać*
 „*nie służy wcale piękney Kobiecie, iak Ty*
 „*iesteś !* -- -- *Iakżeś żyła !* -- -- *Iakżeś pię-*
 „*kna !* -- — Iako ! -- odpowiedziałam : Smiesz
 „jeszcze do urazy żarty przydawać? -- -- Pa-
 „miętaj o tym, kto ja jestem. — Ten Czło-

„ wiek obmierzły na ten czas spoyrzał na mnie
„ z pogardą, na cały głos rozśmiał się, i w wiel-
„ kim mię zamięszaniu zostawiwszy, odszedł.

„ Zważ sama, co wstyd! -- -- Co za ro-
„ spacz moja być musiała! -- -- Cóż było czy-
„ nie w obcym Kraiu, gdzie tylko z moiey
„ niesławy znana była? ---- Poznałam iednak,
„ iakby nierostropną było z moiey strony rze-
„ czą, wystawiać się na to, abym z Margra-
„ bią ieszcze widzieć się miała; chwyciłam się
„ więc tego, czego pochwalić nie można by-
„ ło, tylko przez wzgląd na mój stan okro-
„ pny

„ Pozbierałam kleynoty, którem miała,
„ sprzedałam ie, zapłaciłam od mego mieszka-
„ nia, a resztę, widziałam, iż wystarczyć mi
„ mogła na podróż do Anglii, i na wyżywie-
„ nie się aż do mego połogu, zachowałam przy-
„ sobie. Umocniłam się w ten czas w przed-
„ siewzięciu: Ofieść w iakim małym Miascie-
„ czku blisko Londynu czekać tamże Naro-
„ dzin nieszczęśliwego Płodu mego, kazać Go
„ oddać w ręce moich Rodziców, i zakończyć
„ życie trucizną, które miało mi się stać przez
„ ohydę na siebie ściągnioną, nieznosnym.
„ Iednego dnia wszystkie moje poczyniłam
„ przygotowania; naiełam poiązd, i poiacha-
„ łam

„ do *Diéppe*. Domyslić się łatwo możesz, ia-
 „ ki mój był stan w drodze; byłam sama ie-
 „ dna, pogrążona w zgryzocie i rozpacz.

„ Przybywszy do *Diéppe*, zastałam okręt
 „ pod żaglem, do *Douvres* płynąć mający, i
 „ za dwa dni na niego zabrałam się. Na tym
 „ okręcie znaydowała się iedną kobieta z Hrab-
 „ stwa *Norkent* wracająca się z *Diéppe*, gdzie
 „ Iey Brat nayukochańszy po długiey choro-
 „ bie, w którey Go ratować przybyła, umarł.
 „ Ta Kobieta widząc mnie w żalu pogrążoną,
 „ przywiązała się do mnie, Iey czułość wspoi-
 „ ła we mnie zaufanie ku Niey, i zostając w po-
 „ trzebie pociechy serca, zwierzyłam się Iey
 „ wszystkich moich nieszczęśliwości, nie wy-
 „ dając przed Nią mego Nazwiska, którego
 „ przed Tobą nawet niewspominam. Ta za-
 „ cna Kobieta mająca litość nad strapionym
 „ sercem moim, ofiarowała mi wszelką usługę;
 „ powiedziała mi, iż Iey Mąż był Arędarzem
 „ bogatym w *Blanckfield*, iż żadnych nie mie-
 „ li Dzieci, a nawet i Krewnych po śmierci
 „ Brata; i że, ieżelibym chciała udać się do
 „ Nich, mogłabym się u Nich bawić, pókibym
 „ szczęścia mego nieupatrzyła iakowey po-
 „ ry; lub, pókibym niewynalazła sposobu po-
 „ iednania się z moją Familią.

„ Miałam Tę Kobiętę za Anioła stróża
„ ku moiej pomocy zezłanego, ofiarowanie
„ tey mi usługi, z takim dla mnie sercem
„ uczynione było, iż przyjęcia iey odmówić
„ nie mogłam. Staaliśmy więc razem w
„ *Bienckfield*; Mąż Tey Kobiety Człowiek
„ uczciwy, zdawał mi się równać się z Nią
„ w dobroci Dufzy, i politowania senty-
„ tach. Gdy Ona Mu rzecz całą o mnie opo-
„ wiedziała, o ulżenie przykrości moich ułi-
„ nie się starał, i do wspaniałości swoiej przez
„ którą ofiarował mi u siebie schronienie przy-
„ dał nową dobroczynność uliśniąc iako nay-
„ częścicy cieszyć mnie w przykrościach.

„ Ci pełni litości Ludzie, dawszy mi Na-
„ zwisko Pani *Welfey*, udali mnie w owej
„ Wiosce za swoją krewnę z południowej An-
„ glii, iakobym straciwszy Męża, u Nich
„ szukała schronienia, i nikt o tym nie wąt-
„ pił, widząc zwłaszcza Ich okazywaną mi
„ przyjaźń. --- Okryślić nie potrafię, iakie
„ dowody miałam tey wspaniałey przyjaźni,
„ wydawszy na świat Owoc moiej niegodzi-
„ wey miłości. Czucia zaś moiej Dobrodziki
„ złały się nawet na moiego Syna, którego za
„ swojego przywłaszczyc sobie chciała, a tym
„ spo-

„sposobem, odwróciła mię, od niegodziwego go zamiaru wykonania.

„Wychowałam więc moiego Syna w o-
 „czach Jego Dobroczyńców. Gdy zaś mó-
 „wię o Jego wychowaniu, nie starałam się dać
 „Mu takowey edukacyi, któraby w Nim za-
 „krzewiała żądze nad stan Jego wyższe. Sta-
 „rałam się tylko, abym mogła być oświecić, i
 „uformować serce Jego, a niewyjawiając przed
 „Nim nigdy tajemnicy Jego urodzenia powta-
 „rzałam Mu ustawicznie: *Jeżminimy byli obo-*
 „*że życie nasze ludzkości nam oświadczoney, na*
 „*które aby chciał całym życiem sobie zasługi-*
 „*wać, ustawicznie Mu przypominając, czy-*
 „*nić dobrze, na wypłacenie się za dobro, któ-*
 „*rego doznawał.* Reszta Jego edukacyi ścia-
 „gała się do rolnictwa, w którym przywła-
 „szczający Go ćwiczył Ociec, wyznaczając
 „Go, aby po Nim nastąpił na gospodarstwo.

„Sześćnaście lat w takim życiu u tych
 „dobroczynnych Osób przepędziłam; Mój
 „Syn począł już był nabywać tey mocy Du-
 „szy i ciała, którey Jego Łaskawca po Nim
 „oczekiwał, aby się był zupełnie w swoich
 „staraniach spuścił na Niego, gdy w tym nay-
 „okropniejszy przypadek zebrałszy mi ze
 „świata moich Przyjaciół, odtąd mi razem

„ z Nie-

„z Niemi całą moją pociechę. Wszystkie moje
 „nadzieie spełzły. Fatalny przypadek Ognia
 „moich Dobroczyńców zgładziwszy z świata,
 „zostawił mnie bez sposobu do życia, i uczynił
 „mnie nieszczęśliwszą, niżelim kiedy być mo-
 „gła.

„Uciekłszy z ognia z moim Synem, nie
 „mogliśmy wyratować Tych, którym winniśmy
 „byli życie, cały dobytek, i zboże wszystko
 „ogień pochłoniął. W tym razie wspaniały
 „Milord *Klayton* (który swoją szczęśliwość
 „na uszczęśliwieniu Innych zawsze pokładał,
 „i zawsze miał wyciągnięte ręce dla podzwie-
 „gnienia Tych, których nieszczęście uciskało)
 „względna swoją zakrzepił nas łaską. Swiad-
 „kiem tego byłeś Pani; dał mi ten Domek,
 „w który Ciebie przyełam, konia, którego
 „mój Syn zażywa, i dwadzieścia Gwineów
 „dla rozpoczęcia handelku, z którego żyje-
 „my. A gdym już tyle na tej Summie zaro-
 „biła, żem kapitał cały Milordowi oddać
 „mogła, prosił mnie, abym też pieniądze u sie-
 „bie zatrzymała, mówiąc: *Zyczę z serca,*
 „*abyś nigdy tych pieniędzy niepotrzebowała,*
 „*a jeżeli wcale zbywającemi od Twoich po-*
 „*trzeb będą, dadzą Ci sposób zapomnienia o*
 „*Twe-*

„*Twoiey biedzie, przez dostarczanie sposobu
„cudzey nędzy zakrzepienia. —*

To wyrzekłszy moja czei godna Gospo-
podyni nie mogła wstrzymać swoich łez, przy-
pomniawszy sobie Milorda *Klayton*. Jam także
równie rzewnie płakała, i ten moment czułości
był sercu mojemu wielką folgą, którey po-
trzebo wało. —

„*Mam dotąd jeszcze Tę Sumkę z dobro-
„czynney łaski Milorda (przydała Owa nay-
„zacnieysza Kobieta) czyliż mogę lepiej do-
„pełnić woli Tego, który mi Ię złożył, iako
„Tobie onę oddając, abyś Iey zażyła tym
„sposobem, jakim chciał Milord, aby zażyta
„była? -- -- —*

Postępek tey Kobiety zdawał mi się tak
szlachetnym, i tak delikatnym, iż obawiałam
się Iey urazić, niechcąc przyjąć ofiarowanego
Oneyże daru. *Któż być może godniejszym,
iako Ty, rzekłam, dopełniać rozrządzenia Mi-
lorda? -- -- Lecz pozwól mi, abym podług Ię-
go zamiarów dała Ci moc oświadczenia komu
Innemu w nędzy zostającemu tey usługi, któ-
rą mnie chcesz wyświadczyć. Pięć, lub sześć
Gwineów mnie wystarczą na drogę do Londy-
nu, i na przepędzenie tamże kilku dni, cze-
kając, nimby Panienki które brać na edukacyę
umy-*

umysliłam, wyżywienia moiego podały mi sposob. Nalegała na mnie koniecznie, abym dwadzieścia Gwineów przyjęła; dla przypodobania się Iey, musiałam wziąć dzielić, przyrzekłszy, iż jeżeli potrzebować więcej będę, przy częstej Iey Syna bytności w Londynie, prosić o nie nieomielżkam.



ROZDZIAŁ IX.

Rozstając się Pani Ernemil z nową swoją Przyjaciółką, iż w nowym życia sposobie, Imię swoje musi odmienić, upewnia. Stanąwszy w Londynie, za pomocą Syna swojej Dobrodziki wygodną stancję z wikttem obięła. W której nie tylko za staraniem, i osobliwą troskliwością Pani Rydley Gospodyni, z wszelką pomysłnością żyła, ale i sześć Dam do dawania Rysunkowych lekcji przyięta. Z tych sześciu Dam, Xieźna de Worston iako najlepszy postępek w nauczaniu się Rysunków czyniła, tak też sobie spodobała Panią Ernemil, iż Ią zobligowała, aby pod Imieniem Przyjaciółki do Xieźęcia Pałacu na mieszkanie przeniósła się. Gdzie tak była mile przyjęta, iż Xieźna tak iako własney swojej Matce na zawsze się Iey oddała, Xieże zaś tak przychylnym się okazał, iż nieprzytomność Pana Ernemila zdawał się zastępować. Czyni na koniec zaletę wielką swego Przyjaciela mającego w krótcie przybyć.

Nazajutrz rano, Syn moiej Dobrodziki, poszedł przygotować mi konia. Roz-
sta-

stałam się z tą litości pełną Kobieta, łączy obficie wylewając, Ona wzajemnie swoimi mnie skropiła, a oraz przyrzekła, iż dla pociechy mojej czasem z Synem do Londynu przyjechać miała. Oznaymiłam więc Iey, iż ponieważ potrzeba mnie przymuszała, chwycić się tej kondycyi, która lubo bez upodlenia w prawdzie była mojego stanu, niezgadzała się jednak z moim urodzeniem, odmienić przeto miałam moje Nazwisko, i odtąd mienić się miałam Panią *d'Argicourt*.

Ponieważ zaś o siedmiu mil tylko mieszkałszy od Londynu, dosyć zawczasu stanęliśmy na miejscu, tak, iż Syn nowey mojej Przyjaciółki zamiast naięcia mi Gospody w Oberży, miał dosyć czasu naięcia mi mieszkania z stołem wygodnym u uczciwych Mieszczan, którzy mając grunt w *Blanckfield* widywali mnie często u Milorda *Klayton*. Mój Przewodnik często załatwiał Ich sprawunki, i zlecenia sobie dawane, a nigdy inney od Nich niechciał nadgrody, prócz tej jedney, iż mógł Im swoje oświadczyć usługę. Wdzięczność, którą Mu winni byli Ciż Mieszczanie za tego wspaniałe usługi, i poszanowanie Ich ku temu wszystkiemu, co było miłym Milordowi *Klayton*, sprawiły, iż ja znalazłam u moich nowych

wych Gospodarstwa wielką w dogadzaniu mi uślisność, i ziednały to, któregom potrzebować, wsparcie.

Moja nowa Gospodyni nazwiskiem Rydley umiała Rzemiosło wyrabiania różnych ozdób na sukniach. Gdym Iey opowiedziała mój zamiar zażycia moich przymiotów, dała mi poznać, iż przez swoją znajomość, którą miała z przyczyny swego Rzemiosła w Domach znacznych mogła łatwo przysporzyć mi na edukacyą Dam. Prosiła mię tedy, abym Iey dała niektóre kawałki moich robót dla rozgłoszenia mnie, i zalecenia. Dałam Iey przeto kilka sztuk moich Rysunków. Postrzegłam zaraz iak gorliwie za mną się wstawiała, i wprędce skutki tegoż Iey za mną wstawiania się oglądałam. W przeciągu trzech dni miałam sześć Dam, a gdy ta liczba do moiego wyżywienia tak wystarczała, iż mi nawet od moich potrzeb zbywało, przedsięwzięłam na tey tylko przestać liczbie.

Zliczby uczących się odemnie Rysunków była jedna młoda Francuzka, szefnaście lub łmnaście lat mająca, Żona Milorda Xiążęde *Worston*; zaczęła była rysować wencyi, i najlepszych postąpień w tey sztuce niła mi nadzieię. Łagodność Iey chara-

akteru, postać zwierzchnia nayprzystoynieysza,
i skłonność do Rysunku co raz lepiej okazu-
jąca się: Przywiodły mnie, abym z większą,
niżeli Innym do wydoskonalenia się w tey sztuce
dopomagała usilnością. Wyłławowałam
tobie u Innych przykrość moiey Professyi, któ-
rey doznawałam, u Niey zaś naymilszym
ukontentowaniem być mi się zdawała. Przy-
wiązanie, którem powzięła do Tey młodzie-
chney Xiężny, tym bardziey powiększyło
się, iż widziałam z strony Iey równą do mnie
przychylność. — „ Nie wiem (rzekła do mnie
„ dnia iednego) Co za ukontentowanie taie-
„ mnie wiąże mnie do Ciebie tak dalece, iż
„ zupełnie uszczęśliwioną nie jestem, tylko
„ kiedy widzę godzinę moiey Lekcyi nade-
„ szłą, Xiaże *de Worston* postrzegł to, i na-
„ wet tak grzecznie strofował mnie o to, iak
„ Męża kochającego mnie spodziewać się mo-
„ głam; z tego powodu obowiązwał mię, dla
„ zachowania stateczney wesołości, którą
„ Twoia przytomność zakrzewia we mnie,
„ abym prosiła Ciebie o nieoddalanie się od
„ Nas. -- -- Chciey więc przyiąć w Naszym
„ Domu Nazwisko Przyjaciółki; gdyż zda-
„ mi się, iż przy Twoiey Professyi nie jesteś
„ w tym stanie, w którym być powinnaś. --

„ Uczyń

„Uczyń mi więc tę radość, abym bliższą Ciebie stanu Tobie właściwego widziała, i abyś przy mnie zapomnieć mogła o nieszczęśliwych Twoich wyrokach. „ —

Serce Xiężny *de Worston* zdawało się być w uściech gdy to mówiła, a oczy ley były łez pełne. O! iakże to dla mnie, podchlebną rzeczą było! widzieć czynione sobie ofiary! a czynione tonem nayprawdziwszey i nayprzychylniejszey przyiaźni! Tych ofiar abym sama żądała, czucie nayżywsze mnie pobudzało! --- Oświadczyłam wdzięczność moiey nowey Dobrodzice, i dałam ley poznać, iak wielce mnie uszczęśliwiała, dając mi sposobność poświęcenia ley wszystkich życia momentów. Xiążę *de Worston*, który z bliskiego Pokoju słyszał całą naszą rozinowę, przybiegł zaraz powinzować swoiey Żonie, iż proźba ley skutek otrzymała, i tym swoim delikatnym postępkim dopełnił miary swego dobrodziejstwa.

Wracając się do mnie; abym się przysposobiła do uskutecznienia żądań obowiązujących mnie Xiężny *de Worston*, spieszyłam się napisać List do Pani *Welfey* z doniesieniem szczęśliwey okoliczności, która mi się wydarzyła. Prosiłam ley, aby moje szczęście było

ieszcze zupełniejszy względem dopełnienia swojej obietnicy, odwiedzenia mnie w Londynie. Spieszyłam się także z oświadczeniem wdzięczności mojej Gospodyni, z podziękowaniem moim Zwolenniczkom, chcąc iak nayszybciej zakosztować losu, który mi przyjaźń nagotowała.

Xiężna *de Worston* zdawała się mi być nayszczęśliwszą, gdy była zapewnioną, iż mnie nazawsze przy sobie mieć miała. Pofzanowanie, które ley godności winna byłam, niedało mi gwałtownego mego okazać ukontentowania. Ale ah! -- Co za poruszenie w sobie czułam, widząc, iż mnie rękoma swemi do siebie przyciskała! -- „Moja kochana Pani „*d' Argicourt* (rzekła do mnie) Stawszy się „teraz moją Przyjaciółką, i moją radą, będziesz mi na miejscu Matki. -- (Biada mnie! „ley śliczne oczy napełniły się łzami, gdy te „czyniła wyrazy) „ -- Na miejscu mówię „Matki będziesz, którą podobno los okropny „mnie wydarł! „ -- O! iakżem była zmiekkzona! -- Przypomniałam sobie iż niegdyś ia byłam przynawmniey na czas krótki Matką. -- O! iakżeby miłą i cieszącą rzeczą było dla mnie, myślałam sobie, mieć tak przywiązaną Córkę! -- Biada mnie! -- Podobało się

Bogu dotąd, aby był oddalił odemnie wszystkie widoki, któreby uszczęśliwić życie moje mogły! -- Łzy mi się zaraz po tych uwagach z oczów puściły. — „Coż to jest? (rzekła „do mnie Xiężna *de Worston*) płaczesz? ---
 „Dzieliśz się ze mną moim smutkiem? -- --
 „O! iakże ten znak, iż Ciebie los mój ob-
 „chodzi bardziej mnie jeszcze do Ciebie przy-
 „wiązuje! -- -- Wpaia on we mnie ufność,
 „którey wielce potrzebowałam, dla ulgi ser-
 „cu mojemu. —

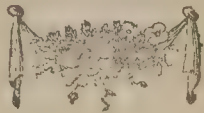
Wizyta, o której znać dano, przymusiła Xiężnę, aby się ze mną rozstała, a ja tym czasem poszłam rozłożyć się w Appartamencie dla mnie wyznaczonym. Xiąże w krotce do mnie przyszedł, (dowiedziawszy się, iż już byłam w moim Appartamencie) i oddał mi do usług Pokoiową i Łokaja, których miało być obowiązkiem, mojej tylko pilnować usług, a potem rzekł: — „Wszelkiego przy-
 „łożyliśmy starania, aby ten Appartament
 „był wygodnym i miłym, iednakże poczy-
 „tamy za osobliwszy dowód przyjaźni dla Nas,
 „jeżeli Nam powiesz, na czymby Mu zby-
 „wało, i coby od Nas postrzeżonego nieby-
 „ło. „ — Xiąże był, iednym z Panów An-
 „gielskich nayobyczaynieyszym; zdawał się

być oziębłym i melancholicznym, lecz Jego przymioty im były bardziey w jedno nieiako zebrane, tym były trwalsze, tym były więk-
szey zalety godne. Nerozumieć aby się mogł
znać Mąż bardziey przywiązany i Przy-
jaciel prawdziwszy swojej Żonie, iak On. O!
iakżem wielbiła mój los! uznając, iż wspa-
niałego Milorda *Klayton*, i Jego zaczął Żonę
w osobach Xiążąt znowu odżytkam!

Gdym przyszła do Appartamentów Xię-
żny abym tamże iadła obiad, widziałam, iż,
ponieważ powiedziałam, że umiałam grać na
Klawicymbale, tenże Instrument na pogotówiu
postawiono. Po obiedzie Xiąże prosił mnie,
abym zagrała, natychmiast z wielką skwapli-
wością żądaniu Jego dogodziłam. Zdał mi się
z tego grania moiego tym kontentniejszy,
iż iako mi doniósł, spodziewał się nazajutrz
powrotu z wód swojego Przyjaciela, który
grając doskonale na skrzypcach, mógłby mi
dopomagać, i grywać ze mną Koncerty, które
Xiąże dawać w Domu swoim umyślił. Xiąże
rozwódził się w swojej mowie o przymiotach
swojego Przyjaciela, i o obowiązkach, które
onemuż był winien, mówiąc: — „ Gdysmy
„ służyli razem w Indyach, dwa razy mnie za-
„ chował przy życiu, i dotąd, tak wielkiey le-

„go usługi odwdziaczyć Mu niemogłem. Przy-
 „znać muszę, iż częstokroć wielką czuję nie-
 „spokojność serca, że tak dawnym a bez-
 „czynnym lego Dłużnikiem. Ten Przyjaciel
 „zowie się Pan *de Sainte-Maxence*, rodem
 „jest Francuz, bawienie się z Nim jest bardzo
 „miłe, wyiawszy, iż Go czasem zdeymuie
 „smutek z przyczyny dawney miłości od lat
 „dwudziestu powziętey pochodzącey, którey
 „wyszczególnienie zawsze przedemną ukry-
 „wał; ah! ta Go nieznacznie niszczy! -- --
 „Niezna Go jeszcze Milada. -- -- Rana, któ-
 „rą odebrał w Indyach, zatrzymała Go u
 „Wód od mego z Francyi powrotu. Lecz
 „oprócz cieszenia się z naszego Małżeństwa, ja-
 „ko nasz Przyjaciel, zdaiemi się, iż samo na-
 „zwisko Milady też radość lego powiększy.,—

Xiąże niemogąc się nagadać o doskonało-
 ściach swego Przyjaciela, opowiedział nam
 potym wszystkie lego chwalebne czyny w In-
 dyach, i cały Nim zaprzątniony, nie odszedł
 od Nas, aż powiedziawszy Nam, iż poydzie
 kazać Appartament dla Niego przygotować.



ROZDZIAŁ X.

Bawiąc się Xieźna z osobliwszym przymięzaniem z Panią Ernemil, niemniejszy przywiązanie czuła w sobie P. Ernemil ku Xieźnie, a gdy przyszło do tłómaczeń iasniejszych tego przymięzania, pokazało się: iż Xieźna jest Córką Pani Ernemil. Radość z tej przyczyny między Córką i Matką: gdy tym czasem Xieźne przychodzi prowadząc z sobą nowo przybyłego i już zalewnego Przyziaciela, a ten był Pan Armin; którego uznawszy Pani Ernemil zemdliała. Powoli przyszło do tego, iż Xieźne przedednął Panią Ernemil dla swego Przyziaciela. Xieźna zaś opowiada Historję swoich Awantur, które od Dzieciństwa aż do stanu szczęśliwości której z Xieźńcem używa, miała.

Gdy Xieźne od Nas oddalił się dla uczynienia dyspozycyi, aby wszelka była gotowość na uczciwe przyjęcie Przyziaciela swego, zostałaam się sama z Xieźną *de Worston*. Srawiliśmy kilka minut przypatrując się sobie z wzajemnym miłości czuciem. -- Ah! iakżebym ja była chciała pierwey powiedzieć to,

to, co się w sercu moim działo! -- -- Lecz iakżebym nawet mogła była wyrazić to słodkie serca mego rzucanie się! -- -- Te natężenia Duszy, które są skutkiem pomięszaney boiaźni z radością?

Xiężna podobnych doznaiąca miłośnego uczucia bodźców, rzekła do mnie: — „le-
„stem naywefelsza, gdy serce moje coraz bar-
„dziey miłość obeymuie! „ — Oczy moje łzami się zalały; Xiężna to postrzegłszy, sko-
czyła do mnie, i ścisnąć mię poczęła. — „Roz-
„rzewniasz się miłością moją Przyiaciółko!
„(rzekła do mnie) Serce Twoie iest równie
„interessowane, iako i moje! -- -- O! iakże
„to mi iest słodko to przed Tobą powtarzać,
„moją kochaną *d'Argicourt*! -- -- Będziesz u
„mnie na mieyscu moiey nieszczęśliwey Ma-
„tki, którey bez wątpienia, iuż podobno ni-
„gdy oglądać nie będę! „ -- — O! iakże
nayśłodszą było dla mnie rzeczą, przyimować
ley łzy spadające na mnie! -- -- Ah! iakże
kontentna (rzekłam) z tego Nazwiska, które
mi daiesz! Prawdziwie, (dodałam) czuję to,
z tego wszystkiego, co się w sercu moim dzie-
ie, iżbym godna być Twoją Matką! — „Gdy-
„bys wiedziała (rzekła do mnie) iak wiele
„napłakałam się, nad losem nieszczęśliwey

„moiey Matki! -- -- Nieszczęśliwa jestem! --
 „leżeli Ią Bóg zachowuie przy życiu! Ah!
 „nie ma nawet tego ukontentowania, aby
 „wiedzieć mogła, iż ia żyję na świecie! „—
 Na te słowa w sercu moim wzbudziło się wiel-
 kie pomieszanie! — „Ponieważ tedy chcesz
 „być moją prawdziwą Przyjaciółką, (rze-
 „kła daley) powinam Ci powierzyć wszy-
 „stkich okoliczności życia moiego. Nie mo-
 „gę tego wyrazić, iak Twoie przywiązanie
 „do mnie, pobudza mię, abym to iak nayprę-
 „dziej uczyniła! Proszę mię tylko z tą, z któ-
 „rą Ci być widzę ku sobie uważać przy-
 „chylnością! -- --

„lestem Owocem Małżeństwa zawartego
 „między dwoygiem Lubowników, przeciw
 „woli i powadze Oyca. --- Matka moja por-
 „wana przez mego Oyca od Męża, wydała
 „mnie na świat w rozpacz, iż Oyca gniew
 „na siebie ściągnęła, i Męża utraciła! --- z roz-
 „kazu Oyca, wyrwano mnie z rąk Matki
 „moiey, i udano przed Nią, żem umarła! --- „—
 Co za pomieszanie w sobie czułam na tę po-
 wieść Xiężny. Ah! Pani! zawołałam, -- Ah!
 Boże! -- -- Możeż to być? -- -- Poruszenia,
 które obydwie czuiemy, są szczerym porusze-
 niem natury! --- Ale daley spytałam się mó-
 wiac

więc: uczyni pewnością tę wątpliwość mnie podchlebną: Iak się zwała ta Matka? „— „Zwała się Ernewil, — Ah! Boże iakże mi nadgradzał za moje trudy! --- To jest Córka moja, którą teraz ściskam! — „Ah! Matka „moja! „— Tak jest! zawierzaj Icy Iżóm! --- Zawierzaj sercu Twemu! --- „Moja Ma- „tka! --- Moja kochająca Matka! --- „— A mój Oyciec? spytałam się zedrzeniem. Umarł, odpowiedziała mi Córka, prawie w ten czas, gdyśmy przybyli do Londynu.

„Nie masz już więcej (daley mówi Cor- „ka) ani Braci, ani Siostr; ja tylko jestem „jedna pozostała z Twoiej Familii. --- „— Oyciec mój. (spytałam się) wybaczył że mi przynajmniey moje przewinienie? --- Córka moja całując ręce moje, i łzami skrapiając, rzekła: — „Ah iakże sobie Hrabia *d' Arnon- „court* wyrzucał na oczy swoją nieużytość! „—

Byliśmy obiedwie w tym słodkim sercu naszego wywnętrzeniu się, gdy Xiążę *de Wor- ston* otwiera drzwi do Appartamentu Żony, i wchodzi mówiąc: — „Nasze szczęście powię- „ksza się, o to Przyjaciela Naszego przypro- „wadziłem, o którym Wam doniosłem. „— Ale zagnęła przypatrując się Nam, rzecze: — „A Waszego płaczu co za przyczyna? --- „—

Mo-

Moja Córka natenczas ściskając swego Męża, rzekła: — „Moy kochany Xiąże! dziel się ze mną moją naywyższą radością! --- W mo-
 „iey Przyziaciółce znalazłam! -- znalazłam
 „moją Matkę! --- „— Xiąże natenczas ruszył się chcąc się zbliżyć do mnie, ja chciałam Go uprzedzić, a przypadkiem obróciwszy oczy na Iego Przyziaciela, krzyknęłam! i padłam w ręce moiey Córki. Przyziaciel Xiążęcy także mnie poznawszy, zemdlał, i padł na krzesło. Gdy staranność moiey Familii mnie otrzeźwiła usłyszałam Kawalera *d' Armin*, którego widzenie sprawiło we mnie wzburzenie gwałtowne, mówiącego do Xiążęcia:— Biada mnie! --
 „Czyliż na to stworzony jestem! abym wszę-
 „dzie Iey był nieszczęścia przyczyną? --- Nie
 „mogę być w Iey oczach tylko niecnotą? ---
 „Widokiem nienawistnym, i obmierzłym? ---
 „Wstyd, który czuję, widząc Ią, skazuje mnie,
 „ah! na wieczną od Niey ucieczkę! „— Xią-
 że widząc żalu pełnego Kawalera *d' Armin*, kazał Go zaprowadzić do Iego Appartamentu, a oświadczywszy mi nayżywszą czułość i podzieliwszy się zemną przywiązaniem mey Córki, poszedł cieszyć swego Przyziaciela.

Zaledwam przyszła do siebie po widzeniu Pana Armina. Niechay sobie każdy wy-
 sta-

flawi skutki, które podziwienie, boiaźń, okropność razem walcząc sprawić mogły! -- --
Przełożyłam mey Córecce to, co moiey słabości było przyczyną; opowiedziałam Iey zamiśl P. Armina, z kąd poznała, iak powinnam się była przestraszyć, zobaczywszy tego Człowieka, którego za umarłego od lat dwudziestu miałam! -- --

Xiąże tymczasem staranności swoiey o Przyjaciela dawszy dowody, przyszedł do Nas. — „Co za okropność! rzekł do mnie, „Iakże? --- Moment naypodechlebniejszy życia „naszego będzie zakłócony tym trafem, z którym „regom oczekiwał nowey pociechy! --- Znay- „duię razem dwie nayukochańsze mi Osoby, „które podobno nigdy do pojednania nie przy- „idą! --- Z tym wszystkim, moia czei nay- „godnieysza Matko! --- Gdybym potym wy- „słępku przeciwko Tobie popełnionym, do „którego się mój Prriyiciel przyznaie; gdy- „bym mówię śmiał przeniknąć serce Twoie, „więcey podobno w nim znalazłbym litości, „niżeli gniewu ku temu Człowiekowi nie- „szczęśliwemu! którego szalone rady o obłą- „kanie przypawiły! -- --, — Odpowiedzia- „łam Xiążęciu, iż chociaż P. Armin był prze- „ciwko mnie przewinił, znając dostatecznie sku-
tki

tki namiętności, przeświadczona byłam nawet o sposobach, któremi oneż w Nim wzburzono, i z tego powodu mocnom Go żałowałam. --- „Ah! iakież mi czynisz nadzieie „(zawołał Xiąże) Ah! smiem wszystko sobie „obiecować po dobroci serca Twoiego, i po „Twojej wspaniałości! smiem nawet sobie „podchlebiać, iż dla przyjaźni, która mnie „z Kawalerem Arminem jednoczy, dla usług „znakomitych, które mi wyświadczył, dla „całości życia, które mu winien jestem, dla „lego żału; a że więcej jeszcze powiem dla „lego rozpacz, zechcesz Mu tę winę wyba- „czyć! --- Padam Ci do nóg czei godna Ma- „tko! --- Niechay ta łaska, którą otrzymać „spodziewam się od Ciebie, uczyni u mnie „ten dzień pamiętniejszym, i szczęśliwszym „nad Inne! --- „ — Gdy Xiąże to mówił, Córka moja całowała ręce moje, i ley oczy wstawiały się do mnie za Przyjacielem ley Męża. — Gdybym nawet chciała sprzeciwić się Tobie, rzekłam do Xiążęcia, czylibym to uczynić mogła? --- „Ah! wróćisz życie „memu Przyjacielowi! (odpowiedział Xiąże) „Cóż Mu mam od Ciebie powiedzieć? --- „ — Iż odtąd w Nim widzieć nie będę, tylko Przy- iaciela moiego Syna, odpowiedziałam. ---

Xią-

Xiążę ścisnął mnie i oświadczył mi nayżywszą swoją wdzięczność; a cały pżzeięty radością; pobiegł do Armina z oświadczeniem przepuszczenia Mu winy, dla Jego pociechy.

Córka moja podziękowała mi także z osobliwym oświadczeniem wdzięczności za ofiarę uczynioną ze mnie przez wzgląd na Iey Męża. Spytała mnie się potym z zařtanowieniem się, i z boiaźnią, ieżelibym wiedziała o losie Iey Oyca? -- -- Powiedziałam Iey tyle, ile wiedziałam, kończąc, iż w okropney byłam niepewności o Jego dalszym losie, a nawet i życiu! -- -- Te opowiadania szczęśliwe, były nową przyczyną rozrzewnienia naszego, którego odwracając następność Córka moja, dla przerwania zgryzoty, którą smutne wspomnienie tworzyć we mnie mogło, poczęła mi opowiadać przypadki swego życia, i mnie nauczyła, iakim sposobem poznana od Hrabiego *d' Arnoncourt*, stała się potym Xiężną *de Worston*. —

„ Gdy mnie od łez Twoich (rzekła do „ mnie) kazał mnie oddać Hrabia *d' Arnon-* „ *court* ieżeliby mię Bóg zachował przy życiu, „ od Mamki wieyskiej do rąk atendniącey „ Grónt w Hrabstwie Kobiety, aby mię w sta- „ nie Chłopskim wychowano, z danym Oney-

„ że

„ze zleceniem, aby przed wszystkimi opo-
„wiadała; *Iż byłam Sierotą, którą z Miłosier-*
„*dzia wzięła na mychowanie.* Do lat siedmiu
„u tey Kobiety chowałam się. W tym cza-
„sie Hrabina *de l'Arnoncourt* umarła; iedna
„z Twoich Sióstr za Nią poszła do Grobu, dru-
„ga została Zakonnica. Zostało się tedy Hra-
„biemu dwóch Synów, o których odebrałam
„wiadomość, iż w iedney potyczce w Niem-
„czech zginęli. Natenczas sam tylko będąc,
„bez widoku cieszącego siebie w tym wieku,
„który tego potrzebuie, płakał nad Twoją
„zgubą, i strofował sam siebie o zbytnią su-
„rowość. Gdy lego miłość górę brać ku Te-
„bie poczęła, a nie mógł Ciebie znaleźć, spa-
„dła przeto na mnie. Dla tego kazał mnie
„przyprowadzić do siebie; Wasze Małżeństwo
„za prawe uznał, i wszystkie Twoie Prawa
„zlał na mnie. Zawiozł mnie potym do Pa-
„ryża dla dania mi przyzwoitey edukacyi
„temu stanowi, do którego mnie podniósł.
„W tey Stolicy Hrabia *de Blomer* mianowa-
„ny Xiążęciem *de Worston*, miał sposobność
„okazywania mi swych względów. Podo-
„bał mi się, i prosił o moję rękę Hrabiego
„*d'Arnoncourt*. Hrabia czując, co sobie
„z przyczyny Twoiey na oczy ustawicznie

„wy-

„wyrzucił, gdy się dowiedział odemnie, o
 „moim do Xiążęcia przywiązaniu, niechciał
 „się bynajmniey sprzeciwiać naszym szlubom.
 „Mimo różnicy Religii; zezwolił na nasze
 „ziednoczenie. Poiachaliśmy więc do Lon-
 „dynu, gdzie szlubowaliśmy sobie wzajemnie
 „wierność. Lecz pierwsze zaraz dni radości
 „naszey były zasmucone żałobą po śmierci
 „Jego.



ROZDZIAŁ XI.

Przybyła Pani Welfey do Londynu, piśze do Pani Ernewil, prosząc, aby raczyła ją odwiedzić u Pani Rydley. To gdy się stało; zobowiązana P. Welfey aby wzajemnie z Panią Ernewil poiachala do Xiążęcego Pałacu; gdzie w wielkie wpadła pomieszanie, poznawszy Xiążęcia Brata swego Liberyą. Uznana więc od Xiążęcia de Worston za Siostrę Pani Welfey, i Imię Iey dawne: Sary, przywrócone. Syn także przyięty jest do łaski. Doniesienie w Gazetach o śmierci Ernewila wielką niespokojność wznieciło. Xiąże z przychylności ku Arminowi wszelkimi sposobami usiłuje Panią Ernewil do tego przyprowadzić, aby Armina często odwiedzać, z litości, ku Niemu, przychylność powzięła, obiecując ztąd pewną dla Przyjaciela ulgę.

Kres smutny opłakiwaliśmy łzami, gdy przyniesiono List od moiej Dobrodzi z Bienckfield. Pisała mi w tym liście Pa Welfey, iż umyślnie przyiachala do Londy dla widzenia się ze mną, i dla powinszowania mi zdarzenia szczęśliwego Xiążny de Worstu
Przy-

Przydała ieszcze, iż w ubogim będąc ubiorze, nie śmiała poyść do Domu wielkiego Pana, lecz prosiła, abym przybyć raczyła do dawney moiey Gośpodyni Pani *Rydley*.

Pokazałam natychmiał ten List moiey Córce, którey iużem dawniey opowiadała, iak wiele tey zacney Kobiecie winnam była wdzięczności. — „Szczęście zachodzi nam drogę! „(zawołała Xiężna) „ — Prawda odpowiedziałam; ia muszę pokazać się wdzięczną moiey Łaskawczyni! — Iey winna iestem tę szczęśliwość, którey kosztuie, wiem że mi nieodmówi łaski, aby naszą pomyślność pomnożyła Osoby swoiey przytomnością, dzieląc się ze mną moim losem, iako chciała, abym się z Nią Iey losem dzieliła -- Córka moja pełna była radości, ciesząc się ze mną nadzieią posiadania moiey wspaniałey Przyjaciółki; chciała poyść za mną dla połączenia swoiego nalegania z moim, gdyby moja Przyjaciółka ofiarą moją wzgardziła. Lecz iam Iey przełożyła; iż nie będąc uwiadomioną ieszcze o szczęśliwości moiey losie, któregom dostała w znalezieniu Córki, w Xiężny *de Worston* Osobie, ta Kobieta mająca swoje przyczyny, aby nie była poznana, mogłaby doznać ztąd wzruszenia gwałtowne-

go niebezpieczeństwem częstokroć grożącego. Córką moją dała sobie wyperśwadować, i ią sama tylko do Pani *Rydley* udałam się.

Same tylko ferca wdzięczne odmalować sobie będą mogły rokosz, którą czułam w odwiedzeniu mojej Dobrodziki! --- W opowiedzeniu Iey całej szczęśliwości mojej, której Ona była przyczyną! --- I w zanieśieniu do Niey proźby, aby się ze mną szczęściem moim podzielić chciała! -- -- Pani *Welfey* równie czuła, iako wspaniała, oświadczyła mi także swoją radość, iż do mego przyłożyła się uszczęśliwienia, ale opierała się długo skłonić się na moje żądanie, z boiaźni, aby od swojej Familii poznaną niebyła. Wystawując Iey atoli przed oczy, iak mogła być zapewnioną o powierzonym mi sekrecie, i iak Iey twarz zmienić się już musiała przez czasu długość, i przez doznane nieszczęścia, wymogłam na Niey, iż dzielić się z Nami szczęśliwością Naszą przyrzekła. Pani *Rydley* dała mi natychmiast suknią, tey zacney Przyziaciółce mojej służącą. Nie miałam także trudności w przybraniu Iey Syna; a uściśkawszy Oboje, wzięłam Ie do mojej Karyty. Pełna radości, zaiachałam z Niemi do Pałacu Xiążęcia *de Worston* iadąc moja Dobrodzika Pani *Welfey*,
rze-

rzekła do Syna: — „Widzisz mój Synu, iak
 „to jest rzeczą zyskowną, czynić Innym do-
 „brze! — — Co za nauka dla Ciebie! — — O!
 „iaki wypiętnować na sercu Twoim powi-
 „nienes wyrazi! — — „ —

Wchodzimy do Pałacu. Przyjaciółka
 moja rzuciwszy okiem na Liberyą Xiążęcą,
 której jeszcze nieuważała, zmieszała się, i
 zbladła. — „Chodźmy prędzey (rzekła) do
 „Twoich Appartamentów, mam bowiem coś
 „pilnego Tobie powierzyć. „ — Wchodzie-
 my do moich Pokoiów; wyjść każe Ludziom;
 widzę, iż prawie bez zmyśłów. Pada na krze-
 sło. — „Ah! Przyjaciółko! (rzekła) gdy-
 „bym nie znała Twoiey szczeroci, sądziła-
 „bym, żeś mię zdradziła. „ — W tym mo-
 mencie Drzwi się otwierają; wchodzi Xiąże
de Worston z swoją Żoną, która Mu powie-
 rzyła przypadków moiey Przyjaciółki. Ten
 po okolicznościach wytkniętych, poznawszy
 kogo oneż oznaczały, przybiegł, serca swoje-
 go poruszeniu dając się powodować: — „Mo-
 „ja Siostró (zawołał, sciskając ją) Siostró nie-
 „szczęśliwa Hrabiego *de Blomer*! Zaco żeś o
 „przywiązaniu do Ciebie Brata powątpiewała?--
 „Człowiecze wspaniały! czemuż mnie tak
 „iak zażużyłam niestrosuiesz? (zawołała Pa-

„ni *Welfey.*) — Co za moment pomyślny!
„(rzekł Xiąże przeięty wskroś radością)
„znayduję razem wszystko, co mieć mogę
„najmilszego na świecie! -- -- Moją kocha-
„na Sara nad ktòrey przypadkiem tyle łez
„wylałem! -- -- Moją kochana Sara! wraca
„się do mnie! -- -- „ — Lady Sara odbie-
rając z przeiętym radością sercem, przywiza-
nie swego Brata, obracać poczęła oczy z po-
mieszaniem, na swego Syna. Xiąże przeni-
knął, co się w ley Duszy działo; rzekł przeto
obróciwszy się do Niego, i za rękę Go wzią-
wszy: — „Ty młody Człowiecze! Podasz
„mi sposób, abym dał poznać Siostrze moiej
„tò serce, którego przez tak długi czas nie-
„znała! -- -- „ — Lady Sara czule przeięta
tą ostatnią wspaniałością Xiążęcia, porwała się
z krzesła, i szyi lego uchwyciła się, mówiąc: —
„Dopieroś dopełnił miary szczęśliwości mo-
„iej! „ -- -- — Wdzięczność także z swej
strony okazał Młodzieniec, upadłszy do nóg
lego; Xiąże Go z okazaniem przyiaźni pod-
niósł. — „Synu mój! (rzekła Lady Sara)
„z tego co słyszysz, powinieneś poznać, iak
„wiele życie Twoje mnie Matkę kosztowa-
„ło! -- -- — Zapomniemy (rzekł Xiąże)
„moja Siostro, o tych wszystkich smutnych

„ rzeczach, i w wieczną puścimy ie niepamięć,
 „ myślmy tylko o szczęśliwości dalszey, któ-
 „ rey mamy zażywać! -- -- „ — Ia i Córka
 moja przyłożyliśmy się z naszej strony do tey
 sceny za serce uymuiącey, i oświadczyliśmy
 naszą radość z tego szczęśliwego przypadku
 pochodzącą.

Xiąże odbierając odemnie okazywane ra-
 dości znaki, rzekł: — „ Podziel się ze mną
 „ także Matko! moją radością! -- -- Wiado-
 „ mość, którą odniosłem od Ciebie Kawale-
 „ rowi Arminowi, wróciła Mu życie. Podchle-
 „ biam więc sobie, iż wzajemnie patrzeć się
 „ na siebie będziecie, właśnie iakbyście się do-
 „ piero poznali! -- -- „ — Zgadłeś moje za-
 myśły, odpowiedziałam. Donióś nam potym,
 iż Familia Armina po odebraney ranie za zgi-
 nionego udała, dla zatrzymania Processu sądo-
 wegó, którym mój Oyciec przeciwko Niemu
 chciał koniecznie formować; i że to mnie-
 manie nie mogło potym być zbite, ponieważ
 Armin dostawszy się do Anglii, a ztąd do In-
 dyi, nie miał od onego czasu żadnego z swoją
 Oyczyną współkowania.

W stanie szczęśliwym, w pośród moiey
 Córki i moiey Przyjaciółki będąc, codziennie
 widywałam się z Kawalerem Arminem, i ob-

chodziłam się z Nim w ten sposób, iakom sobie była ułożyła; lecz On miał zawsze przy mnie pomieszaną postać, i oczy Jego właśnie obawiały się zeyścia się z memi. Czasem gdy postrzegł, iż oneż wlepił we mnie, zarumienił się nagle. Te znaki żalu sprawiły, że ku Niemu szczególny powzięła szacunek, który iż mogłam przez wzgląd na Zięcia mego okazywać, szczególnie mnie to cieszyło. Xiążę postrzegł stan Armina: „Nieszczęśliwy jestem! (rzekł iednego dnia do mnie) znalazłem tak rzadkie Dobro na świecie: prawie, w dziwnego Przyziaciela, a widzę właśnie na moich rękach Onegoż usychającego! -- Gwałtem sobie czyni, aby tań przedemną przyczynę swowego żalu, lecz ja nigdy o Tobie przed Nim mówić nie mogę, żeby serdecznie wdychać nie miał, a nawet oczów nie mieć łza mi zalanych! -- „ —

Politowanie tylko same, które wzbudzało we mnie stan Armina mogło czasem truć słodycz mojego życia, i spodziewałam się pewno, iż żadna inna przyczyna niewdzięczności nie miała zakłócić spokojności dni moich; gdy tym czasem nad wszystkie spodziewanie moje, wiadomość o przypadku nayokro-

okropniejszy, znowu mnie w żalach i smutku pogrążyła.

Bawiliśmy się często czytaniem wiadomości Publicznych. Dnia pewnego oneż przyniesiono. Otwieram je; Nazwisko moje uderzyło mnie w oczy. Zabieram się coby prędzej do tego Artykułu, w którym je postrzegłam, i wyczytuję tamże! -- --! Krzyknęłam przeźliwym głosem, i zemdlałam! -- -- Przybiegała na ratunek, wracała mi życie. Widzą przedemną Gazety, na które rzucałam jeszcze żalu pełny wzrok mój! -- -- Szukała w nich przyczyny gwałtownego żalu mojego, i znajdując tamże te słowa: *Dwóch Szlachty Francuzkiej chcąc uciec z Zamku de Beauregard, straż gdy ich postrzegła, wystrzelono do jednego z nich, a ten, który się został tamże na placu zabity, nazywał się Ernewil.* O! iakże się okropnie zakończyła ta niepewność, którą miałam o Tobie! kochany, a naynieszczęśliwszy Mężu! mówiłam.

Pomięszanie, które we mnie ta wiadomość sprawiła, mało mnie o śmierć nie przyprowadziło. Przez długi czas byłam w udręczeniu i smutku, tak dalece, iż się ustawicznie o moje życie obawiano! -- -- Córka moja, Xiążę, Lady Sara, dzielący się ze mną wszyscy żalem,
wszel-

wszelkich na ukojenie onegoż zażywali sposobów! -- -- Powoli znalazłam ieszcze w tym słodycz, abym dla Córki moiey, i Przyjaciół żyła. Poczęłam więc dbać coraz mocniej o ocalenie smutnego życia mego! -- -- Kawalera Armina obchodziło także zmartwienie moie. zdawał się żałować Ernewila, iako ten, który zaślugom sprawiedliwość oddaie; lecz Xiążę zawsze do swego Przyjaciela mocno przywiązany mówił do Nas: — „ Iż lubo widział „ czasem promyki radości w oczach Armina, „ smutek atoli tenże sam zawsze zostawał „ w gróncie serca Iego! -- -- —

Ta choroba, która powoli i nieznacznie niszczyła Kawalera Armina, nakoniec sprawiła to, iż się o Iego życie bać było potrzeba. Xiążę widząc to nieszczęście, sądził, iż miał prawo przymusić swego Przyjaciela, do wyznania przed sobą trapiącej Go tajemnicy. Padł przeto do Nóg Iego! zaklął Go! aby dłużej przed Nim nietaił zgryzoty swoiey przyczyny! -- -- Armin przekonany, przyznał się Xiążęciu; Iż przywiązanie, które miał zawsze do mnie, powiększyło się w Nim, gdy wiadomość o śmierci Ernewila mogła Mu czynić nadzieję pozyskania mnie; a gdy znowu z drugiey strony prawie był pewnym, iż na
le-

Iego żądania przyśtać nie miałam, co Go o rospacz przyprawiało. Xiążę więc dla pociechy swego Przyziaciela przyrzekł Mu wszelkiego do nakłonienia mnie na iego żądania przyłożyć starania. Zaczął więc najprzód na Armina stronę nakłaniać moją Córkę, i Lady Sarę. Codziennie Obiedwie gadały ze mną o pięknych przymiotach Armina, którym musiałam i ja oddać sprawiedliwość. Wprowadzano mię w to, abym ubolewała nad Iego stanem; a Xiążę widząc mnie w ten sposób przez moję litość przyłposobioną, obiawił mi przyczynę rospaczy, i nieszczęścia Armina. Ah! mój Synu! rzekłam: Czyliż mogłabym o Ernewilu zapomnieć? --- — „Biada mnie! „(rzekł Xiążę z serdecznym westchnieniem) „muszę tedy opowiedzieć mojemu Przyziacielowi cios dla Niego śmiertelny! -- -- „ — Widząc mnie mową swoją poruszoną przydał: — „Gdybym Mu przyniósł pociechę, „ktorey on potrzebuie, Iego zdrowie tak już „jest słabe, iż niespodziewałbym się, aby ta „nawet utrzymać Go przy życiu mogła; „przynajmniey jednak przedłużyłbym Iego „życie, i uczyniłbym Go szczęśliwym w re- „szcie Iego życia! --- Zlituy się Pani! Chodź „Go iak nayeściej odwiedzać! -- -- Jesteś „li.

„litości pełna! -- -- Gdy się z bliska patrzysz
„zbyt kuiaćey lego zgryzocie, zmiekczy Cie-
„bie zapewne! Ieżeli boisz się z czym wy-
„mówić, niechay przynaymniej Twoje wey-
„rzenie uliczy lego rozpacz! -- -- „ —

Nie mogłam odmówić tego Xiążęciu, czego po mnie wymagał. Poszliśmy więc razem do Appartamentu Armina. Ledwom Go poznała, tak był wynędzniał. --- Oczy lego wpadły w głowę, i właśnie z żalu przygaśły; wargi lego były wybladłe, i owiśłe; zgoła wszystkie poprzednicze śmierci znaki, były wykryślone na lego twarzy. O! iakżem była czuła na ten lego stan! -- -- Dałam Mu to poznać tonem prawdy serca przeiętego litością! --- lego oczy zaraz orzezwiały. --- Podziękował mi za to Armin, że m się lego losem zatrudniała, i rzekł: — „Dla tego jestem niešťczęśliwym, że nigdy lepszego losu godnym nie był! --- „ — Bałam się! aby odpowiedź moja nie wciągnęła Nas w wymówki! -- -- Poczęłam przeto o rzeczach obojętnych mówić, lecz odchodząc od Niego, niemogłam się wstrzymać, abym Mu nieoświadczyła, iakom Go żałowała w gronie serca moiego! ---

ROZDZIAŁ XII.

Częste przebywanie Pani Ernewil u Armina, polepszyło Mu zdrowie. Co widząc Xiąże de Worston, daley swoje pomyka prośby. Usiłując wymodzić na Niey, aby się odważyła dać słowo Arminowi do przepędzania wspólnego życia. To gdy otrzymał, publiczne obwieszczenie przyszłego Maryażu, dało umiadowienie Ernewilowi, gdzie miał swej szukać zguby. Przybył więc Ernewil właśnie w ten dzień, gdy miał Armina uskutkować się Maryaż. Poznany od Zony; od całej Familii z uprzejmością pomitany i przyjęty; sam tylko Armin miał sobie przykrą przytomność Ernewila. Bo natychmiast rospaczą przejęty, wybiegł z pomiędzy Kompanii, a uciekając, iako bez rozumu, nie dał się Xiążęciu za Nim gonącemu, dopędzić, o swojej zgubie listem tylko umiadowia.

Gdy się wróciła z Xiążęciem do moiej Córki, rzekł do mnie. — „ Powiększałem „ stan [nieszczęśliwy mego Przyjaciela? — „ „ Dusze mi przeraża! Ale się nieomyślił prze-

„cie na moim mniemaniu, iż Twoie odwie-
„dzenie Go, ośłodzeniem w bólach Jego sta-
„Mu się miało! --- Mogęz się tego spodzie-
„wać Pani! --- aby znana mi dobrze Twoia
„ku nędznym czułość, przywiodła Ciebie do
„do dania codziennie teyże samey Nędznemu
„Arminowi pociechy? --- Wiesz Pani! -- --
„Iż On jest drugim mną! --- I, że, Iemu
„przedłużając życia, tym samym podobno i
„mego przedłużysz! -- -- „ ---

Było by to okrucieństwem! którego bym
przeciw Xiążęciu popełnić nie mogła, odma-
wiając tey względności dla Jego Przyziaciela!
Gdybym nawet inney nie miała pobudki, do-
fyć dla mnie było, iż i moja Córka zdawała
mi się tego mocno żądać, abym ku chęci
Xiążęcia przychyliła się. Chodziłam więc co
dzień odwiedzać Armina, iuż to z moją Córką,
iuż z Xiążęciem, lub z Jego siostrą Sarą. Sku-
tek naszych wizyt był wprędce widocznym.
Powiększenie choroby Armina zmniejszyło się
i iuż o zdrowia Jego odzyskaniu można było
mieć nadzieję.

Xiążę przypisując polepszenie zdrowia na-
dziei, którą Mu moja o zdrowie Jego troskli-
wość czyniła, poznawał dobrze, iż gdyby Ar-
min też znowu nadzieję miał utracić, wpadłby

znowu w takowy stan, z którego poddzwignąć by Go nie można było. Widział zatem, iż ieden tylko sposób uleczenia, i utrzymania przy życiu Armina był: otrzymać to odemnie, co żądań lego iedynym było celem. Zamyśl swój opowiedział Zonie i Siostrze swojej, i mimo trudności, które do uskutecznienia go przeszkodą były, obowiązał Je, aby wszelkiego dokładały starania i usiłności w popieraniu tegoż zamyśłu.

Moia Córka i Milady Sara od tego czasu nieprzestały mówić ustawicznie ze mną o Arminie, i zachęcać mnie, abym Go żałowała, Xiążę zaś napuszczeniem miłości względem Armina mię atakował. --- Dnia pewnego, widząc, iż stwierdzałam pochwały Iemu dawane, i że czułość moja zdawała się okazywać ku lego Przylacielowi; postrzegłam padającego Xiążęcia do nóg moich, biorącego ręce moje, i skrapiającego oneż swemi łzami: — „Potrzeba kochana Matko! abys mię już zupełnie uszczęśliwiła! (rzekł do mnie) Kawaler Armin podchlebia sobie iż lego sercem gardzić nie zechce! --- Nie czyni próżney lego nadziei! -- Niechay to, co mi jest nayukochańszego na świecie będzie ziednoczone Świętym węzłem! „--- Daiesz mi po-

poznać skutki, które nastąpiły z mego z Arminem obchodzenia się, odpowiedziałam, lecz ja przyznam się, niemogę temu ofiarować serca. --- „Niekończ! (odpowiedział Xiąże) W tym lego Żona i Siostra połączyły z Nim swoje proźby, i zażyły wszelkiey którą nademną miały, serdeczney mocy, aby uięły mnie dla Armina. Xiąże postrzegając mnie wzruszoną, przydał: — „Pani! zważ! Co „Twoie odmówienie sprawić może, i czyli „zmartwienie z tąd wynikające przekładać może, żesz nad pociechę, iż mnie uczynisz szczęśliwym! -- -- To odmówienie będzie ciosem „śmiertelnym dla mego Przyziaciela! --- A ja „przeczuwam nieomylnie, iż po Nim, rozstać „się z tym Swiatem będę musiał! --- „Na te słowa, na łzy, za ich od Xiążęcia wyrzeczeniem z oczów Córki moiey, i Siostry lego płynące, zawołałam: *Ab! Ernemilu! przebacz tylu okolicznościom ziednoczonym!* -- -- Tak skołataną będąc uślnemi proźbami, obiecałam wnieść w nowe szluby; albo raczey, w pomieszczeniu moim, wymożono na mnie, iżem się złączyć z Arminem przyrzekła. Xiąże ucieszony, iż mógł donieść tę wiadomość swemu Przyziacielowi, nie dał mi czasu cofnienia się, i pobięł z doniesieniem Arminowi

tey dla Niego naypomyślnieyszey nowiny. Po przesileniu się na iedną stronę choroby Armina, wiadomość ta ta sprawiła w Nim skutek ten, którego się Xiążę spodziewał; i lego do zupełnego zdrowia przyście, nad spodziewanie było przyspieszone.

Jużem zbyt daleko rzeczy była pomknęła, i przykreść, którą moje odmowienie danego słowa sprawić by mogło Xiążęciu i Żonie lego była widoczna, musiałam przeto dla Ich uszczęśliwienia z siebie czynić ofiarę. Ukrywałam więc troskliwie, co się w Duszy moiey działo. O iak wiele iednak żez, przypomniawszy sobie Ernewila, tajemnie wylewalam! ...

Gdy postrzegł Xiążę Armina do zupełnego już przychodzącego z drowia, kwapił się z naznaczeniem dnia, na odprawienie naszego wesela. Prosiłam Go, aby żadna okazałość nie uczyniła tego obrządku głośnym, mimo atoli ostrożności, którą miano, aby się wszystko odprawiło tajemnie, Xiążę tak wysokiey był rangi, iż przypadki lego Osoby tyczące się wprędce stawały się głośnemi. A gdym rozumiała, iż ta tajemnica z Pałacu Xiążęcego nigdzie nie wyszła i omyliłam się srodze na moim w tey mierze zdaniu, albowiem wkró-

tece postrzegłam w Publicznych Gazetach następujące wyrazy: *Pani Ernemil Matka Xiężny de Worston*, pozostała *Wdowa* po pewnym *Szlachcicu Francuzkim*, ma pójść za *Kawalera Armina*, *Szlachcica Tegoż samego Narodu*.

W ten tedy sam dzień, w który w te nowe wkraczać miałam związki, postrzegłam mój wstyd, wstyd mówię, iż zapomniałam o moim nieszczęśliwym Lubowaiiku, opisany, i wystawiony na widok. Godzina fatalna tego Obrządku nadchodziła: Xiężę, Jego Siostra, moja Córka, Kawaler Armin, i kilku Przyjaciół, za świadków nam służyć mających, i ja, byliśmy razem, gdy moja Pokoiowa wbiegła, dając mi znać, — „Iż ktoś do mnie przy-
„szedł, chcący się zemną widzieć. W tym
„stanie, w którym byłam prawie wyniszczo-
„na ze wszelkiego czucia, kazałam mającego
„do mnie Interes prosić, aby jutro przyiść ra-
„czył; lecz gdy moja Pokoiowa dała Mu tę
„odповідź, wróciła się znowu, powiada-
„jąc: „ — „Iż ta Osoba mocno nalegała, i ka-
„zała leć powiedzieć, iż miała rzeczy istotne, i
„pilne, do objawienia mnie, i że nawet moim
„Interesem było, nieodkładać, widzieć się z Nim,
„i rozmówić się. „ —

Nie-

Nie mogę opowiedzieć, co się działo w mey Duszy! -- Miałam przeczucia naysławnieysze tego, co mi się przytrafiło. Wy-
szłam więc z moją Pokoiową, i rzekłam: Gdzie jest ten, który chce się zemną rozmówić? -- „Czeka, odpowiedziała, w Przed-
„ Pokoju Twego Appartamentu. „ -- A zna-
że Go? -- „Nie; ale zdało mi się z tego
„ mowy, iż jest Francuz, i zdaie się być mo-
„ cno pomieszzanym. „ -- Francuz? -- -- Bie-
da mnie! -- -- Coż za wiadomość mi przynie-
sie? -- -- Uczułam drzenie we wszystkich mo-
ich siłach! -- Chęć, iak najszybszego zoba-
czenia tego Człowieka zdawała mi się odey-
mować wszystką moc doysścia aż do Niego.
Nakoniec za pomocą moiey Pokoiowey przy-
szłam do mego Appartamentu. -- -- Zobaczy-
wszy mnie ow Człowiek, wstaie, pomyka się
do mnie z radością, i ściskając mnie mówi: --
„ *Moja kochana Celino!* -- -- *Poznaieszże*
„ *nieszczęśliwego Ernewila?* „ -- Wszystkie
moie zmyśli były przejęte razem podziwie-
niem, i radością. Doznając uczucia gwałto-
wnego, nie mogłam i słowa wymówić. Gło-
wa oparta na łonie Ernewila, poruszenie mo-
cne serca, wyrażało moję radość zbyteczną. --
„ *Ja to jestem Twój Mąż moja kochana Ce-*

„lino! .. -- *Ja to jestem ten Ernemil!* .. --
 „dla którego Twoja miłość tyle uczyniła ofia-
 „ry! .. -- *Który tylu przykrości byłem Ci*
 „przyczyną! .. -- *I którego za zginionego*
 „miałaś na fundamencie *Wieści publicznych!* --
 „*Nie ja to, nie, lecz mój Towarzysz nie-*
 „*szczęśliwy zginął uciekając z więzienia; a*
 „*Bóg mnie zachował, abym się w Twoje do-*
 „*stat, dla uściskania mnie ręce!* .. -- „ —
 Ernewilu! .. -- Kochany Lubowniku! ... --
 rzekłam, całując Jego ręce, i łzami z radości
 skrapiając: O! iakżem szczęśliwa! iż wstydzić
 się nie mam przyczyny nazywając Ciebie mo-
 im Mężem! Gdyby nieszczęśliwość aż do tego
 Kresu Ciebie była prześladowała, żebyś aż
 jutro był przybył, ah! Kochany Ernewilu
 byłabym niegodną stawienia się przed Tobą! --
 Tego wieczora! .. -- co za wstyd moia po-
 wolność nabawiłaby mię! .. -- Tego wieczo-
 ra! ---- — „*Wiem co mi masz powiedzieć,*
 „(przerwał Ernewil) *Gazety publiczne o*
 „*tym mię uwiadomiły, i z Nich oraz domie-*
 „*działem się, iż żyjesz, i w tym znajduiesz*
 „*się Domu; lecz w tych wszystkich niespo-*
 „*kojnościach, których mnie ta wiadomość na-*
 „*hamiła, jedno słowo zabezpieczyć mię może.* -
 „*Niezapomniałaś nigdy o Ernemilu?* .. --

„ Ko-

„Kochasz że Go jeszcze? „ -- -- — Ieżeli ia Ciebie kocham? zawołałam. -- -- O! iakże ta wątpliwość iest śroga! -- -- — „ *Ab! wybacz!* „
 „(odpowiedział Ernewil) *wybacz Nędznemu*
 „*Który prawie przez lat dwadzieścia od losów*
 „*okropnych prześladowany, mniema, iż iuż*
 „*dla Niego nie ma szczęśliwości!* -- -- *Moia*
 „*kochana Celino!* -- -- *Widzę że mię kochasz*
 „*jeszcze!* -- -- *O! szczęśliwy momencie, któ-*
 „*rego nigdy nazbyt drogo dokupić się nie mó-*
 „*głem!* ---- (*ale przydat ze drzeniem*) *Racz*
 „*mi myśломaczyć to, co wyczytałem, i czyli*
 „*tak w samey rzeczy iest?* -- -- *Xięzna de*
 „*Worston iestże?* -- -- -- „ —

W tym, Xiążę, Xięzna, Lady Sara, i Kawaler Armin, którym moia Pokoiowa opisała, lubo niedośćatecznie, pierwsze nasze oświadczenia przychylności, weszli: *Chodź Córko!* rzekłam do Xięzny, *chodź!* ---- *uściskaj Twoiego Oycę!* -- -- *i ciesz się z Nim tą, którą pułasz radością!* ---- *Oto iest,* rzekłam do Ernewila *Ten Omoc nieszczęśliwey naszej miłości!* ---- *Niebo, które we wszystkich uciskach było mi zawsze pociechą, nayżymszą mię obdarzyło radością, w naycięższych moich bolach!* -- *Napłakamszy się długo nad stratą moiey Córki, cieszę się teraz szczęśliwością, iż iestem*

Matką, i że całować często moge w tym wspólnym zakładzie naszej miłości, Obraz Męża, którego kocham! -- -- Moja Córka cały ten czas była w ręku Ojca, przejęta radością i i szczególną czułością; Xiążę trzymał za rękę Ernewila mocno Go ściskając. — „*Dziele się rzekł on, całą czułością moiej Zony!*”
 „*Poznaj mój Ojczy moje przywiązanie, z Iey miłości!*” -- -- — Lady Sara zmięczona tak radośnym widokiem, oczy łez pełne miała; Kawaler Armin, który zobaczywszy Ernewila prawie był oślepiał, za iednym razem zawołał: — „*Ten ostatni cios losu, już mnie udecydował!*” -- -- „ — I w tymże momencie zniknął. Te słowa wyrzeczone desperackim tonem, zamiećzały radośne nasze wywnętrzzenia się, któremi cieszyliśmy się. Xiążę był do żywego przejęty mową Armina! Przyiaźń Iego zatrwożona niedozwoliła Mu, aby odwłókł poyść Iemu na pomoc. Ucałowawszy więc z miłością, i poszanowaniem ręce Ernewila, głębokie westchnienie wydało się z serca Iego, i pobiegł za swoim Przyjacielem.

My tym czasem: Ernewil, ia, i Córka wszystkie Dufzy poruszenia wspólnie sobie okazывaliśmy; mówiłam więc: *O! iakżem ia Ciebie czci naygodniejszy Mężu w przeciagu*

czasu nieprzytomności Twojej, opłakiwała! —
 „Zbytek niecierpliwości mojej, rzekł Ernewil,
 „był przyczyną moich i Twoich nieszczęść! —
 „Bóg mnie skarał, że się nie spuścił na wspa-
 „niałą gorliwość Milorda Klayton! — — — Od-
 „ważyłem się (widząc poszukiwania Jego nie-
 „pożyteczne) odważyłem się mówić w moim
 „sercu oskarżać Go o niedbalstwo w moich In-
 „teressach! — — — Zapomniałem na ten czas o
 „obietnicy Jemu uczynionej: nieporzucania
 „Anglii: Nieuważałem nic na Dekret wy-
 „gnania przeciwko mnie w Ojczyźnie wypa-
 „dły! — — — „ — Gdy w takowych narzeka-
 niach zostawał Ernewil, spytałam się Go da-
 ley co się z nim stało, po oddaleniu się z An-
 glii gdy się dostał do Francyi? — „Przy-
 „bywszy do Paryża, rzecze, spotkałam iedne-
 „go służącego, który niegdyś u mnie zostawał.
 „Poznaie mnie ten Człowiek. Ia się przed
 „Nim nie taie; ofiaruię Mu nawet moje mię-
 „szkanie, niezaślanawiając się nad tym, iż
 „w Paryżu powinienem sobie być postępo-
 „wać z iaknawiększą ostrożnością; aż do-
 „pierom poznał moją nierostropność, gdym
 „postrzegł Kaprała przynoszącego rozkaz wię-
 „cia mnie pod straż, i zaprowadzenia do Zam-
 „ku de Beauregard. Dowiedziałem się od

„ tego Kaprala w drodze, iż ten Człowiek,
 „ któremum zaufał, był w służbie u Twego
 „ Brata, Hrabiego *de l'Arnoncourt*, który bę-
 „ dąc pod ow czas w Paryżu napuszczony
 „ Oycowskim duchem zemsty, poszedł dopra-
 „ szać się, o dopełnienie rozkazu Królewskie-
 „ go przeciw mnie przed tym wydanego., —

Moja Córka słysząc powieść Erneвила;
 zawołała: — „ Wuy mój dochodząc żalu
 „ Oyca swojego, tań zapewne przed Nim ten
 „ ostatni postępek zemsty, i z tą tajemnicą
 „ poszedł do Grobu, ponieważ ia niemogę wy-
 „ razić żądania, które Hrabia miał odzyskania
 „ swej Córki, i swego Zięcia. -- *O! Boże!*
 „ *niechciałeś aby był powiększył Dziad mój*
 „ *naszą radość, dzieląc się nią z Nami! -- —*

Te ostatnie słowa Córki moiej, wszy-
 stkich nas rozrzewniły! -- W tym momencie
 Xiąże się wraca, i rzecze: — „ Znacie moje
 serce! a przeto wybaczycie moiej troskli-
 „ wości, której stan Przyziaciela mego jest
 „ przyczyną! -- -- Niemogłem Go dogonić! --
 „ Wybiegł z Pałacu, i nie wiem, co się z Nim
 „ stało! -- -- Ostatnie Jego słowa strachem nay-
 „ żywszym mię przerażaia! -- -- *O! mój Oy-*
 „ *cze! -- -- Ty! który znasz dobrze szacunek*
 „ *Przyiaźni! -- -- Ty! który przenikasz serce*

„*moie, i widzisz w Nim troski mieszaiać tę*
 „*naszą szczęśliwość, którey z przybycia Twe-*
 „*go doznawać powinniśmy! -- -- Daruy me-*
 „*mu obłąkaniu! w które zadosyć czyniąc obo-*
 „*wiązkom Przyjaźni wdałem się! -- --* „ —

W tym dano znać Xiążęciu, iż iakiś służy-
 cy nieznaiony chciał z Nim mówić. Kazał
 więc Go wpuścić. Służący oddaje Mu List;
 Xiąże go otwiera; — „ O! Boże! zawołał,
 „ Coż tu ja przeczytałem! -- -- List ten jest
 „ Armina! -- -- Drzę cały! -- -- O! Nieba! —
 „ O! okrutny Przyjacielu! --- Straciłem Cie-
 „ bie nazawse! -- -- „ — W tym Xiąże pa-
 da na krzesło, a list Mu z rąk leci na Ziemię.

Nasza czułość dosyć była znaczna; z któ-
 rey miarkować można, z jaką ufilnością chcie-
 liśmy wszyscy pocieszyć Xiążęcia. Nayprzód
 staraliśmy się ożywić Jego nadzieie. — „ Już
 „ żadney nie ma! zawołał. Czytaycie ten List
 „ okropny! a uznacie, iż żadney nadziei mieć
 „ nie mogę oglądania kiedyżkolwiek nieszczę-
 „ śliwego Przyjaciela! -- -- „ — Podiełam
 przeto z Ziemi List, i to w nim wyczytałam: —
 „ *Iuż od damnego czasu iestem igrzyskiem lo-*
 „ *su! Ostatni iego zamach iuż mię udecydował.*
 „ *Mieszac odtąd nie będę fatalnością w ślady*
 „ *moie wszędzie idącą, niczyiego życia! Bądź*

„zdrow wspaniały, i kochany Przyjacielu!
 „Ieden tylko zostaje mi sposób uśmierzenia
 „mojej nieszczęśliwości; i tego się chwytam
 „D'Armin.

„Iuż więc po Nim! (zawołał Xiąże de
 „Worston) kochana Żono! -- -- Mój Oy-
 „cze! --- Moja czci naygodniejszy Matko! --
 „Ah! iakże ten okrutny Przyjaciel niepoznał
 „się na sercach Naszych! -- --

KONIEC II. I OSTATNIEY CZĘSCI
 HISTORYI
 PANI ERNEWIL.



REGESTR ROZDZIAŁOW ZAWIERAJĄCYCH MATERYĄ HISTORYI PANI ERNEWIL.

Rozdział. I. *Dopełnione Ceremonii sakramentalnych złączenia Celiny z Ernewilem nowych niepokojności Iey stało się przyczyną. Ernewil dla swobodniejszego życia na Wieś oddalić się postanowił, na co Celina zezwoliła i z odchodzącym dla rozporządzenia Domu Ernewilem udać się chciała, ale zrozumiałwszy, iż tego niechciał Ernewil, z wielkim sobie udęczeniem, została się. Gdy wniechylonym po oddaleniu się Męża przebywała fraunku, Oyciec Iey przybywa, i narzekającą na los swój, bierze z sobą dla rozerwania poprzysięgłej sobie Pary. W drodze będącej będąc, tak trochliwosci o powstającym Ernewilu, iako też okrojne Oycia milczenie, trapiły Celinę. Nakoniec na więzienie do Kłasztoru z Mandatem Krolewskim oddana.*

Na Karcie

5.

Rozdział. II. *Pani Ernewil nieznośne utrapienie swoje za największą poczytała na siebie srogość, ale uczuła ulgę gdy dowiedzieta się, że w Tym Kłasztorze nie Ona tylko sama tak, iak sobie wnosila nieszczęśliwą była. Poznała młodą Panienkę, od ktorej dowiedzieta się, iż podobnym losem na wieczne skazana była więzienie. Powzięła wiadomość o Karolinie, czyli o Pani Neryl swojej przeszłej Nieprzyjaciółce będącej w tymże Kłasztorze, która opowiedziata Duszy swojej udęczenie, i wyznała, że tak niepowściągniona Iey ku Ernewilowi passya, iako też niepokojność sumienie Iey trapią-*

ca do ostatecznej przynusiła rozpacz, iż się przy-
służyła sobie do skrócenia życia swego,

Rozdział. III. Pani Ernewil w smutku będąca in-
aczey sobie stodzić przykrości nie mogła, tylko gdy
porozumiałwszy się z Panną de Kernet podobnemi
okolicznościami uciążoną, ciesząc Ią postanowiła.
Panna de Kernet opowiada swoje niepomysłności,
w które niemogąc się powodzić podług upodobania
Oyca swego, zabrnęła, a to z przyczyny Milor-
da Klaytona zacnego Kawalera którego sobie upo-
dobala. Gdy Milord udał się do Oyca Panny de
Kernet, starając się, aby na otrzymanie ley re-
ki odebrał zezwolenie, oddalony został, pod pozo-
rem, iż inne szczęście dla Corki Jego już jest upo-
wnione. Iakoż prezentował ley Urzędnika Celne-
go w Bogałstwa obfitującego; lecz gdy Panna nie
przyjęła Jego ani darów, ani przyjaźni, oddana
jest przez Oyca do Klasztoru, w którym gdy się
oswiadczyła, iż Zakonnego życia nieprzymiennie, oś-
dzona jest, aby na zawsze na znak niewoli z Nie-
go nie wychodziła. Milord iednak wynalazł spo-
sób listowney z Damą korespondencyi.

Rozdział. IV. W ucisku zostająca Pani Ernewil
z przyczyny Płodu mającego się wydać, naradza
się z Panną de Kernet, takby sobie zaradzić mo-
gła. Udała się w tey mierze do przełożoney, od
którey mniej pocieszoną będąc, intereffow mnie się
iednak otrzymuje. Rozkaz Krolewski oddala P.
Ernewil z Klasztoru, a to Ią na nowo trapi, iż
się rozdziela z Przyjaciółką. Opowiada nakoniec
swoy prozeder, gdy była przeniesioną z Klasztoru,
słabości pomnożenie, utratę potomstwa, polepszenie
zdrowia, i uwagi, któremi się w troskach swoich
zatrudniła.

Rozdział V. Przybywszy Pani Ernewil do Kla-
sztoru de G. ***, najpierwszą troskliwość miała,
bawić się z Panną de Kernet, Przyjaciółką swoją.

Kto

Która Iey opowiada, iako Ernewil żyje, wiakiey był słabosci, iako był od Milorda mile przyięty i potym gdy był prowadzony za Królewskim Edyktem do Zamku, przez Niegoż Straży wydarty, i zaprowadzony, aby był bezpieczny do Londynu. Opowiada Iey nakoniec, iż Milord wiele użył przykrosci wyszukiwanie Iey, i że wszelkie rozporządzenia czyni do wyjazdu wspólnego, a gdy zaspokoi z Plenipotentami po zmarłym Oycu Interesa, w tenczas, gdy już się będzie w drodze, zwiadomi Pana Ernewil w Londynie bawiącego z zbliżaniu się ku Niemu wszystkich.

41.

Rozdział. VI. Nietatwo data wiarę opowiedzeniom tak pożądanym Pani Ernewil, ale gdy wszystkie dowody ziściły się, nietylko uwierzyła wszystkiemu ale bojaźń swoją do uczynienia wycieczki z Klasztoru, oddała. W drodze P. Ernewil dziwiła się zachości, i wiel im, przymiotom Pana Milorda, a przebywszy pomyślnie tak lądem, iako i morzem podróż, zamiast znalezienia szczęśliwości swojej zamierzonego celu, wielką rozpaczą przeięta była, gdy o Ernewilu dowiedziata się, iż z Londynu oddał się do Francyi. Tróskliwości moiey używał Milord, aby się dowiedzieć mógł o obrotach swego Przyjaciela, wszelka iednak nadaremna była. Żyjąc nakoniec w Mieście dość swobodnie, a chcący spokojności używać na ustroniu, przenieśli się do Wsi, gdzie przychylnych sobie doznał P. Ernewil, iż Iey różnemi rozrywkami żałost z nieprzytomności Meża rozbiłali.

52.

Rozdział. VII. Serce obojga Milodów okropniejszego Pani Ernewil stała się przyczyną stanu, gdy Iq nowi Dziedzice Dobr Milordowych ogolociwszy ze wszystkiego, w iednym tylko odzieniu, w którym była, oddalili z Domu. Błagając się od ubogiej Niewiasty do chatupki chętnie przyięta, i przychylnemi radami przekonana, iż miała daleko lepszy

Spa

spósob; zachowania się przy uczciwym życiu, aniżeli Ona sama. Tym końcem, zataiła Synowi swemu, aby ją, gdy zechce, odwiózł do Londynu, żeby tam przyzwoitą kondycyi swojej obięta służyć. Gdy zaś Uboga postrzegła, iż P. Ernevil przez dyskretnie postępowania, nie tak, iak sobie życzyła, z nią spoufalila się, dla przekonania o swojej przychylności, i dla uczynienia jej przywiązanszą ku sobie, do Awantur swego życia, nikomu niewiadomych, opowiedzenia, przystępuje.

61.

Rozdział. VIII. Uboga Gospydyni opowiada Pani Ernevil swoją Awanturę: Iako w młodości swojej zwiedziona od Margrabiego Kawalera Francuzkiego; którego gdy przez List do nadgrodzienia uczynionej krzywdy nakłonić nie mogła, przyszedszy do Niego z Pistoletem, wymogła, iż ją pod pozorem zadość uczynienia jej chęciom, wziął z sobą do Paryża. Stanąwszy na miejscu, przypominał mu, aby przedsięwzięcie uczynione do skutku było przeprowadzone. Zwłócone to było żądanie różnemi pretextami, nakoniec wydało się, iż Margrabia miał Zonę. Gdy zaś był o zdradę zelżywość stroszowany Paryżanin, upokarzał z początku, odpuszczenia prosząc, ale potym żwawiej powstając wzgardziwszy, odszedł. Zdesperowana, zabrawszy swoje Klejnoty, udała się ku Londynowi, z myślą oddania Płodu swego Rodzicom, a siebie zgubienia; lecz sposób życia spokojnego trafiający się jej, odwiódł do dzikich zamysłów. Wyedukowawszy więc Syna, żyła w spokojności prywatnie; po nieszczęśliwym od ognia przypadku, opatrzona od Milorda, żyła w Domu sobie nadanym. Pieniądze wzięte od Milorda zarobiwszy przez dobrą ekonomikę, powracała; lecz gdy te niebyły przyjęte, Pani Ernevil na wspomnienie ofiarowane, z których potowe tylko przyjąwszy P. Ernevil, reszty gdyby potrzebowała, przez Syna często bywającego w Londynie dopraszać się postanowiła.

73.

Rozdział IX. Rostając się Pani Ernewil z nową swoją Przyjaciółką, iż w nowym życia sposobu Imię swoje musi odmienić, upewnia. Stanowiący w Londynie, za pomocą Syna swojej Dobrodziki wygodną Stancją z Wiktem obiegła. W której nie tylko za staraniem i osobliwszą troskliwością Pani Rydley Gospodyni, Swozelsią pomysłnością żyła, ale i szczęście Dam do dawania Ryfunkowych Lekce przyjęła. Z tych szczęściu Dam, Xieźna de Vorston jako najlepszy postępek w nauczaniu się Ryfunkow czyniła, tak też sobie spodobała Panią Ernewil, iż ją zobligowała, aby pod Imieniem Przyjaciółki do Xieźnego Putacu na mieszkanie przeniosła się. Gdzie tak była mile przyjęta, iż Xieźna tak jako własnej swojej Matce nazawsze się Jej oddała, Xieże zaś tak przychylnym się okazał, iż nieprzymowność Pana Ernewila zdawał się zastępować. Czyni na koniec zaletę wielką swego Przyjaciela mającego wkrótce przybyć.

95.

Rozdział X. Bawiąc się Xieźna z osobliwszym przywiązaniem z Panią Ernewil, nie mniejsze przywiązanie czuła w sobie Pani Ernewil ku Xieźnie, a gdy przyszło do tłumaczeń iasniejszych tego przywiązania, pokazało się: iż Xieźna jest Córką P. Ernewil. Radość z tej przyczyną między Córką i Matką gdy tym czasem Xieże przechodzi, prowadząc z sobą nowo przybyłego, i już zaleconego Przyjaciela, a ten był P. Armin: którego uznawszy P. Ernewil, zemdlął. Powoli przyszło do tego, iż Xieże przeiędął P. Ernewil dla swego Przyjaciela. Xieźna zaś opowiada Historię swoich Awantur, które od Dzieciństwa aż do Stanu szczęśliwości (które z Xieźniem używa) miała.

Rozdział XI. Przybyła Pani Welfey do Londynu, pisze do Pani Ernewil, prosząc, aby raczyła ją odwiedzić u P. Rydley. To gdy się stało;

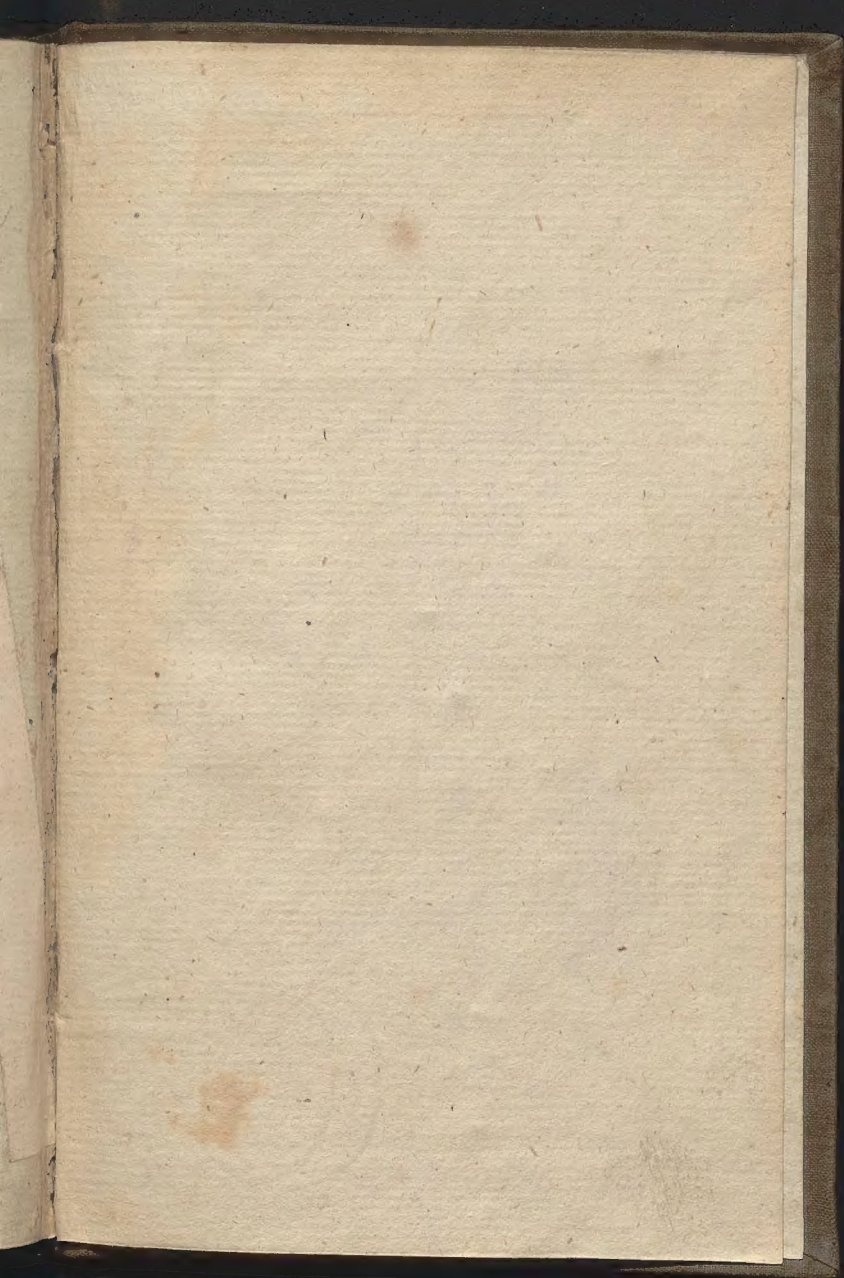
104.

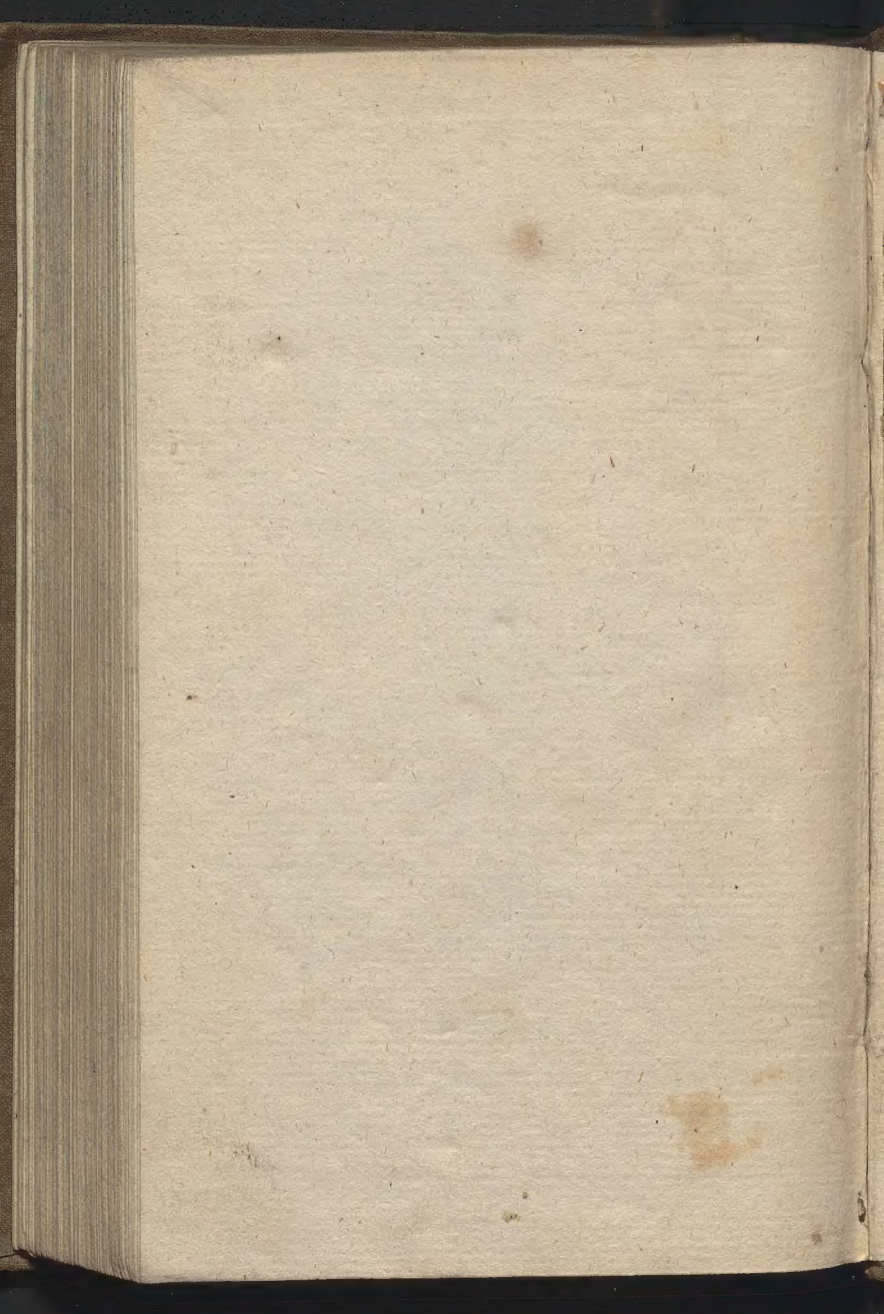
zobowiązana P. Welfey, aby wzajemnie z nowil pojechała do Xiążęcego Pałacu; w wielkie wpadła pomieszanie, poznawszy cie Brata swego Liborya. Uznana więc od szciga de Worston za Siostrę P. Welfey, i leży dawie: Stry, przywrócone. Syn także jęży jest do tiski. Doniesienie w Gazetach o ści Ernewil wielką niespok yność wnieśliło. X z przychylności ku Arminowi, wszelkimi usi. Panią Ernewil do tego przyprowadził, aby Arm często odwiedzając, z litości, ku Niemu, przychylność powzięła, obiecując stąd pewną dla Przaciela ulgę.

Rozdział. XII. Częste przebywanie Pani Ernewil u Armina, polepszyło Mu zdrowie. Co widząc Xiążę de Worston, dalej swoje pomyka prośby. Usiłując wymodlić na Niey, aby się odważyła dać słowo Arminowi do przepędzenia z Nim wspólnego życia. To gdy otrzymał, publiczne obwieszczenie przyszłego Maryażu, dało uwiadomienie Ernewilowi, gdzie miał swej szukać zguby. Przybył więc Ernewil właśnie w ten dzień gdy miał Armina uskutkować się Maryaż. Poznany od Zony i od całej Familii z uprzejmością powitany i przyjęty; sam tylko Armin miał sobie przykrą przytomność Ernewila. Bo natychmiast rozpacz przejęty, wybiegł z pomiędzy Kompanii, a uciekając, iako bez rozumu, nie dał się Xiążęciu za Nim gonącemu, dopęłzić, o swej zgubieliłem tylko uwiadomić.

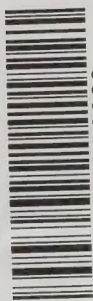
KONIEC REGESTRU II. I OSTATNIEJ CZĘŚCI HISTORJI.
PANI ERNEWIL.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0023260

